Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łazara Sermonty w Białymstoku
Nr.....
CZYTELNIA PRASY

TYLKO SPOKOJNIE
gdy serce nie znosi nawet wspomnień
str. 5

Płyń barko moja do Pisza
str. 5

Tomasz KALINOWSKI:
Do powiedzenia wiele
byleby chcieli słuchać
str. 3

Pęknięcia w betonowej skorupie czyli
KOŁDRA KUSA I NA TWARDYM
str. 4

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 147 (11 142) Białystok – Łomża – Suwałki, piątek, 26.06.1987 r. Nakład 235.000 Cena 12 zł

wiadomości dnia

Dziennikarze japońscy u Wojciecha Jaruzelskiego

✱ WARSZAWA — *Wojciech Jaruzelski udzielił wywiadu japońskiemu dziennikowi „Asahi Shimbun". Rozmowę prowadzili: Akira Fujitaka, dyrektor europejskiego biura gazety, oraz Yuji Oaku, stały korespondent pisma w Warszawie.*

Tego samego dnia Wojciech Jaruzelski przyjął przedstawicieli gazety japońskiej „Nihon Keizai Shimbun", którym udzielił wywiadu. W spotkaniu wziął udział Tadahiro Mitzuhashi, dyrektor biura pisma na Europę, Bliski Wschód i Afrykę, a także Makoto Takekuma, stały korespondent dziennika w Warszawie.

Polsko-marokańskie rozmowy plenarne

✱ WARSZAWA — *W gmachu MSZ odbywały się wczoraj polsko-marokańskie rozmowy plenarne. Poprzedziło je spotkanie w cztery oczy ministrów: Mariana Orzechowskiego i Abdellatifa Filali, który przebywa w Polsce z wizytą oficjalną.*

Posiedzenie Rady OPZZ

✱ WARSZAWA — *OPZZ kontynuowała wczoraj dyskusję nad projektem stanowiska Ogólnopolskiego Porozumienia Zw. Zaw. wobec tez II etapu reformy gospodarczej. Stwierdzono, że związki zawodowe traktują II etap reformy jako jedyną szansę dla gospodarki i ludzi pracy. Tezy zawierają wiele interesujących propozycji i rozwiązań, wobec niektórych jednak związkowcy sformułowali istotne zastrzeżenia.*

Przewodniczący parlamentów spotkają się w Warszawie

✱ WARSZAWA — *Zgodnie z porozumieniem, na początku lipca br. w Warszawie odbędzie się spotkanie przewodniczących parlamentów Państw-Stron Układu Warszawskiego.*

Y. Nakasone przyjął R. Frąckiewicza

✱ TOKIO — *W związku ze zbliżającą się wizytą Wojciecha Jaruzelskiego w Japonii, ambasador PRL w Tokio Ryszard Frąckiewicz został przyjęty przez premiera Yasuhiro Nakasone.*

(opr. jz)

Problemy gospodarki mieszkaniowej

Czy stare może być „jak nowe"?

★ CZYNSZÓWKI W MARNEJ FORMIE ★ MIOTŁA DLA „PANA LOKATORA"

Zasoby mieszkaniowe w Polsce, szacuje się na ok. 11 mln lokali, z czego 1,4 mln ma już ponad 60 lat. Określa to skalę potrzeb remontowych i modernizacyjnych. Tym właśnie problemom, jakże ważnym dla poprawienia warunków życia społeczeństwa, poświęciła swoje kolejne posiedzenie Rada ds. Mieszkaniowych.

Sprawę remontowania i modernizacji istniejących zasobów — powiedział otwierając obrady premier **Zbigniew Messner** — trzeba traktować na równi z budową nowych mieszkań. Mamy w tym obszarze działań — stwierdził — wiele zaniedbań a ich przyczyny są zarówno obiektywne jak i subiektywne.

Jakie są rzeczywiste potrzeby remontowe oraz możliwości ich przeprowadzenia? Co trzeba zmienić w polityce mieszkaniowej, systemie funkcjonowania tej gospodarki, aby doprowadzić do pożądanej dbałości o stan techniczny domów? Na te pytania szukali odpowiedzi członkowie Rady. O potrzebach remontowych — podkreślano — decyduje wiele elementów. Wpływa na to wiek budynku, konstrukcja, poziom wyposażenia, a także dotychczasowa dbałość o jego stan. Z reguły duże miasta charakteryzują się lepszą strukturą wieku zasobów, trwalszą ich konstrukcją i lepszym wyposażeniem. Są też znaczne zróżnicowania regionalne. W najgorszym stanie znajdują się prywatne domy czynszowe (ok. 600 tys. mieszkań) zwłaszcza w małych miastach.

Dotychczasowe środki przeznaczane na remonty kapitalne i modernizację — jak stwierdzono — były niewystarczające zarówno w stosunku do potrzeb, jak i nakładów na nowe budownictwo. Przeznaczyliśmy na ten cel ok. 12 proc. środków kierowanych na budowę nowych mieszkań. Wskaźnik ten wynosi np. w NRD, W. Brytanii i Francji — 50 proc. taki układ niekorzystnie odbił się na stanie technicznym naszych domów,

Ciąg dalszy na str. 2

RK PRON o reformie

Pierwszy raz w nowej kadencji zebrał się wczoraj Komitet Wykonawczy Rady Krajowej PRON. Tematem przewodnim obrad była dyskusja nad założeniami i praktyką II etapu reformy gospodarczej. Punktem wyjścia w dyskusji było wystąpienie **Wincentego Lewandowskiego.** Stwierdził on m.in., że niebezpiecznym zjawiskiem jest wciąż bardzo niska świadomość społeczna tego, czym dla Polski stać się może niepowodzenie reformy gospodarczej. Większość społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy z tego, że w tej grze idzie o najwyższe racje, zarówno ekonomiczne, jak i polityczne całego narodu.

Za jedno z głównych zadań PRON uznać trzeba pozyskiwanie opinii publicznej dla doraźnie niepopularnych, ale w perspektywie ogólnie korzystnych poczynań i decyzji programów wynikających z reformy gospodarczej.

(PAP)

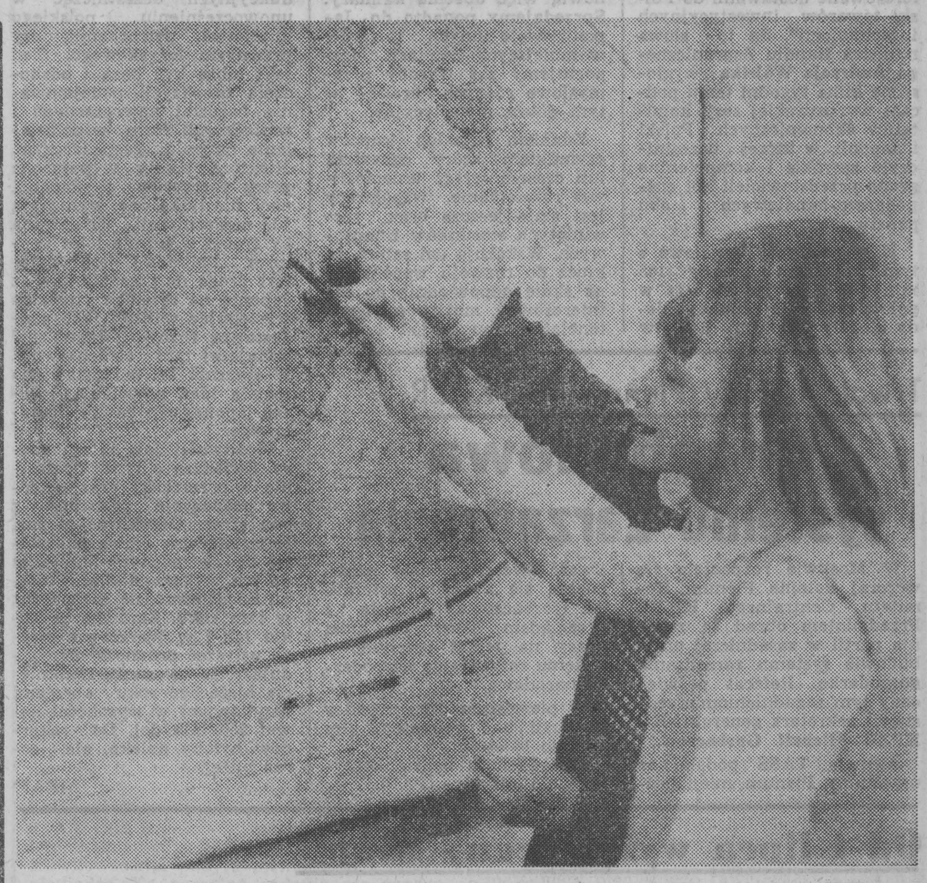

Koniec szkoły—więc co dalej. A może by tak nad... Kongo

To już wakacje!

W kąt tornistry i bambosze!

✱ PRAWIE 350 TYSIĘCY UCZNIÓW ROZPOCZYNA WAKACJE ✱ DWA MIESIĄCE LABY ✱ CZAS REMONTÓW

INFORMACJA WŁASNA

DZIŚ oficjalne zakończenie roku szkolnego 1986/87. Jak zawsze odbywa się to na akademiach, apelach, a rozdaniu świadectw i nagród towarzyszą kwiaty, słowa wdzięczności dla nauczycielskiego trudu. Zarówno pedagodzy jak i ich wychowankowie opuszczają szkoły z uczuciem ulgi.

Nie dla wszystkich uczniów wakacje będą radosne, gdyż pewna grupa nie otrzymała promocji do wyższej klasy. Część ma poprawki, a część będzie musiała powtórzyć klasę.

Ponad 20 tysięcy uczniów ukończyło w tym roku szkoły podstawowe. Na podstawie doświadczeń z lat ubiegłych można stwierdzić, że 96 proc. absolwentów będzie kontynuowało naukę w szkołach średnich. Mają w klasach pierwszych — zawodowych i ogólnokształcących — zapewnione miejsca — bo ciągle więcej jest możliwości niż chętnych. Z faktu tego nie można jednak wysnuwać wniosku, że wszyscy będą się uczyli w tych placówkach, jakie sobie wybrali.

Mijający rok szkolny był trudny zarówno dla uczniów jak i nauczycieli. Przepełnione szkoły i przedszkola, praca na dwie, a czasami na trzy zmiany, nie najlepsza sytuacja finansowa w oświacie, a także brak wykwalifikowanej kadry — to problemy, które były udziałem szkół i uczniów w minionym roku.

Od jutra dwa miesiące wakacji, które uczniowie powinni maksymalnie wykorzystać. Spora grupa dzieci i młodzieży wyjedzie przynajmniej na jeden miesiąc poza miejsce zamieszkania. W opustoszałych budynkach pora zacząć remonty, głównie bieżące bo kapitalne ciągną się niestety latami. (kp)

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Tytuł „Mister Eksportu" przypadł w tym roku produkowanym przez zakłady „Unitra-Eltra" w Bydgoszczy złączom wielostykowym. Jest to w handlu zagranicznym prawdziwy „przebój". Te niewielkie podzespoły elektroniczne wykorzystywane są we wszystkich urządzeniach wysokiej klasy, wymagających jednoczesnego styku wielu sąsiadujących ze sobą końcówek przewodów. W ich produkcji stosowana jest nowa, oszczędna technologia, polegająca na powlekaniu warstwką złota jedynie „czynnych" końcówek przewodów. Dotychczas złotem powlekane były całe elementy metalowe.

CAF — S. Wojno

Zmiany personalne w kierownictwie węgierskim

Na Węgrzech nastąpiły ważne zmiany personalne w kierowniczych organach partii i państwa.

W czwartek zebrane na letniej sesji Zgromadzenie Narodowe WRL na podstawie rekomendacji Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej i prezydium Krajowej Rady Patriotycznego Frontu Ludowego powołało na stanowisko przewodniczącego Rady Prezydialnej WRL, **Karoly Nemetha**, który poprzednio został zwolniony z funkcji zastępcy sekretarza generalnego WSPR. Dotychczasowy przewodniczący **Pal Losonczi** przeszedł na emeryturę.

Jednocześnie parlament wybrał nowego premiera. Został nim pierwszy sekretarz budapeszteńskiego komitetu partii, **Karoly Grosz.** Dotychczasowy premier, **Gyoergy Lazar** został powołany przez KC WSPR na stanowisko zastępcy sekretarza generalnego partii.

W związku z przejściem na emeryturę wicepremiera **La-**

Ciąg dalszy na str. 2

Już w czwartek w wielu szkołach (także w SP nr 9) myślano o wakacjach. Najintensywniej myślały o tym dzieci, czemu trudno się przecie dziwić.

Wigierski Park Narodowy: nadzieje i niepokoje

Saletrzak i dubeltówka — tak, ale NIE TUTAJ

Państwowa Rada Ochrony Przyrody omawiała 24 bm. projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie utworzenia Wigierskiego Parku Narodowego. Prace nad tym dokumentem trwały dość długo wobec kontrowersji między resortami rolnictwa oraz ochrony środowiska w kwestii wielkości Parku. Ostatecznie przeważyło stanowisko tego drugiego resortu i ochroną zostanie objęty obszar większy, wynoszący 14.840 ha — serce Puszczy Augustowskiej.

Nie wszystkie jeszcze spory między zainteresowanymi resortami wygasły, zwłaszcza, że na ok. 3 tys. ha tworzonego Parku Narodowego trwać będzie nadal działalność gospodarcza w indywidualnych gospodarstwach rolnych. Zwraca się uwagę na konieczność takiego sprecyzowania sformułowań aktu powołującego Park, by jego istnienie i funkcjonowanie nie prowadziło do ustawicznych sporów kompetencyjnych i by mogło rzeczywiście służyć ochronie naszych ubożejących skarbów narodowej przyrody.

Dwie szczególnie dyskutowane podczas posiedzenia sprawy — to: **kwestia form dokonywania selekcji. zwierzyny na terenach chronionych** oraz **stosowanie nawozów sztucznych i chemicznych środków ochrony roślin** w funkcjonujących tam gospodarstwach rolnych.

W pierwszej sprawie większość członków Rady wypowiedziała się przeciw urządzaniu w rezerwatach jakichkolwiek polowań, nawet dewizowych — o czym pierwot-

Ciąg dalszy na str. 2

CZAS I POLITYKA

(Korespondencja „Współczesnej" z Bułgarii)

W Sofii, przed odlotem do kraju, w saloniku recepcyjnym na lotnisku spotykamy kilka osób z Sieradza. Właśnie udają się do miasta Jamboł, będącego administracyjnym ośrodkiem okręgu. Na warszawskim Okęciu natomiast wśród oczekujących dostrzegamy przedstawicieli władz olsztyńskich. Przyjechali by powitać delegację z Pazardżiku — miasteczka położonego przy głównej sofijskiej szosie, na zachód od Płowdiwu.

PRZYJACIELSKIE KONTAKTY

Nie jesteśmy zatem jedyną polską delegacją, która w tych czerwcowych dniach przebywała w Bułgarii. Kontakty między poszczególnymi miastami w naszych krajach nawiązywane są teraz (bądź odnawiane) w jakimś wzmożonym tempie, by nadrobić zaległości i stracony czas początku lat osiemdziesiątych.

Jedziemy do **Chaskowa**, miasta współpracującego z Białymstokiem i przez to znanego naszym Czytelnikom bądź z publikacji na łamach „Współczesnej", bądź z osobistych z nim kontaktów. Jesteśmy trzyosobową delegacją frontu ideologicznego, w skład której wchodzą jej przewodniczący, sekretarz KW PZPR w Białymstoku — **Mikołaj Kozak**, pracownik Wydziału Organizacji Pracy KW PZPR — **Marek Siergiej** oraz niżej podpisana. Czekają nas spotkania, rozmowy, dyskusje — jak się później okaże, bardzo interesujące i owocne — z ludźmi o takiej samej sferze zainteresowań i poglądach, choć w jakimś tam stopniu różniących się sposobem czy też intepretacją niektórych zjawisk.

Spróbuję to wyjaśnić w dalszej części korespondencji, tymczasem wypada przedstawić gospodarzy, którzy z niezwykłą serdecznością i troską przyjęli nas — białostoczan w gościnnym Chaskowie. Wcześniej jednak powitali na sofijskim lotnisku w prawie 40-stopniowym upale.

Sekretarz ideologiczny Komitetu Okręgowego Bułgarskiej Partii Komunistycznej — **Naska Andreewa** pełni swą funkcję już osiem lat; jest energiczna, pryncypialna i wyjątkowo zainteresowana wszystkimi przejawami życia w naszym kraju. Jest ponadto, a może przede wszystkim, żoną, matką, babcią i posiada dość liczną rodzinę. Oceniam, iż obowiązki domowe i zawodowe umie właściwie godzić. Jest przyjazna i otwarta, a także — jak mi się wydaje — wyjątkowo przenikliwa w

Ciąg dalszy na str. 3

Jutro w „Gazecie"

◀ — Szubienicę w Drygałach postawić, tak aby wszyscy widzieli, i powiesić. — Żeby dziewczynę tylko zgwałcił — ostatecznie pal licho — ale robić masakrę...? Sadysta! Tego nie można darować.

Z ludzkich twarzy wyziera zawziętość. W Nitkach koło Białej Piskiej niepozornemu piętnastolatkowi malują...

PORTRET W CIENIU ŚMIERCI

◀ Coraz więcej dzieci wymaga szczególnej opieki. Najczęstsze są wady wzroku, skrzywienia kręgosłupa, zaburzenia statyki ciała. Czas nauki sprzyja ich rozwojowi. Gibki i zręczny przedszkolak w pewnym momencie zasiada w niewygodnych ławkach, w niewłaściwy sposób nosi ciężkie torby i teczki. Na oko młodzież wygląda dorodnie. Jaki jest więc uczeń

CHERLAWY CZY ZDROWY JAK RYDZ?

◀ W nowym roboczym drelichu nie sposób się poruszać, rękawice prują się po jednym dniu, buty, które miały wystarczyć na dziewięć miesięcy, rozlatują się po dwóch tygodniach, pracownice w stylonowych fartuchach „strzelają" naelektryzowanymi rękawami.

PASOWANIE ROBOTNIKA DO „GARNITURU"

nie jest łatwe, gdy bhp-owskie ubranie jest nim tylko z nazwy.

◀ **MYŚL NIEPRZECIĘTNA: Błogosławieni ubodzy umysłem, albowiem oni najwięcej zarabiają.**

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie małe i umiarkowane, w nocy wzrastające do dużego aż do wystąpienia przelotnych opadów i burz; temperatura maksymalna: 18—20 st. C; minimalna: 8—10 st. C; wiatr słaby, okresami umiarkowany z kierunków południowych.

JUTRO — bez większych zmian.

IMIENINY: Jana, Pawła.

(mil)

Polska—Japonia

Możliwości jest sporo

„Szybki rozwój współpracy gospodarczej między Polską a Japonią leży obiektywnie w interesie obu stron. Polska pragnie wznowić większe zakupy w Japonii, natomiast firmy japońskie byłyby zainteresowane dostawami do Polski towarów inwestycyjnych i technologii". Są to słowa ministra Handlu Zagranicznego **Andrzeja Wójcika** wygłoszone kilka tygodni temu podczas warszawskiej sesji komitetów ekonomicznych Polski i Japonii, w której uczestniczyło szerokie i kompetentne grono przedstawicieli kół gospodarczo-handlowych obu państw.

W ub.r. obroty handlowe z tym partnerem wyniosły 165 mln dol. Były jednak lata w połowie ubiegłej dekady kiedy sięgały 350 mln dol. w ub.r. import osiągnął ok. 129 mln, a eksport 36 mln dol. Polski eksport ucierpiał przede wszystkim z powodu zaniechania przez partnera dokonywania u nas zakupów węgla. Główną pozycję stanowią więc obecnie kalmary. Sprzedajemy ponadto do Japonii wiele innych towarów w mniejszych ilościach. Importujemy zaś wyroby przemysłowe różnych branż, w tym dobra inwestycyjne.

Zdaniem polskich kupców czynnikiem który ogranicza lub czasem wręcz uniemożliwia rozszerzanie współpracy jest stale jeszcze brak rozwiniętych stosunków finansowych. Wskazują oni zatem, że klucz do rozwoju współpracy na skalę odpowiednią do zainteresowań, możliwości i potencjałów obu krajów i ich przemysłów tkwi obecnie w sferze stosunków finansowo-kredytowych.

Firmy japońskie dostarczyły w przeszłości do Polski kompletne wyposażenie dla kilkudziesięciu zakładów produkcyjnych uczestnicząc w unowocześnieniu polskiego hutnictwa, petrochemii, czy przemysłu łożyskowego. Ten fakt może być bazą i odskocznią propozycji podejmowania bardziej nowoczesnych i skutecznych form współdziałania na polu gospodarczym. Niektóre obiekty wyposażone przez partnerów z Japonii, choć nie tylko one, wymagają już modernizacji, co można by zrobić w formie joint ventures. „Polimex-Cekop" przetarł drogę do współpracy z Japonią na rynkach trzecich występując w Libii jako poddostawca firmy „Mitsubishi" budującej tam cementownię. W styczniu br. przedstawiona została idea powołania polsko-japońskiego banku handlowego.

Możliwości jest zatem sporo. Świadczą o tym dokonania z przeszłości oraz ciekawe propozycje zgłaszane z obu stron. Oczekiwać można, że intensywny dialog polityczny będzie mocnym impulsem do ich wykorzystania. Postępu spodziewać się można już w tym roku. Zarówno w Tokio jak i w Warszawie można usłyszeć prognozy przewidujące, że są szanse zamknięcia bieżącego roku obrotami handlowymi w wysokości nawet 250 mln dol. Do rekordów byłoby daleko, ale coraz bliżej.

(PAP)

Trwają obrady Plenum KC KPZR

Przebudowa systemu zarządzania

W Moskwie rozpoczęło się wczoraj kolejne Plenum Komitetu Centralnego KPZR. Przedmiotem obrad są zadania partii w zasadniczej przebudowie systemu zarządzania gospodarką. Referat poświęcony tym zagadnieniom przedstawił sekretarz generalny KC KPZR Michaił Gorbaczow.

Agencja TASS podała, że uczestnicy Plenum mieli możliwość wcześniejszego zapoznania się z tezami referatu M. Gorbaczowa, a także z przeglądem listów od ludzi pracy na temat przebudowy systemu zarządzania gospodarką narodową.

W pierwszym dniu obrad w dyskusji nad referatem głos zabrało 16 osób.

Dziś Plenum będzie kontynuowało obrady. (PAP)

Zmiany na Węgrzech

Ciąg dalszy ze str. 1

Josa Czinege funkcję tę objął dotychczasowy sekretarz KC WSPR, **Istvan Horvath.**

Ogłoszony przez agencję MTI komunikat stwierdza ponadto, że na swym ostatnim posiedzeniu plenarnym w dniu 23 czerwca Komitet Centralny WSPR zwolnił z funkcji członków Biura Politycznego **Pala Losonczego** i **Istvana Sarlosa.** Nowymi członkami Biura zostali: sekretarz KC, **Janos Berecz** i **Judit Csehak** (wicepremier WRL). W związku z nominacją na inne ważne stanowisko funkcję sekretarza KC przestał pełnić **Ferenc Havasi.** Na sekretarza KC wybrano **Gyoergya Fejti, Janosa Lukacsa** i **Miklosa Nemetha.** (PAP)

Wyniki wyborów w ZSRR

W Moskwie ogłoszono wyniki wyborów do rad narodowych wszystkich szczebli, które odbyły się w minioną niedzielę w ZSRR.

W Federacji Rosyjskiej, największej republice Kraju Rad, w głosowaniu uczestniczyło 99,01 proc. uprawnionych. W całej republice do rad terenowych wybrano 1 169 307 deputowanych. Skład tych organów przedstawicielskich został odnowiony w 56,9 proc. Wśród radnych: 45,1 proc. to robotnicy, 18,5 proc. — kołchoźnicy, 49,8 proc. — kobiety, 42,7 proc. członkowie i kandydaci KPZR, 57,3 proc. członkowie Komsomołu, 31,8 proc. — bezpartyjni, 19,9 proc. — deputowani w wieku poniżej 30 lat.

W 551 okręgach kandydaci nie uzyskali wymaganej ponad połowy głosów i nie zostali wybrani na radnych.

W 59 okręgach wielomandatowych powtórzone zostanie głosowanie na kandydatów, którzy uzyskali jednakową liczbę głosów. **W sześciu okręgach wyborczych, wybory uznano za nieważne, a w 30 — za nieodbyte. W okręgach tych zarządzono powtórne wybory.**

Na Ukrainie w głosowaniu uczestniczyło 99,92 proc. uprawnionych, na Białorusi — 99,96, w Uzbekistanie — 99,84, Kazachstanie — 99,89, Gruzji — 99,98, Azerbejdżanie — 99,99, na Litwie — 99,54, w Mołdawii — 98,53, na Łotwie — 97,58, w Kirgizji — 99,96, Tadżykistanie — 99,87, Armenii — 99,94, Turkmenii — 99,80 i Estonii — 98,56 proc. (PAP)

J. P. de Cuellar przebywa na Białorusi

Na zaproszenie Rady Ministrów Białoruskiej SRR, w Mińsku przebywa sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych, Javier Perez de Cuellar.

Javier Perez de Cuellar odbył rozmowę z ministrem Spraw Zagranicznych republiki, która jest jednym z członków-założycieli ONZ. Dokonano wymiany poglądów na temat działalności ONZ, w szczególności zwiększenie jej roli w aktywizacji wysiłków społeczności międzynarodowej na rzecz rozbrojenia i zachowania pokoju oraz realizacji celów i zasad Karty Narodów Zjednoczonych.

Przed przybyciem do Mińska, Javier Perez de Cuellar złożył krótką wizytę w stolicy Związku Radzieckiego — Moskwie. (PAP)

Kolejny zamach w Barcelonie

Siedem osób zostało rannych w wyniku zamachu bombowego, który wydarzył się w czwartek na przedmieściu Barcelony.

Bombę podłożono przed budynkiem urzędu podatkowego na przedmieściu Barcelony — Igualada. W wyniku wybuchu rannych zostało 5 policjantów, pracownik urzędu podatkowego i przypadkowy przechodzień.

Jak dotąd żadna organizacja nie przyznała się do przeprowadzenia zamachu, jednak policja podejrzewa, że jego autorami są członkowie organizacji separatystów katalońskich — Terra Liure. Bomba wybuchła na kilka godzin przed rozpoczęciem w Barcelonie procesu 3 członków tej organizacji. (PAP)

Wuppertalski „Anioł śmierci"

Zachodnioniemiecka pielęgniarka, aresztowana w marcu 1986 roku pod zarzutem spowodowania śmierci 6 starszych osób przez wstrzyknięcie im nadmiernych dawek stymulantów sercowych, ma najprawdopodobniej na sumieniu jeszcze 20 ofiar — poinformowała prokuratura wuppertalska.

Z informacji tej wynika, że podczas sekcji zwłok 28 zmarłych w podeszłym wieku, ekshumowanych na wniosek prokuratury w 20 przypadkach analizy wykazały ślad chlonidiny, silnego stymulalantu sercowego. Ekshumacje te wiązały się ze śledztwem przeciwko pielęgniarce określanej mianem „Anioła śmierci".

Michaela Roeder, 27-letnia zawodowa pielęgniarka jednego ze szpitali w Wuppertalu, przyznała się podczas aresztowania, że zabiła trzech mężczyzn i trzy kobiety w wieku ponad 70 lat, „aby ulżyć ich niepotrzebnym cierpieniom".

„Anioła śmierci" zadenuncjował jeden z pracowników szpitala. Zaintrygowany podejrzanym zgonem starszej pacjentki w wyniku otrzymanego zastrzyku, poinformował o tym fakcie przełożonych.

W SKRÓCIE

■ Rząd francuski rozwiązał sympatyzującą z fundamentalistami muzułmańskimi, organizację islamską we Francji.

Członkami tej organizacji było 22 obywateli z Bliskiego Wschodu, wydalonych z Francji w tym miesiącu w związku z wybuchem bombowym, który miał miejsce jesienią w Paryżu.

■ Naukowcy z Uniwersytetu w Tananariwa i Strasbourgu odkryli na Madagaskarze nowy gatunek lemura. Nowy gatunek nazwany apalemur aurebus jest trzydziestym trzecim zidentyfikowanym rodzajem lemura na wyspach Oceanu Indyjskiego. Odkryto go w lasach około 270 kilometrów na południe od stolicy. Różni się od innych gatunków kształtem głowy i złotym kolorem futerka na brzuchu.

■ Ekologiczna organizacja Greenpeace oskarżyła Norwegię o złamanie gwarancji zakazu połowu wielorybów.

W ubiegłym roku Norwegia zobowiązała się zaprzestać komercyjnego połowu wielorybów do końca tego roku, dopuszczając jednak do połowu 200 sztuk dla celów naukowych. Rzecznik ruchu oświadczył, że haniebnym jest usprawiedliwianie masowego zabijania wielorybów w imię nauki.

■ W stolicy Belgii, podczas robót ulicznych, natrafiono na pocisk artyleryjski, który, można stwierdzić, cudem przeleżał w tym miejscu od czasu drugiej wojny światowej.

Wezwani na miejsce niezwykłego znaleziska saperzy rozbroili niebezpieczny niewypał. Operacja trwała godzinę, powodując powstanie gigantycznych korków ulicznych w centrum Brukseli. Ruch wstrzymany został ze względów bezpieczeństwa.

■ 800 górników zginęło w ubiegłym roku w kopalniach RPA. W ubiegłym roku w przemyśle górniczym kraju wydarzyło się 12 709 katastrof i awarii, z czego najwięcej w kopalniach złota.

■ Dużą partię narkotyków skonfiskowała policja brytyjska w centrum Londynu w wyniku obławy na handlarzy „białą śmiercią". W sumie przechwycono ok. 50 kg kokainy wartości 9 mln funtów.

■ Armia wenezuelska zniszczyła ponad milion sztuk zasiewów koki i marihuany przy granicy z Kolumbią. Zniszczone plantacje przedstawiały dla handlarzy narkotykami wartość ok. 750 mln dol.

■ Samolot myśliwski RAF uległ katastrofie nad środkową Walią. Zginął pilot myśliwca.

W ub. środę w płn.-zach. Anglii doszło do zderzenia myśliwca szkoleniowego „Jaguar" z myśliwcem „Tornado", w wyniku którego zginął pilot „Jaguara".

■ Trzech żołnierzy amerykańskich zostało rannych w wyniku katastrofy helikoptera wojskowego, biorącego udział w ćwiczeniach NATO „Aurora-Express '87", odbywających się na terytorium Turcji. Katastrofa wydarzyła się w czasie lotu szkoleniowego.

■ Nieznani zamachowcy zastrzelili w Tyrze (90 km na płd. od Bejrutu) kapitana armii libańskiej, który pełnił funkcję oficera łącznikowego, koordynującego akcje tymczasowych sił zbrojnych ONZ w Libanie.

Szyicka milicja AMAL Nabiha Berriego rozpoczęła poszukiwania sprawców zabójstwa. Kapitan Kazem Darwisz był muzułmaninem — szyitą. (opr. jz)

Plenum WKKR w Łomży

INFORMACJA WŁASNA

Analizie realizacji zadań w pierwszym półroczu poświęcone było wczorajsze (25 bm.) plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR w Łomży. Obrady prowadził przewodniczący WKKR — Sławomir Grygo, a sprawozdanie z działalności komisji przedstawił Julian Mosiejko.

Minione pół roku było okresem kształtowania się w nowej formie wojewódzkiej, terenowych i zakładowych komisji. Większość ich członków po raz pierwszy zetknęła się z tą sferą partyjnej działalności. Obok pracy organizatorsko-szkoleniowej komisje realizowały równocześnie swoje statutowe zadania kontrolno-rewizyjne, w zakresie orzecznictwa i profilaktyczno-wychowawcze. Ich efektem było m.in. skierowanie pod adresem wojewody czterech wystąpień problemowych dotyczących stwierdzonych nieprawidłowości. Przeprowadzono osiem kontroli, w tym dwie wynikające z licznych skarg mieszkańców na niedogrzanie mieszkań oraz nieprawidłowości w przydziale ciągników. W wyniku współpracy z IRCh skontrolowano także, ujawniając szereg nieprawidłowości, funkcjonowanie systemu obrotu opałem.

Zespoły orzekające WKKR rozpatrzyły w tym okresie 19 spraw. W jednym przypadku cofnięto rekomendację partyjną, w czterech udzielono nagany z ostrzeżeniem za niegospodarność oraz naganne zachowanie się, w sześciu były upomnienia, a siedem spraw zakończyło się rozmowami ostrzegawczymi. Jednocześnie, wykorzystując materiały organów kontrolnych, ścigania i wymiaru sprawiedliwości, wszczęto postępowanie partyjne wobec 29 osób, a 16 spraw skierowano do komisji stopnia podstawowego.

Zarówno w sprawozdaniu jak i dyskusji wiele miejsca poświęcono umacnianiu roli i rangi POP. Kontrola ich działalności — stwierdzono — powinna być ukierunkowana na udzielanie pomocy organizacyjno-merytorycznej. Dyskutanci zwrócili uwagę na nadal zbyt liberalne traktowanie przez znaczną część POP problemów dotyczących realizacji w zakładach pracy uchwały Biura Politycznego w sprawie walki z marnotrawstwem i programów oszczędnościowych. W dyskusji głos zabrali: **Marian Gębarski, Stanisław Gołaszewski, Albina Chojak, Stanisław Zieliński, Józef Saniewski i Teresa Polecka.**

W imieniu CKKR — **Zbigniew Kmita** wysoko ocenił dotychczasową działalność łomżyńskiej WKKR. Sekretarz KW — Mieczysław Brzezicki przedstawił działania wojewódzkiej organizacji partyjnej po IV Plenum KC.

Zatwierdzono plan pracy WKKR na drugie półrocze. W skład plenum wybrano w tajnym głosowaniu. Jerzego Panasewicza. (jtb)

Saletrzak i dubeltówka

Ciąg dalszy ze str. 1

nie zamyślano. Kwestia druga ma naturę bardziej złożoną; trudno indywidualnym, konstytucyjnie chronionym rolnikom cokolwiek nakazywać lub czegokolwiek zabronić, zwłaszcza jeśli chodzi o zabiegi agrotechniczne. W tej sytuacji umieszczony w projekcie rozporządzenia zapis, iż na obszarze Parku zakazuje się nadmiernej chemizacji rolnictwa może być tylko pustym frazesem.

Tymczasem na obszarze projektowanego Wigierskiego Parku Narodowego i na całym pojezierzu stosowanie w rolnictwie środków chemicznych stwarza rzeczywiście ogromne zagrożenie.

Najsensowniejszą w tej sytuacji propozycją — padła ona podczas posiedzenia Rady — jest stworzenie tam strefy produkcji zdrowej żywności wytwarzanej metodami najbardziej zbliżonymi do naturalnych.

(PAP)

Od 1 lipca wyższe ceny skup

Umocnić rynek żywnościowy

Zgodnie z założeniem wspólnej polityki rolnej PZPR i ZSL, corocznie ocenia się opłacalność produkcji rolniczej. Dokonuje się rachunku wzrostu kosztów produkcji i obciążeń finansowych w rolnictwie. Porównania, w jakim stopniu wzrosły ceny przemysłowych środków do produkcji, usług oraz obciążeń, na które składają się podatki, składki ZUS i opłaty PZU dają odpowiedź, na ile należy podnieść urzędowe ceny skupu produktów rolnych, aby gospodarstwa było stać na poniesienie wyższych wydatków związanych z rozwojem produkcji w następnym roku.

W ostatnich latach miało miejsce pogorszenie relacji dochodów ludności rolniczej od nierolniczej. **Stało się tak, mimo, że rolnictwo szybciej niż inne działy gospodarki powiększyło produkcję rynkową.** Podzielając opinie przedstawicieli KZRKiOR w tej sprawie i z myślą o przybliżaniu warunków życia ludności wiejskiej i miejskiej, rząd zdecydował się również na zrekompensowanie w cenach skupu, które mają wejść w życie od 1 lipca br. części wzrostu kosztów utrzymania rodzin wiejskich. Przyjęto, że **dla częściowego pokrycia wzrostu kosztów utrzymania zrekompensowana zostanie wielkość dysparytetu powstałego w 1986 r. w stosunku do przeciętnego dysparytetu z lat 1984—86. Z tego tytułu ceny skupu produktów rolnych mają być podwyższone o ponad 4 proc. Łączna podwyżka cen skupu od lipca ma wynieść 20,3 proc.**

Postulaty przedstawicieli KZRKiOR szybszego polepszenia sytuacji ekonomicznej rolnictwa, w celu zahamowania migracji ludzi młodych ze wsi, sprawiły, że odstąpiono od pierwotnych propozycji dotyczących znaczniejszego podwyższenia cen pasz przemysłowych. **Wzrosną one od 1 lipca br. o 38 proc. Ceny nawozów mineralnych zwiększone zostaną o 50 proc., ciągników średnio o 25 proc., a środków ochrony roślin sprzedawanych po cenach urzędowych o 40 proc.**

(PAP)

Efekty gospodarowania

W Warszawie odbyło się posiedzenie Walnego Zgromadzenia i Rady Nadzorczej Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch".

Stwierdzono, że wobec wyczerpania prostych rezerw wzrostu oraz w wyniku pogarszających się warunków zewnętrznych utrzymanie dotychczasowych, dobrych rezultatów w 1987 r. będzie trudne. W związku z tym głównym źródłem zwiększenia nadwyżki staje się poprawa efektów gospodarowania, uzależniona od konsekwentnego egzekwowania zasad wprowadzonego od stycznia br. systemu ekonomiczno-finansowego oraz sprawnego przeprowadzenia przeglądu struktur organizacyjnych i atestacji stanowisk pracy.

(PAP)

Kurt Waldheim spotkał się z Janem Pawłem II

Czwartek był pierwszym dniem wizyty państwowej prezydenta Austrii, **Kurta Waldheima** w Watykanie. W programie pierwszego dnia pobytu głowy państwa Austrii w Stolicy Apostolskiej przewidziane było spotkanie z papieżem **Janem Pawłem II.**

Zgodnie z protokołem odbyła się rozmowa w cztery oczy, a następnie papież przyjął całą delegację. Podczas tego spotkania złożone zostały oświadczenia zarówno przez papieża, jak i prezydenta Austrii.

Następnie Kurt Waldheim spotkał się z kardynałem **Agostino Casarolim,** pełniącym funkcję szefa rządu państwa watykańskiego. (PAP)

Alpy zawsze niebezpieczne

Służba informacyjna szwajcarskich towarzystw ubezpieczeniowych ogłosiła w tym tygodniu raport o nieszczęśliwych wypadkach w Alpach, jakie wydarzyły się w ubiegłym roku. Z raportu niedwuznacznie wynika, że Alpy są wciąż niebezpieczne dla człowieka mimo podejmowanych środków ostrożności i ogłaszanych ostrzeżeń przed lawinami i złymi warunkami atmosferycznymi.

Wprawdzie w ubiegłym roku było mniej ofiar śmiertelnych niż w roku 1985, ale nadal są to liczby alarmujące.

Ogółem w Alpach szwajcarskich poniosły śmierć w 1986 roku 193 osoby, z tego 32 osoby, to ofiary śnieżnych lawin. Rok przedtem zanotowano rekordową liczbę 226 śmiertelnych ofiar, w tym 75 stanowili cudzoziemcy. Były to zgony wskutek nieszczęśliwych wypadków (runięcia w przepaść), przemarznięcia, wyczerpania fizycznego, ataków serca i uderzenia piorunu.

(PAP)

Czy stare może być „jak nowe"?

Ciąg dalszy ze str. 1

pogłębił ich dekapitalizację. W ostatnich latach nasilono starania o zmianę tego stanu rzeczy. Z programów urzędów wojewódzkich wynika, że w tym pięcioleciu ma zostać wyremontowanych i zmodernizowanych ok. 950 tys. mieszkań. Plany na br. dotyczą 233 tys. lokali.

Liczby te — powiedział prof. **Edward Kuminek** — choć imponujące, niewiele mówią. Coraz częściej bowiem małe roboty konserwatorskie zaliczane są do remontów a modernizacje zdarzają się bardzo rzadko. Na cele remontowe kieruje się dotacje z budżetu. Ale muszą one docierać tam, gdzie występują najbardziej dramatyczne potrzeby. Luka remontowa i zaniedbania pogłębiają naszą złą sytuację mieszkaniową — stwierdził **Aleksander Paszyński.** Istniejący system gospodarki mieszkaniowej powinien ulec zmianie, bowiem zbyt wiele planów ma charakter intencji a nie zadań realizacyjnych.

Problem remontu istniejących zasobów nigdy dotąd nie miał tak wysokiej rangi — powiedział podsumowując dyskusję wicepremier **Zbigniew Szalajda.** Trzeba w tej dziedzinie zrobić kolejny krok naprzód, rozwiązując trzy podstawowe problemy: finansowy, materiałowy i wykonawczy. Wicepremier powołał specjalny zespół, który opracuje postulaty zgłoszone na posiedzeniu rady.

(PAP)

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

✶ Górnik Zabrze w Hajnówce ✶ V Bieg Podlaski

Dobiegają końca rozgrywki piłkarskie. Do ich pełnego zakończenia pozostały mecze barażowe w I i II lidze oraz ostatnia kolejka spotkań w niższych klasach.

Jednakże jeszcze w najbliższą sobotę, 27 bm. kibice z Hajnówki nie będą mogli narzekać na brak emocji. O godz. 17 na miejscowym stadionie dojdzie do towarzyskiego meczu pomiędzy reprezentacją miasta a drużyną gwiazd Górnika Zabrze, w której wystąpią m.in. Ernest Pol, Roman Lentner, Jerzy Wilim i Zygmunt Anczok.

Gdy piłkarze udadzą się na odpoczynek, palmę pierwszeństwa w gromadzeniu widzów na trybunach przejmą lekkoatleci. Już w niedzielę, 28 bm. czołówka białostockich biegaczy oraz wszyscy chętni mający ukończone 16 lat i posiadający zaświadczenie lekarskie zaprezentują się w Czarnej Białostockiej w V Biegu Podlaskim. Zawody rozpoczną się o godz. 10. Start sprzed siedziby MGOK. Trasa biegu liczy 15 km.

A oto pozostałe ciekawsze sobotnio-niedzielne imprezy sportowe w naszym regionie:

PIŁKA NOŻNA

Suwałki. Stadion Wigier, niedziela godz. 16 — rewanżowy mecz o wejście do klasy „M" juniorów Wigry Suwałki — Sokół Sokółka.

Klasa okręgowa. Grupa białostocko-suwalska. Wszystkie mecze w niedzielę o godz. 17: Włókniarz Białystok — Sparta Augustów, Narew Choroszcz — Nida Ruciane Nida, Włókniarz Wasilków — Czarni Olecko, Promień Mońki — Mazur Pisz, Puszcza Hajnówka — Śniardwy Orzysz, Tur Bielsk Podlaski — Wigry II Suwałki, Sokół Sokółka — Rominta Gołdap.

Klasa „A". Grupa suwalska. Wszystkie mecze w niedzielę o godz. 15: Meprozet Orzysz — Polonia Raczki, Mazur Wydminy — Mamry Giżycko, Pomorzanka Sejny — Mazur II Ełk, Tęcza Oracze — Znicz Biała Piska, Orkan Drygały — Olimpia Miłki, Jurand Bemowo Piskie — MKZ Mikołajki, Pomorzanka Sejny — Pogoń Ryn.

KAJAKARSTWO

Augustów. Tory regatowe na jeziorze Rospuda przy ośrodku „Gała Zośka", sobota godz. 9.30 i niedziela godz. 10 — mistrzostwa makroregionu mazursko-warszawskiego juniorów młodszych i młodzików będące eliminacją do XIV OSM. Startuje ponad 200 zawodników z 7 województw oraz 20-osobowa ekipa z Litewskiej SRR.

(dk)

Doniesienia agencyjne

LESZEK JEZIERSKI W ŁKS

Po dwuletniej pracy trenerskiej pożegnał Szczecin i piłkarzy Pogoni — Leszek Jezierski. Rzadko spotyka się tak uroczyste i serdeczne pożegnanie piłkarskiego szkoleniowca jak to miało miejsce w Szczecinie.

Leszek Jezierski obejmie zespół ŁKS, w którym kiedyś przez trzynaście lat występował jako zawodnik.

PIĄTE MIEJSCE POLSKICH KOLARZY

W Forst (NRD) odbył się drużynowy wyścig kolarski o nagrodę olimpijską. Zwyciężył pierwszy zespół NRD (Ampler, Boden, Kummer, Raab), który dystans 100 km przejechał w czasie 2:00.32 i wyprzedził drugi team tego kraju — 2:01.38, ZSRR — 2:02.02, CSRS — 2:02.11 oraz Polskę — 2:03.09.

BRAZYLIA — PARAGWAJ 1:0

W rozegranym w Porto Alegre towarzyskim międzypaństwowym meczu piłkarskim Brazylia wygrała z Paragwajem 1:0. Bramkę zdobył w 73 min. — Valdo.

FC HOMBURG ZOSTAŁ W I LIDZE

Piłkarze FC Hamburg z **Romanem Wójcickim** nadal występować będą w I lidze RFN. Mimo porażki 1:2 (0:0) w rewanżowym meczu barażowym z St. Pauli, FC Homburg wygrał tę rywalizację o pozostanie w ekstraklasie bowiem zwyciężył w pierwszym spotkaniu 3:1. W rewanżu gola dla FC Homburg strzelił z rzutu karnego Wójcicki w 85 min.

GDZIE IO 88?

W związku z napiętą sytuacją w Korei Płd. trzy miasta amerykańskie — Los Angeles, Indianapolis i Nowy Jork wyraziły gotowość podjęcia się organizacji letnich igrzysk olimpijskich 1988.

Mer Nowego Jorku Edward Koch oświadczył, iż rozmawiał w sprawie ewentualnej organizacji olimpiady z gubernatorami stanów Nowy Jork i New Jersey. Dodał, iż propozycja ta nie ma na celu storpedowanie przygotowań do Igrzysk w Seulu i jest tylko ofertą dla MKOl., gdyby trzeba było przenieść olimpiadę do innego miasta.

Prezes Komitetu Olimpijskiego USA Robert Helmick opublikował komunikat, w którym stwierdza, iż wierzy, że igrzyska 1988 odbędą się zgodnie z planem w Seulu. Jednocześnie zaapelował, aby miasta amerykańskie nie składały swych ofert.

BECKER CHCE GRAĆ W IGRZYSKACH

Dwukrotny zwycięzca turnieju wimbledońskiego **Boris Becker** oficjalnie potwierdził w Londynie, iż wystąpi w olimpijskim turnieju 1988. „To będzie z pewnością ciekawe przeżycie, zupełnie inne od tych, które są naszym udziałem przez cały rok. Cieszę się, że wreszcie nadarzy się okazja poznania wielu gwiazdorów sportu.

(Opr. jz)

Chwile grozy w ZOO

Ogród zoologiczny w stolicy Jugosławii przeżył dramatyczne chwile w wyniku ucieczki jaguara.

Drapieżnik wielkim skokiem przesadził czterometrowe ogrodzenie i rozpoczął polowanie na inne zwierzęta. Rozwścieczył go najpierw owczarek alzacki. Jaguar ciężko go zranił. Później w ciągu sekund rozszarpał australijskiego psa dingo.

Dyrektor ogrodu nie ukrywał niepokoju, kiedy dziki czworonóg zaczaił się w ogrodzeniu z białymi młodymi fokami. Nie było czasu na dłuższe zastanawianie się, co począć. Drapieżnika można było wprawdzie obezwładnić strzałem z substancją odurzającą, ale środek ten działa dopiero po 20 minutach. Wydano więc polecenie zastrzelenia jaguara, który po wydostaniu się na zewnątrz ogrodu mógłby w rozdrażnieniu atakować ludzi. (PAP)

Ofiary bimbru

Sekretarz Departamentu Ochrony Zdrowia Filipin poinformował wczoraj o śmierci 17 osób i hospitalizacji 21 ofiar nielegalnie produkowanego rumu.

Od lutego na rynku pojawił się podrabiany rum marki „Tanduay esa rum", produkowany i butelkowany w Manili, który był przyczyną tragedii. U poszkodowanych lekarze stwierdzili porażenie mózgu. (PAP)

Nie te litery

We wczorajszym numerze „GW" w relacji z telewizyjnego turnieju miast w Piszu złośliwy jak zwykle chochlik przekręcił nazwisko naczelnika Pisza **Zenona Żywka** i zmienił literę w nazwie miejscowości Kałęczyn. Osoby zainteresowane przepraszamy za tę przykrą omyłkę.

Rejonowe ćwiczenia OC

„Gazeta" rozmawia z szefem Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej w Białymstoku płk. dypl. JÓZEFEM KULIKOWSKIM.

Wiedzieć — co, jak i kiedy...

— Powszechnie panuje opinia, że tworzenie obrony cywilnej, coroczne ćwiczenia wzbogacające umiejętności, to właściwie strata czasu i pieniędzy, jako że jeśli wybuchnie wojna, to tylko jądrowa, a wtedy i tak pomóc sobie nie będzie można.

— Nic bardziej błędnego. Spójrzmy przede wszystkim na fakty. Kiedy 6 sierpnia 1945 roku o godz. 8.15 bomba atomowa spadła na Hiroszimę, nie ocalał niemal nikt. W Nagasaki udało się uratować prawie połowę ludności. Tylko, że tam ataku się spodziewano i można było przedsięwziąć działania zmniejszające skutki tragedii. Albo inny przykład — podczas II wojny światowej wiele mówiło się o możliwości użycia gazów, jak to było (w I wojnie) choćby pod Ypres. Przygotowywano się nawet na taką ewentualność. Tymczasem dowództwo niemieckie nie zdecydowało się na ten manewr. Dlaczego? Otóż byłoby to typowo Pyrrusowe zwycięstwo.

Teraz sytuacja jest analogiczna. Nasi potencjalni wrogowie zdają sobie doskonale sprawę z tego, że użycie atomu równa się samozagładzie, stąd też rozwijanie i doskonalenie właśnie broni konwencjonalnej. Zresztą, na Zachodzie — bez oglądania się na koszty — podejmowane są przedsięwzięcia cywilne o podobnym charakterze jak u nas. My robimy wszystko na co nas aktualnie stać. Mając na uwadze, oczywiście, poczynania potencjalnego przeciwnika.

— Właśnie, kolejny problem — to koszty. Czy rozpoczynające się w piątek ćwiczenia nie przyniosą znacznego uszczerbku gospodarce?

— Rozśrodkowaniu podlegają tylko pracownicy mający wolną sobotę. Dlatego wybraliśmy ten właśnie dzień. Robotnicy ze zmian, które podejmą produkcję, nie będą ewakuowani. Wykorzystujemy też autobusy z MPK i PKS nie jeżdżące w wolne dni. Nie powinno więc być utrudnień w poruszaniu się po mieście. Koszty będą naprawdę minimalne.

— Czy jednak ćwiczenia przyniosą pożądany skutek? Jeśli sięgnie się pamięcią do wydarzeń po awarii w Czernobylu, trudno oprzeć się niewesołej refleksji.

— Byliśmy wtedy autentycznie zaskoczeni. Kiedy okazało się, że należy rozdawać płyn Lugola, przed kilkoma dosłownie punktami potworzyły się kilometrowe kolejki. Zawiodła organizacja. Dlatego właśnie te elementy znajdą się także w ćwiczeniach. Chodzi o to, aby wszystkie służby wiedziały co robić, żeby automatycznie niemal otwarto kilkadziesiąt punktów wydających lekarstwa, a pracownicy gospodarki komunalnej natychmiast przystąpili do polewania ulic — woda doskonale zmywa pył radioaktywny. Stąd też nasza troska o zabezpieczenie studni głębinowych i tworzenie ich we wszystkich osiedlach.

Trzeba jednak liczyć się także z innymi kataklizmami, jak powodzie, wichury, pożary. System OC przewiduje działanie specjalistycznych oddziałów, gotowych w razie zagrożenia śpieszyć na ratunek. Zresztą, nawet jeśli przydarzy się wypadek drogowy, warto znać zasady pierwszej pomocy. Są rzeczy, czasem lekceważone, takie niby drobiazgi, które mogą się w życiu przydać. Jeśli nawet z tych umiejętności przyjdzie skorzystać choćby raz — to warto je zdobyć, bo wtedy właśnie może chodzić o czyjeś życie.

Należy także podkreślić, że władze wojewódzkie i polityczne i administracyjne Białostocczyzny popierają nasze wysiłki i udzielają daleko idącej pomocy.

— Ale psychoza powstała podczas wojny znacznie różni się od atmosfery ćwiczeń.

— Staramy się o to, aby warunki były zbliżone. Tak będzie w tym roku w Bielsku Podlaskim i Łapach. Dlatego raz jeszcze ponawiamy prośbę o wzmożoną opiekę nad dziećmi. A poza tym przede wszystkim o zdyscyplinowanie. W przypadku każdego zagrożenia, najgorsza jest panika. Dobrze zorganizowana akcja ratunkowa wymaga żelaznej niemal dyscypliny. Wtedy są największe szanse na uratowanie największej liczby ludzi.

— Jednym słowem, cel ćwiczeń można ująć następująco: wiedzieć jak, co i kiedy.

— Tak, nie możemy dać się zaskoczyć, musimy znać swoje zadania i wykształcić niezbędną w wypadkach zagrożenia dyscyplinę.

— Dziękuję za rozmowę.

TOMASZ KALINOWSKI

Farmerzy przed sądem

Pięciu farmerów francuskich postawiono przed sądem za zniszczenie dziesięciu ciężarówek z hiszpańskimi płodami rolnymi oraz zburzenie lokalu celnego w miejscowości Carpentras.

Ciężarówki zostały spalone podczas demonstracji francuskich farmerów oburzonych na import tańszych produktów hiszpańskich. (PAP)

Trwa akcja w kopalni „Lubin"

Już od sześciu dni i nocy trwa nieprzerwanie akcja ratownicza w kopalni miedzi „Lubin". Pracujące w bardzo trudnych warunkach zastępy z kopalnianej stacji ratownictwa górniczego wciąż bezskutecznie starają się odnaleźć uwięzionego na głębokości 740 metrów górnika **Ryszarda Wiśniewskiego.** Ratownicy posługują się m.in. ciężkim sprzętem oraz ładunkami wybuchowymi do kruszenia potężnych skał. Systematycznie, metr po metrze ratownicy zbliżają się w kierunku epicentrum tragicznego zawału.

(PAP)

Ja nie tylko w kasie chcę widzieć efekty mojej pracy.
Powinienem czuć się prawie najważniejszym ogniwem w zakładzie.

Coś do powiedzenia

SUWALSKA FABRYKA MEBLI przytłacza przybysza swą wielkością. Na olbrzymim terenie zbudowano ogromne hale, bodaj największe w tej branży w Europie. Dobrze to czy źle? Zdania są podzielone, z tym, że więcej jest krytycznych. Skoro jednak inwestycja została doprowadzona do końca, to teraz należy czynić wszystko, aby z pożytkiem dla rynku jak najszybciej spłaciła się.

Niełatwe to zadanie w obecnej kryzysowej sytuacji, bo za co by się nie wziąć to zawsze czegoś jest za mało. A to płyt, a to tapicerki, a to różnych metalowych detali. Niełatwe i z tego powodu, że załogę tworzą młodzi ludzie, jeszcze się zmieniający, i więc wciąż przyuczani do tej trudnej produkcji.

Trudnej, ponieważ fabryka — wyposażona w specjalne maszyny — zaprogramowana została na stylizowane meble. Czyli — retro. Do ich produkcji potrzebne są materiały wysokiej jakości, ale też wysokie kwalifikacje zawodowe.

Jak mówi z-ca dyrektora, **Zenon Szmigielski — fabryka ta to życiowa szansa dla młodych ludzi.** Szansę tę powiększa zaś reforma gospodarcza. Wszystko zależy od pomysłowości w rozwiązaniach technicznych i technologicznych, gospodarności i jakości, a zatem od tego, w jakim stopniu ci młodzi, dwudziestoparoletni ludzie czuć się będą odpowiedzialni za efektywne wykorzystanie tego, wielomiliardowej wartości, majątku.

☆ ☆ ☆

Sprawę integracji w realizacji bieżących i przyszłościowych zadań podejmuję w szerszym kontekście, w rozmowie z **Bernardem Szlegelem, Elżbietą Rukść, Marianem Jakubowskim, Witoldem Krzesickim, Zbigniewm Andrulewiczem i Grzegorzem Szymańskim** — młodymi robotnikami i działaczami ZSMP.

Mówię im otwarcie: Program partii przyjęty na X Zjeździe adresowany jest do was, młodego pokolenia, stawia na wasze inicjatywy, przedsiębiorczość, aktywność. **Jak więc widzicie siebie w tej wielkiej i ważnej fabryce, co waszym zdaniem należy robić, żeby przynosiła ona dobre rezultaty wam osobiście i gospodarce?**

Ponieważ zastanawiają się przydługo, wywołuję takie tematy, jak przyciężką do naszych mieszkań konstrukcję mebli, zbyt uproszczone wzornictwo, wysokie ceny. — Owszem — mówię doszliście do rocznej produkcji o wartości 4 mld złotych, ale nie najlepiej wiedzie się wam na rynku. Dowód — wstrzymanie „Kameny". Co więc dalej i to w warunkach II etapu reformy?

— Dalej? — powtarza pytanie Bernard Szlegel. — Będziemy wprowadzać nowe wzory — nasze. Zaprojektowali je koledzy, pokazywaliśmy je na białostockim jarmarku „Wszystko dla domu" w ubiegłym roku. A co do „Kameny" zdaje się, że będziemy musieli wznowić produkcję, bo handlowcy dopominają się o te meble.

— A reszta bez zmian? — trochę prowokuję. — Ceny w górnym pułapie, organizacja pracy jak dotąd, taki sam system wynagradzania?

— Oczywiście, że nie — oponuje Witek Krzesicki. — Zaczynamy od atestacji. Ma ona odpowiedzieć na pytanie, jakie są rezerwy w parku maszynowym, i organizacji pracy. To fakt, że taśma ma swoje prawa, ale nie znaczy to, że jest ona wieczna. Na W-2 robotnicy twierdzą, że robotę można wykonać przy znacznie mniejszej liczbie pracowników. Przyniosłoby to oszczędności i korzyści płacowe. Polepszenie organizacji, pracy, to pierwsze i podstawowe zadanie.

— Aby reforma się powiodła — dodaje Grzesiek Szymański — musimy też szukać sposobów motywowania ludzi.

— Ja nazwałbym to raczej przymusem ekonomicznym — wtrąca Zbyszek Andrulewicz. — Nic nowego, należy wprowadzić po prostu znaną zasadę: jaka praca taka płaca, czyli wynagradzać nie za to, że ktoś do fabryki łaskawie przyszedł i stanął przy maszynie, ale za to, co faktycznie wyprodukował. W tej chwili ograniczają nas nieżyciowe tabele płac. Prawie wszyscy w zakładzie otrzymali maksymalne stawki. Pytanie — co dalej? Uważam, że warto wprowadzić nowy system wynagradzania, dyskutowany właśnie na wydziałach.

— Doszliśmy w fabryce do wniosku — mówi Bernard, — że najlepsze efekty produkcyjne, i co za tym idzie — płacowe, przyniesie u nas nie brygadowy, a wydziałowy system pracy. Pozwoli on zlikwidować sytuację, kiedy za wykonaną pracę, jak dotychczas płaciło się nieraz z kilkumiesięcznym opóźnieniem. Działo się tak dlatego, że detale wyprodukowane na poszczególnych wydziałach zatrzymywały się w tzw. magazynach międzywydziałowych, a wysokość wynagrodzenia zależała od wartości produkcji finalnej.

— Ten nowy system płac i organizacji pracy — stwierdza Marian Jakubowski — jest niezły. Ale wydaje mi się, że trzeba też pamiętać o motywacjach innego rodzaju. Ja nie tylko w kasie chcę widzieć efekty mojej pracy. Powinienem czuć się prawie najważniejszym ogniwem w zakładzie. Chciałbym też, żeby mnie ktoś pochwalił za dobrą robotę. I chciałbym mieć coś do powiedzenia w sprawach naszych wyrobów. To się nazywa współdecydowanie rodzące współodpowiedzialność.

— Współdecydować, to także wychodzić na forum fabryki z pomysłami — twierdzi Ela Rukść. — Mamy przecież ich mnóstwo. Kiedy zabrakło dewiz na części do RFN-owskich maszyn, sami dorobiliśmy potrzebne detale nikogo nie prosząc o łaskę.

☆ ☆ ☆

Spróbujmy pokusić się o podsumowanie. W Suwalskiej Fabryce Mebli młodzi zdają się nie zasypiać gruszek w popiele. Swoją szansę widzą w atestacji, we wprowadzeniu nowego systemu płac. analizują także psychologiczną stronę motywacji pracy, rozumieją znaczenie ruchu racjonalizatorskiego. Czy jednak nie zamykają się w kręgu własnego zakładu, jakby nic poza nim nie istniało, jakby był on od nikogo i niczego niezależny.

— Ależ skąd to przypuszczenie? — oponuje Zbyszek Andrulewicz. — Jesteśmy uwikłani w cały szereg uwarunkowań. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że jeśli reforma gospodarcza nie będzie przebiegała równolegle we wszystkich zakładach, nic z niej nie będzie. Konieczne jest opracowanie i — co najważniejsze — wdrożenie spójnego systemu zarządzania gospodarką, podatków, dystrybucji, likwidacji ulg, za które przecież w konsekwencji płacimy wszyscy, bo nie biorą się one z powietrza.

— Reforma musi dotyczyć wszystkich — podkreśla Grzegorz Szymański — i wszyscy muszą czuć się w niej wzajemnie zobowiązani. Nie może być tak, że przedsiębiorstwa widzą tylko własne korzyści, przedkładając je nad interes ogólnonarodowy. Dowodem tego są pozrywane więzy kooperacyjne i zamykanie się w kręgu branżowych zadań.

Z początku nieśmiała, w miarę poruszanych problemów, rozmowa nasza stała się żywa i intersująca. Widać z niej, że suwalska młodzież odczuwa potrzebę intensyfikacji działań na rzecz realizacji zadań II etapu reformy gospodarczej. Dostrzega też jej ścisłą zależność od warunków pracy i życia (budownictwo mieszkaniowe, organizacja życia kulturalnego itp.). To zrozumiałe, młodzież ma trudne warunki startu.

Podkreślając spore zainteresowanie moich rozmówców działalnością gospodarczą, nie mogę jednak nie zauważyć, że mimo wszystko w tej działalności za mało jest aktywności. Powstaje pytanie, czy w takim razie nie zachodzi potrzeba szerszego skierowania pracy partyjnej na młodych?

TOMASZ KALINOWSKI

Nad kształtem reformy

„Twardość" złotówki

Proponowane w „Tezach w sprawie II etapu reformy gospodarczej" instrumenty i rozwiązania organizacyjne zmierzają do aktywizacji procesów sprzyjających (na zasadzie samoregulacji z wykorzystaniem mechanizmu ekonomicznego) optymalizacji układu wszystkich czynników określających funkcjonowanie gospodarki i jej zrównoważenie.

Niezmiernie istotne jest urealnienie „układu pobudzania" z parametrycznym systemem cen na czele. Chodzi o ceny równoważące podaż i popyt, a więc niezależnie od uczestników procesów gospodarczych.

Parametryzacja cen jest sprzężona zwrotnie z siłą nabywczą pieniądza. Im „zdrowszy, lepszy" pieniądz, tym ceny bardziej parametryczne. W tym sprzężeniu widzimy między innymi rangę pieniądza. W systemie reformowanej gospodarki złotówka musi spełniać realnie swoje podstawowe funkcje powszechnego ekwiwalentu i miernika wartości.

Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że logika reformy gospodarczej w naszym kraju polega na przyspieszonym przechodzeniu od systemów opartych na bezpośrednim rozdzielnictwie do opartych na działaniu mechanizmów rynkowych, przy strategicznej roli centralnego planowania. Umacnianie pieniądza w II etapie reformy gospodarczej powinno sprzyjać przyspieszeniu tych zmian i stworzeniu warunków skuteczności reformy; tej rewolucji w myśleniu i działaniu społecznym, stwarzającej szansę samorealizacji człowieka jako podmiotu w procesie gospodarowania.

Siłę nabywczą pieniądza, jego wartość wyznaczają realne procesy w gospodarce. Jednak wymiana i podział produktu społecznego są dokonywane przy pomocy pieniądza. Stąd zasilanie gospodarki w pieniądze musi w II etapie reformy być uznane jako proces niezależny, zewnętrzny dla uczestników procesów gospodarczych. Urzeczywistnienie tych założeń wymaga przede wszystkim zapewnienia równowagi monetarnej tj. zrównoważenia popytu pieniężnego z podażą pieniądza. To naczelne zadanie ma realizować bank emisyjny i cały system bankowo-kredytowy. Nadmiar pieniędzy zarówno w formie gotówkowej jak i bezgotówkowej, jest objawem choroby i braku równowagi monetarnej.

Szczególne znaczenie w umacnianiu pieniądza i polityce kredytowej ma określenie granicy kredytu bankowego trwale zwiększającego fundusze nabywcze przedsiębiorstw, ale również sfery budżetowej; źródłem tego kredytu kapitałowego są wszak trwałe zasoby pieniężne odpowiadające zaoszczędzonej (w wyniku wstrzymania się od konsumpcji) części podzielonego dochodu narodowego, a zatem wartości nowo wytworzonej, której rozmiary są ograniczone. Preferować więc należy procesy restrukturyzacyjne, działania stanowiące siłę napędową innowacyjności i efektywności. W miarę postępu w równoważeniu gospodarki trzeba będzie starać się o takie zasilanie gospodarki kredytem, które przyniesie nadwyżkę efektów nad nakładami. Maksymalizacja realnych nadwyżek będzie skutecznym sposobem na uzdrowienie złotówki.

Instrumentem określającym warunki równowagi pieniężnej w gospodarce jest plan kredytowy, czyli planowany zbiorczy bilans banków. Procedury planowania kredytowego należy dostosować do logiki reformowanej gospodarki i ustaleń prawa bankowego, stanowiących, że podstawowym zadaniem banku jest gromadzenie środków pieniężnych, prowadzenie działalności kredytowej i rozliczeń oraz umacnianie pieniądza i jego relacji do walut innych krajów. W II etapie reformy gospodarczej plan kredytowy, a szczególnie pięcioletni plan kredytowy wespół z innymi makroekonomicznymi planami finansowymi powinien rzeczywiście wyznaczać zewnętrzne uwarunkowania dla narodowego planu społeczno-gospodarczego i centralnych planów rocznych oraz stanowić instrument pieniężnego równoważenia gospodarki.

ZDZISŁAW KUREK (NBP)

ORIENTERING, to nazwa w sportowym słowniku. By prawdę rzec — nowa w Polsce. Gorącym ich propagatorem jest ZHP.

W sierpniu w Białymstoku odbędą się Harcerskie Ogólnopolskie Zawody na Orientację organizowane przez Komendę Chorągwi. Mapa i kompas, trochę zdrowia i pomyślunku i... rekreacja jak marzenie.

c.d. ze str. 1

postrzeganiu różnych faktów.

„**Elena Hadziewa** — kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KO BPK, a więc jej bezpośrednia podwładna, wyraża się o „szefowej" bardzo pozytywnie, bo jakby inaczej, choć nie ukrywa, iż przełożona bywa nerwowa z powodu natłoku spraw i obowiązków. Samo życie przecież! Ale w sumie — powiada — można się z nią dogadać i wspaniale współpracować.

Iwan Iwanow, „prawa ręka" I sekretarza KO BPK — **Stojana Stojanowa** towarzyszy nam przez cały czas w sposób dyskretny, szarmancki, gentelmeński spełniając nasze wszystkie życzenia wcześniej niż zdążymy o nich pomyśleć.

I tłumacz — **Krasimir Pleniewski**. Pięć lat temu ukończył Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Ale nie ożenił się z Polką. Nie uznaje małżeństw mieszanych. Swoje szczęście znalazł w rodzinnym Chaskowie, ma też cudownego 1,5-rocznego malucha. Tłumaczył wybornie i z ochotą, często bez przerwy od ósmej z rana do późnych godzin wieczornych. Zna też Białystok, bo dwa lata temu przebywał tu w ramach międzynarodowego OHP w Zakładach Graficznych. Chętnie podtrzymuje i rozwija te polsko-bułgarskie przyjaźnie.

WOKÓŁ WSPÓLNYCH SPRAW

Zainteresowanie Polską i jej problemami jest w Bułgarii duże. 16 czerwca br., a więc w drugim dniu naszego pobytu w tym kraju, w organie KC BPK „Robotniczesko Dełło" ukazał się wywiad z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR — **Marianem Woźniakiem** przeprowadzony przez warszawskiego korespondenta dziennika **Czoczo Szatrowa**. W wywiadzie tym Marian Woźniak przedstawił główne kierunki polskiej reformy gospodarczej oraz wyjaśnił praktyczne znaczenie jej realizacji.

Na podobny temat z sekretarzem KW PZPR — **Mikołajem Kozakiem** rozmawiała również dziennikarka „Chaskowskiej Tribuny" — **Zina Dobrewa**.

W bułgarskiej telewizji tematem dnia były obchody 105 rocznicy urodzin Georgi Dymitrowa (18 bm.) — działacza bułgarskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, sekretarza generalnego Międzynarodówki Komunistycznej, współzałożyciela KP Bułgarii. Ale nie tylko. Ze spraw stosunków międzypaństwowych szczególnego znaczenia nabrała wizyta p.o. sekretarza generalnego KPCh, premiera ChRL — **Zhao Ziyanga**. Podobnie jak wcześniej u nas (przed Bułgarią był wszakże w Polsce, NRD, CSRS i na Węgrzech) analizowano różne aspekty tej wschodnioeuropejskiej podróży chińskiego przywódcy zarówno w kwestii wzajemnego zainteresowania rozszerzeniem więzi handlowo-ekonomicznych, wymiany doświadczeń w dziedzinie budownictwa socjalistycznego, jak też zbliżonego stanowiska wobec kluczowych problemów międzynarodowych.

CZAS I POLITYKA

Rozprawialiśmy o tym nawet w rozmowach na gruncie towarzyskim, gdyż ta wizyta, pierwsza po wielu latach na tak wysokim szczeblu, odpowiada przecież zainteresowaniom całej wspólnoty socjalistycznej.

TU DYGRESJA: przyzwyczajona już do formuły przekazywania wiadomości przez polską TV, a zwłaszcza przez „Teleexpress", „Panoramę dnia" a ostatnio także Dziennik TV odebrałam bułgarski program tego samego typu jako zbyt naradowo-protokolarny, który nijak nie może przystać do naszych nawyków wyobrażeń o zwięzłości, szybkości, skrótowości i syntetyczności przekazu.

Poczuliśmy się jednak jak w domu, gdy na szklanym ekranie pojawiła się dobrze u nas znana postać rzecznika prasowego — minista **Jerzego Urbana**. Bezpośrednio po konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych zwrócił się do niego korespondent bułgarskiej TV z pytaniem o wizytę papieża w naszym kraju. Minister Urban, zastrzegając, iż jest to jeszcze nieoficjalna ocena, powiedział bułgarskim telewidzom o najważniejszych aspektach tego religijnego i politycznego wydarzenia.

Wzbudziło to ogromne zainteresowanie naszych gospodarzy. Zresztą nie tylko przy tej okazji. Co najmniej w kilku miejscach i tyluż środowiskach skierowane były do nas pytania o wizytę Jana Pawła II w Polsce. Tow. Mikołaj Kozak wielokrotnie wyjaśniał te kwestie na tyle przekonywająco, by Bułgarzy, wychowani przecież na wskroś w duchu ateistycznym, mogli pojąć złożoność naszych polskich problemów. Wyjaśnienia dotyczyły więc nie tylko papieskiej pielgrzymki ale także innych spraw dotyczących m.in. znacznie ożywionych naszych stosunków międzynarodowych, coraz większych postępów w rozwijaniu socjalistycznej demokracji w wielu przypadkach nawet ponad sferę postulatów z początku lat osiemdziesiątych oraz ciągłych naszych zmagań z poważnymi problemami gospodarczymi.

Nasze polskie doświadczenia dotyczące polityki wyznaniowej przyjęte zostały ze zrozumieniem. Bułgarscy słuchacze z pewnością przekonani zostali o konstruktywnym współdziałaniu państwa i Kościoła w Polsce na rzecz pokoju, troski o środowisko naturalne, zwalczania patologii społecznych, a także walki o zdrowie moralne narodu.

Myślę też, że szczególnie sugestywnie zabrzmiał argument, iż na polskich ziemiach od wieków żyją wyznawcy innych religii i że państwo z należytym szacunkiem odnosi się do działalności każdego kościoła i każdego związku wyznaniowego gdyż wysiłki każdego z nich wnoszą w nasze zbiorowe życie określone wartości kulturalne i obywatelskie.

Pisząc o określonym światopoglądzie naszych południowych przyjaciół nie można wszakże pominąć faktu, iż w kraju tym istnieje Bułgarska Cerkiew Prawosławna, a jej patriarcha Maksym przyjął niedawno, bo w końcu maja br., delegację Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego z jej prezesem, członkiem Rady Państwa — **Kazimierzem Morawskim.**

I to spotkanie było owocne, gdyż wspólnie zadeklarowano poparcie dla pokojowych inicjatyw ZSRR i całej wspólnoty państw socjalistycznych, które zmierzają do położenia kresu wyścigowi zbrojeń i całkowitej likwidacji broni jądrowej. Co więcej, podkreślano duże znaczenie Planu Jaruzelskiego dla pokoju i budowania wzajemnego zaufania w Europie. Zarówno jedna jak i druga strona zwróciły uwagę, iż zachodzą pozytywne zmiany w krajach socjalistycznych zmierzające do przyspieszenia rozwoju oraz pogłębienia demokratycznych tendencji. Wyrażono także przekonanie, że planowana na jesień tego roku wizyta patriarchy Maksyma w Polsce będzie ważnym wydarzeniem i przyczyni się do umocnienia braterskich więzów między chrześcijanami Polski i Bułgarii.

Podczas całej naszej podróży po okręgu chaskowskim nie sposób było oderwać się od spraw wyznaczanych przez wielką politykę. Nawet wówczas, gdy spotykaliśmy się w niewielkim gronie czy też środowiskach pozornie z polityką nie mających nic wspólnego. Ale o tym w kolejnej korespondencji.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Chaskowo. Fragment miasta *Fot. Z. Zaremba*

Szczęście późnego urodzenia

Od naszego wysłannika do RFN

W gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN w Bonn, przy Tempelstrasse czekał na nas Jurgen Weiss, wicekierownik referatu do spraw Europy Wschodniej, bliski współpracownik Hansa Dietricha Genschera. Powitał zachrypniętym głosem, usprawiedliwiając na wstępie drobną niedyspozycję. Jako zdyscyplinowany urzędnik państwowy chodził od domu do domu z walizeczką ankiet w chłodne, deszczowe popołudnie, zbierając odpowiedzi mieszkańców na pytania spisu powszechnego. Oto i przyczyna przeziębienia.

Zaczął od stwierdzenia, iż jest kompetentny w sprawach stosunków RFN z Polską i, niejako na marginesie, przedstawił pokrótce swój życiorys. Urodził się w Szczecinie, przez dziesięć lat mieszkał w Darłowie i tuż przed końcem wojny opuścił to miasto, udając się na tereny obecnej RFN. Po skończeniu studiów pracuje jako nauczyciel, a następnie wstępuje do służby zagranicznej. Przebywał na placówkach dyplomatycznych w USA, Jordanii i Polsce.

Trwały fundament

W stosunkach z Polską — powiedział — trwałym ich fundamentem pozostaje układ z grudnia 1970 r., podpisany przez Willy Brandta i Władysława Gomułkę. Uważam, to za szczęśliwe wydarzenie w naszej powojennej historii. W ankiecie, przeprowadzonej w 1985 r., zadawano pytanie Niemcom o ich zapatrywania na granicę na Odrze i Nysie. Około 78 proc. odpowiedziało, że nie ma sensu wracać do tego problemu, że nie ma on dla nich żadnego znaczenia. Podobnej odpowiedzi udzieliło 73 proc. przedwojennych mieszkańców ziem za Odrą i Nysą. Rząd Kohla byłby niezmiernie zadowolony, gdyby uzyskał tak wysokie notowania w wyborach.

Trudno o rzeczową ocenę wyników jednej ankiety, na które powołał się Jürgen Weiss. Sam jestem socjologiem i znam meandry tego rodzaju badań: łatwo w nich o uproszczenia oraz interpretacyjne pułapki. Większą wagę należy z całą pewnością przywiązywać do oficjalnych wystąpień czołowych polityków rządzącej koalicji chadecko-liberalnej, w których co jakiś czas pojawiają się miraże o wielkiej Rzeszy. Nasz rozmówca z MSZ podkreślił, że RFN jest zainteresowana stabilną Polską, wnoszącą swój wkład do polityki europejskiej. Pozytywnie ocenił w tym

Ciąg dalszy na str. 4

KRONIKA prawie intymna

KRZYSZTOF CHĘTNIK, lekarz laryngolog, absolwent AMB, zastępca dyrektora do spraw lecznictwa Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW w Białymstoku obchodził właśnie 50-lecie urodzin, żona Maria — lekarz okulista, córka Katarzyna — studentka wydziału biologii Filii UW, syn Adam — licealista.

Pochodzi ze słynnego rodu Chętników, doszukał się przodków w połowie 17 wieku. Jest bratankiem Adama Chętnika (1885—1967), etnografa i folklorysty, znawcy i badacza Kurpiowszczyzny, ale także Mazur, działacza społecznego i oświatowego, literata, założyciela i dyrektora muzeów w Nowogrodzie i Łomży. Ród jest liczny, utrzymuje żywe kontakty.

Hobby: zbieranie i reperowanie starych zegarów.

— ✱ —

STANISŁAW MAZUREK, lat 49, mgr, ukończył zaocznie wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektor Siedziatyckich Zakładów Obuwia, żona Genowefa — szef produkcji w tychże zakładach, syn — Mirosław — student warszawskiej SGPiS, córka Aldona — uczennica liceum medycznego; obchodzi wraz ze swoim zakładem jubileusz 30-lecia.

Rozpoczął pracę w księgowości, awansował, był m.in. kierownikiem zaopatrzenia i zbytu oraz zastępcą dyrektora do spraw techniczno-produkcyjnych, od 15 lat kieruje firmą.

Najdramatyczniejszy moment w pracy: gaszenie we dwójkę pożaru, który wybuchł w tle[illegible].

Hobby: hoho i to jakie! Myśliwstwo (jest łowczym w kole „Kuna", ma spory zbiór trofeów w postaci szabli dzika i poroży kozłów oraz łosia).

— ✱ —

ANATOLIUSZ PETELSKI, lat 53, żona — Jadwiga — technik łąkarz, syn Igor — student Politechniki Białostockiej, córka Anna — uczennica I klasy szkoły podstawowej; obchodzi 35-lecie pracy w zawodzie zegarmistrza. Pracuje z bratem Eugeniuszem w spółdzielczym punkcie usługowym przy ul. Wesołowskiego w Białymstoku.

Jako dziecko bardzo lubił zegarki rozbierać na części, więc ojciec skierował go na naukę zawodu, aby potrafił te zegarki złożyć. Był dwa razy na szkoleniu w zakładach „Poljot" i „Sława" w Moskwie.

Najchętniej naprawia czasomierze nowoczesne, skomplikowane, ale tradycyjne (mechaniczne) nie elektroniczne.

— Zegarek powinien być taki, aby go chociaż można było nakręcić.

Jest członkiem komisji egzaminacyjnej czeladniczej i mistrzowskiej przy Izbie Rzemieślniczej, wiele razy był powoływany jako biegły w sprawach spornych między klientem a usługodawcą.

— ✱ —

LEON ZDANOWICZ, kierownik Referatu Geodezji i Gospodarki Gruntami w Urzędzie Miasta i Gminy w Zabłudowie, zwykle występuje w podwójnej roli: urzędnika państwowego i działacza politycznego (prezes MGK ZSL). Interesanci potrafią to wykorzystać, jeśli zajdzie potrzeba, bo przychodzą przede wszystkim rolnicy, zaś geodeci są na ich usługach.

W tej pracy trzeba chodzić po ziemi i rysować. W dosłownym sensie. Ile przemierzył hektarów pól w swojej gminie? — nie potrafi wyliczyć. Z niepokojem patrzy na przyszłość zabłudowskiego rolnictwa - w tym roku załatwiono 24 wnioski o przekazanie 187 ha na Skarb Państwa, w kolejce czekają następne 80 ha.

Ulubioną potrawą, którą niekiedy sam przyrządza, są faszerowane pieczarki, a napój — coca-cola.

Hobby — co nie jest żartem — dojenie krów (codziennie dwie sztuki). Żona Gertrude pracuje jako pielęgniarka środowiskowa i troszczy się głównie o dom i dzieci: Agnieszkę, Pawła i Tomka.

Nr 147 (11 142) 28.06.1987 r.

STRACONE SZANSE Józefa DEPTUŁY

W latach dwudziestych i trzydziestych naszego stulecia tytułowy bohater tej opowieści był — jak sam mówi — wyrostkiem, którego niewiele interesowały nazwiska gości odwiedzających jaśnie wówczas panującego w Stawiskach dziedzica Stanisława Kisielnickiego. Wiejskiemu chłopakowi łatwiej zresztą było korzystać z uroków wędkowania — w rybnych stawach rodzinnej miejscowości — niż przekroczyć progi wielkopańskiej posiadłości.

Jedno tylko, nietypowe zainteresowanie, wyróżniało wtedy Józka — dziś dostojnego, emerytowanego profesora gimnazjum — JÓZEFA DEPTUŁĘ.

Zafascynowany przyrodą, jej kształty i barwy utrwalał na malarskich płótnach. Niewielu osobom pokazywał swoje prace. Najlepiej znała je matka, która w niewielkich Stawiskach prowadziła maleńki sklepik. Często bawiła w nim dworska klucznica. W tamtych zaś czasach tę odpowiedzialną funkcję powierzano nie byle komu. Piastowała ją zwykle daleka, uboga krewna, godna najwyższego zaufania. Ona wszak bezpośrednio i na co dzień zarządzała dworską spiżarnią, dokonywała zakupów, dysponując znacznymi nawet sumami.

Ta więc niezwykle ważna persona przesiadując przy okazji zakupów w sklepiku Deptułów, na wieść, że ich latorośl wykazuje „talenta malarskie" pewnego razu zaproponowała:

— Do mego pana często przyjeżdża słynny artysta Wojciech Kossak. Mogę wziąć obrazki Józia i poprosić mistrza o ich ocenę.

Józek obrazków nie pokazał. Wstydził się. Do dziś jednak maluje amatorsko. W Łomży i okolicach miał nawet kilka wystaw. Kto wie jak potoczyłyby się jego losy, gdyby prace obejrzał i ocenił najsłynniejszy malarz tamtych czasów?

Była to także obok straconych szans wiejskiego chłopaka jedyna — jak się potem okazało — okazja poznania historycznej dzisiaj postaci, choćby dlatego, że Wojciecha Kossaka łatwiej dało się spotkać w Berlinie, Paryżu, USA niż w Krakowie lub Stawiskach.

Godziła się z jego wojażami urocza Maria Kisielnicka, od 16 lipca 1884 roku żona słynnego malarza. Do dziś w księgach parafialnych kościoła w Stawiskach znajduje się stosowny zapis dokonany w języku rosyjskim, który mogę streścić dzięki tłumaczeniu redakcyjnego kolegi Jana Ciełuszeckiego. Przytoczenie oryginalnego tekstu z zachowaniem stylu i formy tamtej epoki w czytaniu jest zbyt „ciężkie". Jedynie początek zostawiliśmy oryginalny.

„Wieś Stawiski i miasto Kraków. Odbyło się to we wsi Poryte (w Stawiskach wówczas nie było kościoła — MG) 16 lipca 1884 roku o godzinie 7 po południu obwieszczono, że..."

Wbrew pozorom po tym zdaniu wcale jeszcze nie następuje informacja o ślubnej uroczystości. Długo jeszcze, jednym tchem, bez przecinków i kropek ciągnie się opis świadków, stopnia ich pokrewieństwa do wstępujących w związek małżeński, statusu majątkowego, miejsc urodzenia itp. Jest też dokładna charakterystyka pary narzeczeńskiej, majątku jej rodziców, gdzie i kiedy ogłaszano zaręczyny — krótko mówiąc, przypomina to urzędniczą epistołę, jakiej nie powstydziłby się najdokładniejszy nawet współczesny administracyjny rygorysta.

Zanim jednak ku pamięci potomnych ów akt małżeński mógł zostać spisany, nie obeszło się — taka widać dola artystów — bez prawdziwie romantycznej historii. Wojciech Kossak w domu przyszłej żony zjawił się po raz pierwszy w celu wcale nie matrymonialnym. W mundurze porucznika ułanów z groźnie brzmiącym dokumentem w ręku, zameldował się u rodzica Marii z nakazem przygotowania kwatery sobie i jego żołnierzom. Już wtedy jednak z większą uwagą obserwował wiotką nieznajomą niż reakcję przyszłego teścia. W roku 1889 utrwalił tę scenę w znanym obrazie „Na kwaterę — spotkanie z przyszłą żoną".

Miały widać „coś w sobie" panny Kisielnickie, skoro jego starszy o rok brat bliźniak „wziął" sobie za małżonkę cioteczną siostrę wybranki brata. „Różnica" wieku bliźniaczych braci wzięła się zaś stąd, że Wojciech rodząc się w Paryżu 1856 roku zawitał na ten świat 31 grudnia, króciutko przed północą, Tadeusz zaś oznajmił o swoim przybyciu tuż po północy, 1 stycznia roku — oczywiście — następnego.

Zanim zakochany Wojciech został — wcale nie dostojnym małżonkiem (o czym niżej) — słał do swojej wybranki płomienne listy. W 1883 roku między innymi pisał:

— „Jeżeli ludzie powiedzą, że ów świetny swego czasu nome du monde (światowiec) Wojtek Kossak zdziczał zupełnie od czasu, jak pokochał pannę Kisielnicką, to z pewnością nie moja będzie wina".

Setki listów podobnej treści otrzymała jeszcze urocza Maria. Gorące uczucia nie przeszkodziły jednak jej małżonkowi w zdobywaniu zasług na zgoła innym — niż malarstwo — polu. Znający go zgodnie twierdzili, że był to znakomity gawędziarz, równie dobrze władający piórem, jak i pędzlem, ceniący uciechy tego świata, wśród których na pierwszym miejscu stawiał kobiety. Ponoć wigor godny pozazdroszczenia nie opuszczał go nawet u progu osiemdziesiątych urodzin. Światowe życie sporo jednak kosztowało. Kilkakrotnie więc niesforny małżonek wyjeżdżał — jak to mówią współcześni — za „wielką wodę" by, co odnotowała ówczesna prasa, „malować jankesów i jankeski" oraz „po nową sławę i pieniądze".

Te ostatnie były chyba najważniejsze. W jednym z listów pisał do żony: „dwa tygodnie dały mi lekką pracą tyle, co ciężko pracując mógłbym zarobić w kraju przez cały rok".

Utarł więc słynny malarz drogę wielu następcom, dzięki którym tak sprawnie funkcjonują rodzime pewexy.

☆ ☆

Józef Deptuła o tym wszystkim dowiedział się jednak sporo później. Nie został wprawdzie równie słynnym malarzem, mimo to jego artystyczne ambicje zostały w znacznej mierze zrealizowane. Zafascynowany twórczością W. Kossaka do dzisiaj naśladuje jego styl malarski. Nie tworzy wprawdzie wielkich, batalistycznych dzieł — bo i jak? — ich fragmenty jednak dokładnie kopiuje ze znanych obrazów swego mistrza. Ot, tak sobie, dla własnej przyjemności i zadowolenia. Najlepiej — podobnie jak Kossakowi — wychodzą mu portrety koni.

Wiele lat uczył też pan Józef historii sztuki. Wiedzę pogłębiał w czasie studiów w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, rodzinnym mieście Kossaków. Tam bardziej świadomie niż przed laty, zetknął się z nazwiskiem słynnego malarza. Odkrył jego związki z rodzinnymi Stawiskami. Im też poświęcił najważniejsze — jak twierdzi — dzieło swego życia, monografię Stawisk.

Oprócz Kossakowskich związków opisał w niej efekty zainspirowanych przez siebie prac archeologicznych. Ich rezultatem było m.in. odkrycie pradawnego grodziska. Monografia od dłuższego czasu jest przygotowana do druku. Wypada mieć nadzieję, że już niebawem poprzez łomżyńskie czytelnie i biblioteki trafi ona do szerszego grona zainteresowanych.

MAREK GRZEŚKIEWICZ

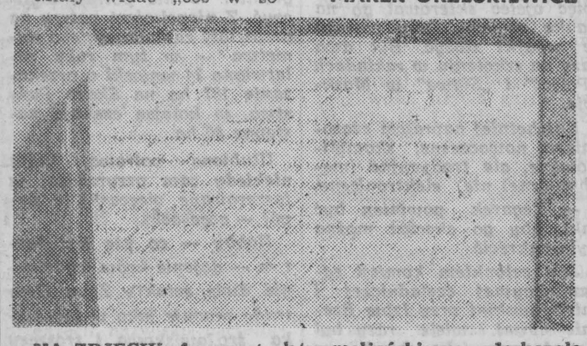

NA ZDJĘCIU: fragment aktu małżeńskiego z doskonale zachowanym oryginalnym autografem Wojciecha Kossaka.
Fot. GABOR LÖRINCZY

Instytut zabronił używania acekolu do ocieplania budynków. Jest to bowiem materiał rakotwórczy. Niektórzy mówią: narobiono dużo krzyku o nic.

KUSA KOŁDRA i na twardym

— Mamusiu — spytał wyglądając przez okno kilkuletni chłopiec — dlaczego panowie budują dom, a ludzie już w nim mieszkają?

Jak malcowi wytłumaczyć, że nie chodzi tu o rekord nadający się do księgi Guinnessa, tylko o rodzimy paradoks. Może mu powiedzieć: panowie wybudowali chałupę, ale przyszła zima, ludzie w niej marzli, z niektórych ścian kapała woda — trzeba więc ją teraz opatulić, czyli docieplić. Ten blok, który widzisz przez okno, obudowują naokoło „drugą ścianą". Robią ją z bloczków gazobetonowych. Później cały dom otynkują...

Jeszcze w latach sześćdziesiątych spieszno nam było do wielkiej płyty. Chcieliśmy uciec od rusztowań, uprościć sobie zadanie. Budynki stały „nagie", świecąc surową cegłą, gdyż brakowało tynkarzy. A teraz? Kojarzymy nowoczesną wielkopłytową technologię z tradycyjną.

— Musimy

dbać o to co już stoi

— mówi prezes Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, **Ryszard Siedlecki** — bo inaczej nie nadążymy usuwać skutków zniszczeń, m.in. zagrzybienia mieszkań.

W woj. białostockim (według notowań z końca ubr.) czeka na „ogacenie" ponad 400 budynków, w Łomżyńskiem — około stu, w Suwalskiem — 25 (przemarza tam 886 mieszkań). Tyle statystyka. Jej rejestr jeszcze nie został zakończony. Każda zima przysparza nowych zgłoszeń.

Za tą statystyką kryją się lokatorzy zimnych, wilgotnych i zagrzybionych mieszkań. Ręce opadają gospodyniom, które z uporem wycierają zapleśniałe ściany, zasłaniają zacieki, wietrzą i osuszają pomieszczenia.

— Wielu jest takich — stwierdza dokonujący ekspertyz w zakresie przemarzania i przeciekania, **Marian Zawadzki**, rzeczoznawca NOT z Białegostoku — którzy na sufitach mają gipsowe stiuki, na ścianach jesionowe boazerie albo zagraniczne tapety z palmowymi gajami. Boazeria na „płaczącej" powierzchni jest po trzech—czterech latach do wyrzucenia; tapeta się odkleja, ludzie są rozgoryczeni. Każdą komisję przyjmują z nadzieją i jednocześnie rozdrażnieniem. Są bowiem tacy kontrolerzy, którzy każą odsuwać regały i wiercą dziury w ścianach, by zobaczyć źródło nieszczęścia. Eksperci przychodzą i odchodzą, a ściany nadal „płaczą".

Najgorzej mają ci, których mieszkania przylegają do „szczytu" lub są położone na ostatniej kondygnacji. Tam najczęściej wyłażą wszystkie

grzechy naszego budownictwa.

Skąd one się wzięły? Stanowią „dorobek" autorów systemu, biur projektów i wytwórni elementów. Uzupełniły je jeszcze błędy w montażu i czasem w eksploatacji.

W wielkopłytowych elementach jest za cienka (pogrubiona dopiero pięć lat temu) warstwa izolacyjna ze styropianu. Przed wprowadzeniem rozwiązania rodem z „Miastoprojektu — Białystok" potrafił on w znacznej części wyparowywać w czasie produkcji płyty. Bywało, że potem, jeśli element był gdzieś uszkodzony, dobierały się doń gryzonie. Myszy gustują w produkcie pochodzenia organicznego — styropianie.

Na płytach powstawały też rysy — od głębokich pęknięć, zaklejanych później kitem, do mikrorys. Przez szczeliny wsiąka woda, przenika ją zimno i wilgoć.

Zniszczenia nie byłyby tak rozległe, gdyby wielkopłytowe budynki miały dobrze działającą wentylację. — Jest ona sprawna — stwierdza **Eugeniusz Basewicz** z „Miastoprojektu — Białystok" — tylko w około 30 proc.

Fatalne okazały się płaskie, jednospadowe dachy. Zrobiły one niepotrzebnie ogromną karierę — były najtańsze i najprostsze w wykonaniu. Zastosowano je w miejsce dwuspadowych, stromych dachów z kilkusetletnią tradycją w naszym klimacie. Te nowoczesne okazały się nieprzewiewne. W dodatku nie nadają się do bieżącej konserwacji, gdyż są od wewnątrz niedostępne nawet dla... karłów. W tych stropodachach skrapla się para pochodząca m.in. z niesprawnie działającej wentylacji wewnątrz budynku. Zimą para zamarza. Wystarczy odwilż czy nadejście wiosny, by z sufitów na ostatniej kondygnacji (bez deszczu) zaczęła kapać woda. Teraz drepczemy w odwrotnym kierunku, na szczęście słusznym Projektujemy dachy „przełazowe i półprzełazowe".

Do kolekcji nieszczęść trzeba jeszcze dodać często fatalnie osadzone okna, nieodpowiednio wykonywane niektóre obróbki blacharskie, błędy w montażu budynku. Sytuacja jest kłopotliwa.

Na co mogą liczyć lokatorzy?

Otóż głównie na... bezradność specjalistów od budowania i przemysłu tych materiałów.

Alfred Ciare z Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w Białymstoku doliczył się 17 metod „ogacania" bloków. Pięć spośród nich stosowaliśmy dość powszechnie. Od połowy tego roku — twierdzą eksperci z woj. białostockiego — zostanie nam praktycznie tylko jedna, też daleka od doskonałości.

Na Białostoczczyźnie królował acekol — płyty azbestowo-cementowe. Przybijało się je do umocowanych na ścianie drewnianych łat. Materiałem izolacyjnym była wełna mineralna. Do stosowania tej metody mamy wszystkie składniki, tylko... Instytut Techniki Budowlanej zabronił używania acekolu do ocieplania budynków. Jest to bowiem materiał szkodliwy dla zdrowia (działanie rakotwórcze). Zakaz ma obowiązywać od połowy br. Obserwuję już teraz pewne odstępstwa od decyzji.

— Ci, którzy mają gotową dokumentację na tę metodę ocieplania — stwierdza prezes siemiatyckiej spółdzielni mieszkaniowej, **Łucja Kulesza** — mogą ją jeszcze stosować po 30 czerwca.

Azbestowa kołomyjka

Wokół acekolu zrobiła się duża wrzawa. Ci, którzy odpowiadają za warunki naszego zamieszkiwania, mówią: narobiono dużo krzyku o nic. Jest to materiał szkodliwy, ale tylko w momencie jego produkcji i piłowania, czyli wówczas, gdy azbestowe mikrowłókna unoszą się w powietrzu i przedostają do płuc.

A co na to ci, którzy mają dbać o nasze zdrowie? Po prostu zadają pytanie: czy robotnicy piłujący płyty, to nie ludzie? I czy pracują na pustyni? Kto odgoni dzieci bawiące się w pobliżu ocieplanej ściany?

Azbest uważa się za materiał szczególnie perfidny. Czasem najmniejsza jego dawka może zapoczątkować proces nowotworowy. Poza tym nie ulega on rozkładowi. Gdy trafi do atmosfery, gleby i wody pozostaje tam na zawsze.

Szwedzi wprowadzili kategoryczny zakaz stosowania w budownictwie wyrobów azbestowo-cementowych. W USA ogłoszono już plan powszechnego ich wyeliminowania w ciągu najbliższych lat. Szwajcarzy masowe krycie dachów eternitem uznali za klęskę ekologiczną.

My decydujemy się na ogromne ryzyko; chcemy ciągle usprawiedliwiać magazynowanie dużej ilości azbestu na niewielkiej przecież osiedlowej przestrzeni. Nadal nikt nie zakazał zresztą stosowania azbestowych filarków międzyokiennych. Na białostockim „Słonecznym Stoku" niemal wszystkie balkony mają taką elewację. Coraz więcej powstaje na nich brudnych „liszajów", nie osłoniętych żadną farbą, mającą przecież zabezpieczać płyty przed odrywaniem się włókienek.

Dodajmy, że budynki ocieplane tymi płytami też nie wytrzymują próby czasu. Na wysokości parteru i pierwszego piętra często widzimy porozbijany acekol z wydartymi płatami wełny mineralnej. A poza tym ponura szarość płyt działa przygnębiająco.

Ryszard Siedlecki z Łomży chwali tzw. metodę lekką-mokrą. Jest ona stosowana w jego spółdzielni. Styropianowe płyty osadza się na siatce z włókna szklanego, używając do tego specjalnego kleju. Na tym wszystkim położona jest warstewka kolorowego tynku. Metoda jest dobra — twierdzi — zwłaszcza do ocieplania ścian podłużnych.

Białostoccy eksperci wybrali się niedawno do warszawskiego Ursynowa, gdzie od dłuższego czasu ta technologia stosowana jest na szeroką skalę.

Wrócili rozczarowani

— To wszystko jest zbyt delikatne — mówi **Marian Zawadzki.** — Po kilku latach styropian potrafi się wykruszać, zaś na warstwie fakturowej powstają brzydkie zacieki. Poza tym brakuje styropianu i kleju.

Mam wrażenie, że znaleźliśmy się w ślepym zaułku. W woj. białostockim docieplono w ubiegłym roku, mając jeszcze do dyspozycji acekol, 22 budynki; czeka zaś na to 410. Są to głównie bloki wybudowane w latach 1977—82. Przy tym tempie (oby zostało ono przynajmniej utrzymane), niektórzy będą musieli czekać 20 lat na osuszenie ich mieszkania.

Całej tej operacji towarzyszą ogromne koszty. Są one w całości pokrywane przez budżet państwa. W sytuacji, gdy trudno jest wskazać kto zawinił, haracz za cudze błędy płaci całe społeczeństwo. Podam dla przykładu, że docieplenie jedynie dwóch ścian szczytowych kosztuje w Białymstoku w granicach półtora do dwóch i pół miliona złotych. W skali kraju wydaje się na ten cel dziesiątki miliardów złotych.

ANNA RADZIUKIEWICZ

NA WŁASNE ZDROWIE

Rozmowa z przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia w Białymstoku, wicewojewodą JERZYM SLEZAKIEM.

— Piętnasty rok istnieje Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Odnoszę wrażenie — i nie tylko ja — że społeczny entuzjazm, towarzyszący początkom zbiórki na ten cel, dawno minął.

— To nie wrażenie, a rzeczywistość. W latach 1980—82 ważyły się losy Funduszu. Wprawdzie głosy przeciwne tej idei nie znalazły szerszego posłuchu, ale załogi osiemnastu zakładów pracy województwa, które w tamtym trudnym okresie przestały świadczyć na NFOZ, do dziś nie wznowiły wpłat. Z dwunastu przedsiębiorstw w ubiegłym roku wpłynęły niewielkie — w stosunku do liczby pracowników — sumy, pochodzące nie z indywidualnych datków, a np. z funduszy związkowych, socjalnych itp.

— Nie wypada wymieniać tu nikogo, bo wpłaty są dobrowolne.

— Ano nie wypada. Ale fakt jest faktem, że załogi dwóch dużych białostockich kombinatów (mające doskonałe przychodnie lekarskie), że pracownicy kilku zakładów (zarabiający znacznie powyżej różnych „średnich") ani myślą pomóc w rozwoju placówek służby zdrowia.

— Tu i ówdzie pokutują jeszcze rozpowszechniane w tamtych trudnych latach pogłoski, jakoby NFOZ służył wyposażaniu dyrektorskich gabinetów.

— Bzdura oczywista. Istnieją dokładne rozliczenia każdej wydanej złotówki, działają społeczne komisje rewizyjne. Tam zaś gdzie prowadzone są inwestycje, najlepszymi kontrolerami bywają komitety budowy. Chyba, że ktoś słyszał o wyposażaniu gabinetów w aparaturę rentgenowską czy Ekg — co rzeczywiście miało miejsce — i zinterpretował to po swojemu. Takie gabinety służą przede wszystkim pacjentom, a dla lekarzy są miejscem pracy.

— Zróbmy zatem jeszcze raz bilans Funduszu, powtarzając nawet to, o czym nasza „Gazeta" wielokrotnie pisała.

— W ciągu minionych 13 lat mieszkańcy Białostocczyzny zebrali 709,2 mln zł. Z tego aż 520,9 mln zł pracownicy zakładów uspołecznionych, resztę — inne grupy zawodowe, ale także młodzież szkolna. Miejski Komitet NFOZ w Białymstoku, a przede wszystkim Sekcja Emerytów Związku Nauczycielstwa Polskiego, organizują imprezy, z których dochód zasila Fundusz.

— Tyle po stronie dochodów, a wydatki?

— Do końca ubiegłego roku wydatkowaliśmy ponad 649 mln zł. Wybudowanych zostało 35 obiektów służby zdrowia: 11 żłobków o 900 miejscach, dwa pawilony szpitalne o 198 łóżkach, pięć przychodni rejonowych, sześć ośrodków zdrowia, cztery pawilony w domach opieki społecznej oraz siedem innych obiektów, takich jak bunkier na przyspieszacz liniowy szpitala onkologicznego, warsztaty terapii zajęciowej szpitala psychiatrycznego, wojewódzka poradnia zdrowia psychicznego i inne. Za 65 mln zł zakupiono wyposażenie placówek lecznictwa. W tym roku buduje się przychodnię rejonową w Surażu (koszt ponad 70 mln zł) i wojewódzką stację pogotowia ratunkowego w Białymstoku (wartość kosztorysowa 767 mln zł, w tym z NFOZ — 276 mln zł).

— Jak się mają fundusze NFOZ do sum wydatkowanych na inwestycje służby zdrowia z budżetu?

— W ciągu 13 lat Fundusz przyniósł 709,2 mln zł. Natomiast z budżetu i funduszy takich jak przeciwalkoholowy, w ciągu tylko minionej 5-latki (1981—85) wydatkowaliśmy na obiekty służby zdrowia 2 miliardy 292 miliony złotych. W roku ubiegłym przeznaczyliśmy na ten cel 1.302 mln zł, a w roku bieżącym zaplanowaliśmy 1.323 mln zł. Dla porównania — w ub. roku na NFOZ mieszkańcy Białostocczyzny wpłacili 90.127 tys. zł, a tegoroczny plan wynosi 103 mln zł.

Obraz ten byłby jednak niepełny bez podania realizowanych odrębnie inwestycji. Akademii Medycznej. A przecież tylko I część wznoszonego od 1981 r. Instytutu Pediatrii ma kosztować 2 miliardy 222 mln zł!

— Jak z tego widać, na inwestycje służby zdrowia przeznaczane są bardzo duże sumy, a — przyznajmy to — fundusze NFOZ są tylko uzupełnieniem.

— Podam jeszcze jedno porównanie: w bieżącym roku ze środków budżetowych buduje się 29 obiektów, z NFOZ —dwa i planuje rozpoczęcie trzeciego. Ale pragnę podkreślić, iż NFOZ jest bardzo cennym uzupełnieniem budżetu. Potrzeby województwa są ogromne, pieniędzy brakuje, i dlatego liczymy na ofiarność społeczną.

— Podobno trzeba będzie wstrzymać posuwające się bardzo szybko prace na budowie wojewódzkiej stacji pogotowia ratunkowego właśnie z powodu braku pieniędzy.

— Koszty części stacji, a mianowicie remont i adaptację starego budynku, pokrywamy z budżetu wojewódzkiego, nowe obiekty budowane są za pieniądze pochodzące z NFOZ. Zakład Remontowo-Budowlany z Choroszczy rzeczywiście wykonuje prace przedterminowo. Prawdą jest także, że pieniędzy zaczyna brakować. Od dalszej zbiórki na NFOZ zależy więc nie tylko dokończenie stacji pogotowia, która służyć będzie mieszkańcom całego województwa, ale także rozpoczęcie następnych, planowanych na bieżącą pięciolatkę inwestycji, a więc gminnych ośrodków zdrowia w Orli oraz w Narewce i — ewentualnie — przychodni rejonowej w Bielsku Podlaskim.

— Konkurs „Serce za serce" był jedną z inicjatyw mającą na celu powiększenie Funduszu, szczególnie o świadczenia rolników.

— Na Białostocczyźnie przystąpiło do niego 40 komitetów NFOZ, zwyciężył Miejsko-Gminny Komitet w Wasilkowie, przed komitetami w Krynkach oraz Kleszczelach i Gródku. Wszystkim komitetom, które podejmują inicjatywy, zwłaszcza tam, gdzie nie budowano jeszcze obiektów za pieniądze NFOZ, należą się słowa uznania i podziękowania.

— Robimy to w imieniu wszystkich pacjentów. Dziękuję za rozmowę.

ANIELA ŁABANOW

Białystok — pawilon Domu Rencisty przy ul. Świerkowej.

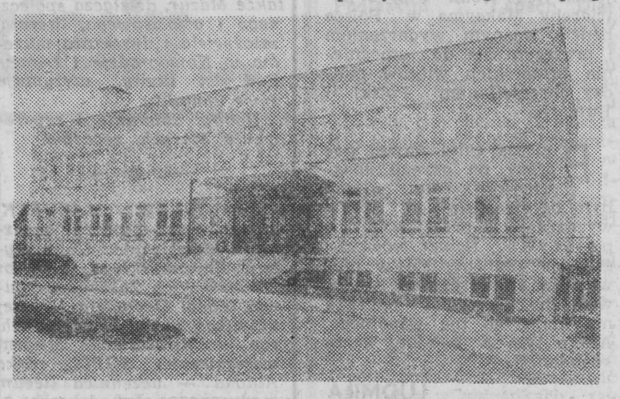

Przychodnia Rejonowa w Zabłudowie.

Fot. Piotr Sawicki

Ciąg dalszy ze str. 3

kontekście Plan Jaruzelskiego, ale wyraził też ostrożność wobec wszelkich propozycji, zawierających postulaty o ustanowieniu stref wolnych od broni jądrowej.

Jürgen Weiss, jako człowiek znający historię (był wszakże nauczycielem), zdaje sobie sprawę, jak przeszłość, szczególnie ta z czasów wojny, wpływa na wzajemne stosunki Niemcy — jego zdaniem — nie potrafią racjonalnie dyskutować o Polsce i Polakach. Bardzo rzadko jednak w nych dyskusjach pojawia się tęsknota do ziem, które obecnie należą do Polski.

— Muszę powiedzieć, że Polska, po Związku Radzieckim i NRD, leży na głównej linii zainteresowań rządu RFN. Łączą nas z Polakami więzi, jakich nie mamy nawet z Francją, a są to więzi pokrewieństwa, bo wielka jest liczba Niemców pozostających w rodzinnych układach z Polakami. Ta sytuacja wywiera, poniekąd, wpływ na naszą politykę.

Zadałem panu Weissowi pytanie, co sądzi o rzekomym istnieniu tzw. mniejszości niemieckiej w Polsce, sprawie, która była podnoszona przez zachodnioniemieckich polityków. Urzędnik MSZ — szczerze czy nieszczerze, trudno to orzec — oświadczył, iż rząd RFN nie chce traktować obywateli polskich pochodzenia niemieckiego, jako mniejszości narodowej. Chciałby zaś, aby ci Niemcy, zachowując lojalność wobec PRL, mogli pielęgnować niemieckie tradycje kulturalne.

Gdyby np. mieszkaniec Opola wystąpił z inicjatywą głośnego czytania książek w języku niemieckim, w towarzystwie swoich przyjaciół, to Polacy nie powinni tego traktować w kategoriach zagrożenia. W tym momencie jeden z dziennikarzy przypomniał panu Weissowi, iż prasa RFN jest dostępna w naszym kraju, podobnie jak książki niemieckojęzyczne. W odpowiedzi usłyszeliśmy postulat powołania w Polsce niemieckiego towarzystwa społeczno-kulturalnego. Ponadto przekazał nam wyrazy ubolewania i zaznaczył bezradność rządu wobec turystów z RFN, którzy po mszach odprawianych w Polsce w języku niemieckim pozostawiają w kościele ulotki o treści rewizjonistycznej.

Cierpkie uwagi

Guenther Verheugen, deputowany do Bundestagu i rzecznik prasowy Zarządu SPD, podczas spotkania, jakie odbyliśmy w bońskiej centrali tej partii, przy Ollenhauerstrasse, wystąpił z cierpkimi uwagami pod adresem rządu Kohla, który publicznie głosi politykę otwartości wobec Polski. W jego opinii, praktyka nie odpowiada deklaracjom. Politykę rządową kształtuje w znacznym stopniu reakcyjna część CDU—CSU, a wśród nich są ludzie, którzy głosowali w Bundestagu przeciw ratyfikacji układu z Polską.

— Nie ma co ukrywać — powiedział — pewną rolę odgrywają wydarzenia w Polsce po 1980 roku. Niektórzy politycy w RFN znani z tego, że są zaciekłymi wrogami związków zawodowych w swoim kraju, zaciekle bronią niezależności związków zawodowych w Polsce. Ludzie ci, chcieliby bez żadnej żenady wykorzystać wasze kłopoty wewnętrzne do destabilizacji Polski. To sprawa oczywista, że nie podoba się im polityka generała Jaruzelskiego.

Nie trzeba zapominać — kontynuował swoją wypowiedź Verheugen — że każde spotkanie z Polakami jest spotkaniem z przeszłością. W RFN są siły konserwatywne, które tego nie lubią, a one właśnie wywierają poważny wpływ na politykę rządową. Kohl i Dregger deklarują się jako zwolennicy zamknięcia ponurego rozdziału historii. Kanclerz powiada, że miał szczęście urodzić się później i ominął go czynny udział w działaniach wojennych. Z takich poglądów i postaw wykluć się wszakże może nowy rodzaj nacjonalizmu. Tego socjaldemokraci chcieliby uniknąć.

Szczęście późnego urodzenia

Gdy wspominamy o Polsce, trzeba Niemcom mówić o getcie warszawskim i Oświęcimiu. Tego nie można nie mówić. Konserwatywni politycy z RFN wyobrażają sobie, że istnieje u nas „fala narodowa". Odwołują się więc do narodowych nostalgii, aby pozyskać głosy wyborców. Ci ludzie mają niekiedy jakieś zadry w osobistym życiorysie na tle Polski. Nie znoszą, jak im się przypomina o wyrzutach sumienia.

Jestem nieufny

Warto w tym miejscu przypomnieć sylwetkę naszego rozmówcy G. Verheugena. Przez pewien okres pełnił on wysoką funkcję sekretarza generalnego FDP i należał do bliskich współpracowników H.D. Genschera. Wystąpił z partii liberalnej przenosząc się do SPD. Po sporach związanych z propozycją Willy Brandta mianowania Greczynki M. Matiopeulos na stanowisko rzecznika prasowego SPD, G. Verheugen objął tę ważną pozycję w hierarchii partyjnej.

Na pytanie, jak ocenia politykę zagraniczną ministra Genschera, odpowiedział:

— Nie może być wątpliwości, iż Genscher stał na przeszkodzie realizacji wielu inicjatyw rozbrojeniowych. Pod presją wyborców zmieniał czasem swoje stanowisko. Był okres kiedy w jego wystąpieniach nasilały się antyradzieckie akcenty, później prześcigał się w inicjatywach zbliżenia do ZSRR. Trudno pojąć, ile w jego poczynaniach jest z taktyki, a ile z przekonań. SPD dla dobra sprawy popiera niektóre elementy polityki zagranicznej, choć Genscher nie zasłużył na to. Osobiście, jestem nieufny wobec niego.

LESZEK KOLEŚNIK

Niedawno na łamach „Trybuny Ludu" (8 maja br.) Janusz Przymanowski przedstawił swój punkt widzenia na temat wysokich, coraz wyższych cen książek w Polsce. Jego zdaniem, państwo pobiera zbyt wysoki podatek dochodowy od poszczególnych przedsiębiorstw uwikłanych w produkcję książki. Drukarnie, zakłady celulozowe, księgarnie, wydawnictwa oddawać muszą aż 65% zysków, podobnie jak wszyscy inni producenci w naszym kraju. Innymi słowy — muszą wypracować trzy złote z których dwa odprowadzić do skarbu państwa, by zarobić złotówkę.

KSIĄŻKI — A ZA ILE?

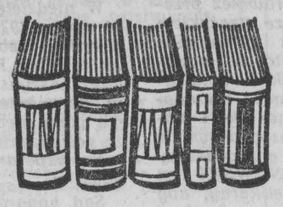

W tym sądzie poczytny autor nie jest odosobniony. Głosy o konieczności obniżenia podatku dochodowego dochodzą z wielu stron, niektórzy przypominają, że przed kilku laty wynosił on 25 do 30 proc., starsi pamiętają czasy, gdy kształtował się na poziomie 10 proc.

Początek zatem, obok wzrastających cen papieru, usług poligraficznych, honorariów autorskich, płac i innych kosztów, winien jest temu, że na rynku mamy tytuły, za które płacić trzeba już nie w setkach, a w tysiącach. Wniosek stąd najprostszy — doprowadzić do jego obniżenia. Nie wiem tylko, czy jest to wniosek do końca słuszny. I mimo, że w ekonomii jestem słaba, dobrzy ludzie wyjaśnili, co to obrotowy, co dochodowy, podejmę więc nieśmiałą próbę przedstawienia własnego sądu na ten temat.

Produkcja książki została w Polsce zwolniona z podatku obrotowego, a więc nie ma mowy o jakimkolwiek „drenażu" rynku. Państwo pobiera natomiast należny mu podatek dochodowy z zysku wypracowanego przez producentów książki, co z punktu widzenia reguł ekonomicznych, a nawet polityki społecznej, nie może budzić zastrzeżeń. Jeśli go obniżymy — zaczniemy produkcję książki dotować, podobnie jak teatr, film, muzeum czy dom kultury wymagające państwowego wsparcia. A przecież — jak to przyznają znawcy przedmiotu i Janusz Przymanowski też — książka o dotację nie musi prosić. Polacy chcą ją kupować, zamiłowanie i zainteresowanie nią, ugruntowane w pierwszych latach powojennych, owocuje do dziś. Można by zatem zgodzić się na owe 65-procentowe opodatkowanie i w ten sposób „zarobić" na zakup deficytowych leków czy dziecinnych odżywek.

Czy to wszystko jednak oznacza, że ceny książek muszą być tak wysokie? Wszak w bliższym i dalszym otoczeniu książki są sposoby na obniżenie kosztów jej produkcji, a zatem i ceny. A wysiłek ten warto podjąć, gdyż już nie tylko indywidualnych miłośników słowa drukowanego nie stać na zakup nowości. W ubiegłym roku np. o ponad 10 proc. zmniejszył się udział bibliotek w zakupie wszystkich książek. Oznacza to, że np. w połowie 1986 r. bibliotekom brakowało już 300 mln zł na roczny, obowiązkowy zakup 18 woluminów na 100 mieszkańców.

Jednym ze sposobów jest zapewne lepsze zsynchronizowanie zamierzeń wydawców, drukarzy i księgarzy, krótko mówiąc, lepsza organizacja ich pracy. Muszą oni zaciągać kredyty bankowe. Kredyt kosztuje, i to w miarę upływu czasu coraz więcej. Im bardziej przeciąga się proces druku (a w Polsce, jak wiadomo, przeciąga się on w nieskończoność), tym dłużej kredyt będzie spłacany i w cenę książki wliczone będą koszty tej zwłoki.

Kosztuje czas stracony między drukarnią a księgarnią. Przywołam jeszcze raz przykład podręczników szkolnych, drukowanych np. w Bydgoszczy czy Poznaniu, wysyłanych następnie na drugi koniec Polski do składnicy, z której wracają do poznańskich czy bydgoskich księgarń.

Kosztuje też jakość. Mamy na rynku wciąż sporo bubli, książek złej, fatalnej jakości. Całe ich partie źle złożone, rozpadające się wycofywane są z rynku, wracają do wydawcy, który traci na tym jakąś część przewidywanych zysków. Musi się ratować wliczając tę stratę w cenę — następnej książki

Kosztuje też... gapiostwo. Rozumiem przez to nieruchawość rynku księgarskiego, rozpuszczonego niedawnymi czasy, gdy bez żadnego wysiłku sprzedawał wszystko „jak leci", bo głód książek był w narodzie ogromny. Zapomniano więc o kolportażu, kiermaszach, możliwości dotarcia z książką przez kluby rolnika, koła gospodyń wiejskich, organizacje młodzieżowe, zapomniano o zakładach pracy. Dziś składnice książek i półki księgarń zapchane są po brzegi, wydawnictwa mają w tej słabo sprzedawanej produkcji utopione pieniądze, szukają więc nowych dochodów przez nowe, wyższe ceny kolejnych książek. Nie potrafią też, w sposób elastyczny kształtować cen. Ot, choćby w szerszym wymiarze korzystać z możliwości publikowania książek drogich, ekskluzywnych i ich replik w taniej, masowej edycji, drukowanych na gorszym papierze, w miękkich oprawach.

A jeśli już o wydawcach mowa... Stanęli oni teraz wobec zupełnie nowej sytuacji — uspokojenia rynku. Muszą więc baczniej śledzić zainteresowanie czytelnicze, zmniejszyć margines błędu. I to nie tyle w tytułach, co w nakładach. Bo i brak marketingu odbija się potem na ogólnych kosztach produkcji książek.

W tym momencie księgarze i wydawcy zakrzykną pewnie zgodnym chórem: a ekspedycja? Istotnie, jest to problem czekający na decyzję ministra łączności. Przed laty za przesyłki książek poczta pobierała opłaty z 50-procentową zniżką. Dziś żąda całej sumy — a jest to suma niebagatelna.

A co z podatkiem? Jeśli minister finansów ugnie się i go obniży, może rozsądne byłoby, aby te środki przeznaczyć na stworzenie funduszu książek deficytowych? Dzieł naukowych, poezji, współczesnej prozy, które sprzedają się marnie, a przecież wydawane być muszą.

ANNA SZYMAŃSKA

GŁOSUJCIE NA PISZ!

Ubiegła niedziela była dla mieszkańców Pisza dniem emocji, ale również i rozrywki. Miasto przybrało odświętny wygląd a kilka tysięcy mieszkańców zgromadziło się obok Miejskiego Domu Kultury. Tu decydowało się, kto zwycięży w telewizyjnym Turnieju Miast Pisz—Słubice.

I choć przecież w tej imprezie nie wynik był najważniejszy, widzowie gorąco dopingowali swoich przedstawicieli. Najważniejsza była zabawa, sportowe emocje, a tego nie zabrakło i najmłodszym i najstarszym obywatelom grodu nad Pisą.

Mamy nadzieję, że zdjęcia te zachęcą mieszkańców regionu na głosowanie za Piszem.

(4)

Fot. Z. ZAREMBA

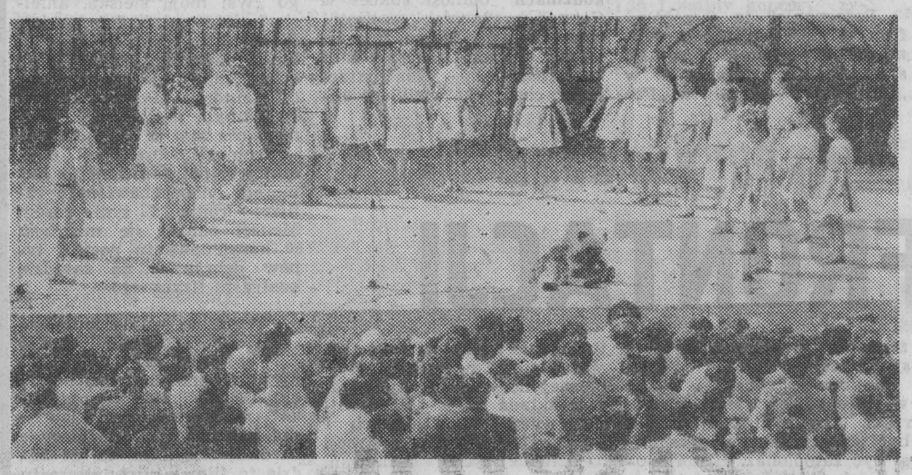

Gdzie ten świat?

Mały łącznik — wielki strzelec

Bramki — które są „solą i pieprzem" piłkarskiego widowiska — stają się coraz dotkliwiej... jeszcze jednym towarem deficytowym, by nie powiedzieć: reglamentowanym. Starsi kibice często wzdychają: „Gdzie się podziali tacy strzelcy wyborowi jak Cieślik!". Popularność małego łącznika Ruchu Chorzów ciągle jest żywa.

GERARD CIEŚLIK ukończył niedawno (29 kwietnia) 60 lat. Grę w Ruchu rozpoczął w roku 1945, ostatni mecz rozegrał 15 listopada 1959 roku. Przez całą piłkarską karierę występował wyłącznie w jednym klubie — właśnie w Ruchu, dla którego strzelił w 237 meczach ligowych 167 bramek. W I reprezentacji kraju grał (w latach 1947—58) 46 razy i strzelił 27 goli; do tego 3 występy w II reprezentacji. Z Ruchem Chorzów związany po dziś dzień; piękny, ujmujący przykład wierności jednemu klubowi!

— Owszem, było dużo ofert, ale ja nie chciałem się nigdzie ruszać. Raz przeżywałem rozterkę Będąc reprezentantem kraju i również radnym miasta Chorzowa, miałem straszliwe kłopoty mieszkaniowe: ani rusz nie mogłem dostać przydziału. I wtedy przyjechali do mnie z Łodzi, przywożąc... klucze do 2 pokojów z kuchnią! Pokusa była silna, ale jednak zrezygnowałem.

Gdy w wieku 32 lat podjął samodzielnie decyzję o zakończeniu kariery czynnego zawodnika, proponowano mu wyjazd na 2 lata do klubu polonijnego w Australii. Podziękował, nie chciał szukać chleba za granicą („Człowiek nie powinien rozstawać się ze swoim środowiskiem; to ono stanowi oparcie!").

Pamiętam, że do Cieślika można było codziennie zadzwonić do huty „Batory"... i zastać go na stanowisku pracy: „Magazyn, słucham tu Cieślik"...

— Wszyscy pracowaliśmy, i to prawie normalnie. Ja najpierw w zakładach chemicznych, potem w hucie. Z meczu Polska — Czechosłowacja wróciłem o 5 rano, a o 7 byłem w hucie. Gdy pracowałem w planowaniu i kończyliśmy o 15, żona przynosiła mi obiad, bo bym nie zdążył na trening Takie były warunki Teraz są bez porównania lepsze, ale nikomu nie zazdroszczę. Tylko czasem złość mnie ogarnia, gdy widzę trampkarza, który patrzy już żeby dostać dietę! Albo jak słyszę o przetargach o niesprawdzonego jeszcze zawodnika, który niczego nie zdążył dokonać, a już licytują się o niego kluby...

Kiedy grano lepiej: dawniej czy teraz?

— Dawniej gra była na pewno ładniejsza dla oka, ale... nie grało się tak szybko! Teraz piłka stała się szybsza, lecz brakuje jej precyzji. Cechowała nas chyba większa pasja do gry, byliśmy bardziej zahartowani, albo mniej rozpieszczeni. Mieliśmy poważniejsze podejście do wszystkiego co robiliśmy, a więc i do sportu. No i przywiązanie do barw klubowych; ciągle będę powtarzał, że bez tego nie może być dobrych wyników! Ja, gdy grałem, to nie paliłem i nie wziąłem kieliszka do ust. Na własnym weselu nawet nie wypiłem; ślub rano, po południu mieliśmy mecz z Polonią Bytom...

Recepta na strzelanie bramek?

— Pierwszym jej składnikiem jest pełna koncentracja; jeśli napastnik jeszcze przed oddaniem strzału widzi już oczyma wyobraźni piłkę w siatce, to... gola raczej nie będzie! Nie wolno być zbyt pewnym siebie, ale do końca utrzymywać maksymalną uwagę. Nie wolno bać się odpowiedzialności za strzał, lecz walić na bramkę jak najczęściej, ile tylko się da! Dochodzi napastnik z piłką do linii 16 metrów i jeszcze czegoś szuka; powinien strzelać, jak tylko zobaczy bramkarza!

— Miałem małą nogę: numer buta 37. Gdy taką uderzy się piłkę podbiciem, trafi się zawsze w sam środek, co oznacza silny, szybki i celny lot piłki. Wodarz, który był w Ruchu moim nauczycielem, też miał taką małą nogę, również Puskas. Natura jest sprawiedliwa, mnie poskąpiła wzrostu, za to obdarzyła małą nogą, umożliwiającą oddawanie strzałów również „w tłoku". Zawodnik o większej nodze musi po prostu... więcej ćwiczyć strzały! Miałem może instynkt wyczuwania najwłaściwszego momentu do strzału, kiedy bramkarz zrobił jakiś ruch i był, jak się to mówi, wybalansowany, to znaczy: nie mógł przerzucić się w tę stronę, w jaką szedł strzał.

Ile Cieślik rozegrał meczów? — Przeciętnie 40 50 w roku. Ile strzelił bramek? — Chyba z tysiąc, jeśliby je wszystkie zliczyć! Gole najbardziej pamiętne, to te dwa, strzelone Jaszynowi na Stadionie Śląskim w eliminacjach przed mistrzostwami świata 1958. Do Jaszyna „miał szczęście" Gdy przyjeżdżał do Moskwy, sprawozdawca radiowy, znany wcześniej tenisista Ozierow pytał: „No, Cieślik, ile jutro strzelisz goli?!".

Kto dzisiaj tak strzela...?!

ZBIGNIEW DUTKOWSKI

PORTRET CZŁOWIEKA AKTYWNEGO

Ten głos, ten histeryczny krzyk jednej z pracownic:—Czy pan wie, że dyrektorów wywozi się teraz taczkami? — pozostał w pamięci

ANNA ZAREMBINA

TYLKO SPOKOJNIE...

Tylko spokojnie, tylko spokojnie... Łagodnie uśmiechnięty lekarz pochyla się nad pacjentem, któremu wydawało się jeszcze wczoraj, że zawsze będzie zdrowy, a tu dopadła go znienacka choroba.

Na monitorze szybko przesuwa się obraz pracy jego serca. Nie można się ruszać, ani denerwować. Tylko co z tym lękiem? Skąd ten lęk tak trudny do określenia? Przecież te wszystkie sprawy zostawione za szpitalną bramą, stały się w tej chwili obojętne. Są dalekie i mało znaczące w obliczu tej choroby, tego buntu serca, które już nie wytrzymuje, które dało znać, że chyba za ostro brało się to życie. Że może trzeba było inaczej, spokojniej, bez ryzyka, z umiarkowanymi ambicjami. Może nie trzeba było tak pędzić z tą budową, produkcją, marzeniem i dążeniem, aby zakład, którym kierował, stał się jednym z najlepszych?

Zmienia się obraz na monitorze. — Nie trzeba się denerwować — prosi lekarz, który wciąż jest przy pacjencie — panie Edwardzie tylko spokojnie — powtarza.

Trzeba więc leżeć bez ruchu, patrzeć w sufit, lub w okno, za którym zaczyna jaśnieć ranek. Wrześniowy ranek 1980 roku. Czy to już ten czas, gdy trzeba zdawać rachunek z życia? **EDWARD NOWIK** odsuwa takie myśli, przecież jest jeszcze w sile wieku.

— ◆ —

Widzi siebie nad brzegiem Niemna. Wakacyjna swoboda, zielone olchy, chłodne wody rzeki w upalne lato. Może to ten czas był najszczęśliwszy? Jeszcze przed burzą, z planami na życie spokojne, kiedy wszystko co dobre mogło się spełnić.

Ale smak i urodę tamtych lat już tylko we wspomnieniach można odnaleźć. Bo wszystko nagle zostało zburzone, świat stanął w ogniu. Chciałby teraz komuś opowiedzieć, jak w pamiętnym dniu wyzwolenia Grodna 15 lipca 1944 roku wziął bochenek chleba, kilka pomidorów z matczynego ogródka i poszedł z tym pierwszym wojskiem jako ochotnik na dobre i złe. Na drodze był Białystok, gdzie skierowano go do IV Zapasowego Pułku Piechoty, a stamtąd do szkoły oficerskiej w Lublinie. Można by uporządkować te ważne w życiu wydarzenia. W mieszkaniu, w szufladzie biurka leżą odznaczenia zawinięte w skrawek jedwabnej tkaniny, z której uszyta była ślubna suknia żony. Otrzymywał te medale jako podporucznik brygady zaporowej, oficer zwiadu, szef sztabu I batalionu, jako pełniący obowiązki dowódcy batalionu KBW.

Jest też zachowana księga wspomnień ze zdjęciami wszystkich dowódców, kolegów, żołnierzy w akcjach i chwilach wypoczynku. Ale najlepiej by było nie myśleć o tamtych ciężkich przeżyciach, właśnie teraz gdy ból doskwiera, a ucisk w piersi jest taki bolesny.

W szpitalnej sali poranny ruch. Najpierw pielęgniarki z lekami, potem obchód i wielu ludzi w bieli przy jego łóżku. Sen tak upragniony nie przychodzi. Tylko nie myśleć o chorobie, nie wsłuchiwać się w nierównomierne bicie serca! I nie liczyć strat.

Myśleć, no, na przykład o książkach. O podręcznikach, skryptach, opracowaniach naukowych, które należało zgłębić, by wiedzieć więcej, nie zatrzymywać się na przeciętności. Bo dalej musiał iść już sam i kierować swoim losem. Rozumiał, że w cywilu i w spokojny czas, też trzeba brać się

Z ŻYCIEM ZA BARY.

Pierwsza praca w garbarni i ten pierwszy podręcznik prof. Krzywickiego, studiowany strona po stronie — poznawanie garbarskiego rzemiosła. Potem — podręczników i skryptów przybywało. Praca w Fabryce Przyrządów i Uchwytów i jednocześnie studia na Uniwersytecie Łódzkim, Wydziale Ekonomicznym w Katedrze Ekonomiki Przemysłu.

Od trzech lat był już członkiem partii i ta przynależność nakładała na niego większe obowiązki i większą odpowiedzialność. Tak właśnie — odpowiedzialność.

Drzwi szpitalnej sali uchylają się lekko i widzi twarz żony. Była tu przez cały czas, tuż za drzwiami. Stroskana, dobra, nie daje poznać po sobie tego straszliwego niepokoju o jego zdrowie. Bo przecież potrzebny mu spokój.

To ona stała przy nim jak najlepszy przyjaciel, wzięła na siebie ciężar wychowania dzieci, prowadzenia domu, a przecież również pracowała. Chciałby jej właśnie teraz powiedzieć. — Czy pamiętasz?

— Czy pamiętasz ten dzień, gdy wróciłem z dyplomem — gdy mój trud został uwieńczony tytułem magistra? A praca magisterska „Gospodarka materiałowa i kierunki jej usprawnienia na przykładzie Fabryki Przyrządów i Uchwytów" otrzymała ocenę dobrą. Chciałby jej to przypomnieć i wiele jeszcze spraw, ale nie może. Bo toczy się walka o jego życie.

Chyba trzeba wybrać ze wspomnień tylko to co było zakończone sukcesem. Pogodne fragmenty, do których jednak dochodziło się mozolnie krok po kroku, natrafiając na trudności i przeszkody. Ale czy one wtedy się liczyły? Można było wszystko pokonać, gdy miało się ambicję i kolektyw, który towarzyszył w tej kolosalnej pracy. Ale te wspomnienia należy przełożyć do jutra, do dnia, kiedy zdrowie się polepszy. Bo wszystko

OD TEGO SIĘ WŁAŚNIE ZACZĘŁO

Była to najpierw Spółdzielnia Inwalidów „Naprzód" z usługami krawieckimi i szewskimi. Kiedy przyszedł na stanowisko prezesa w 1965 roku, był tu już szeroki zakres działalności produkcyjnej. Konfekcja lekka, ciężka, zakłady obuwnicze, produkcja mioteł, masarnie, piekarnie, ciastkarnia, wytwórnia wód gazowanych, gremplarnia waty, sklepy i kioski. Został tu równe 15 lat. Ten czas można skwitować jednym zdaniem, tak jak to zresztą uczyniono w okolicznościowej broszurce.

— Nowy prezes Edward Nowik opracowuje perspektywiczny plan rozwoju i rozbudowy Spółdzielni wysuwając na czoło wyprofilowanie produkcji, wprowadzając specjalizację w produkcji bielizny pościelowej. Wprowadza się znak „Bielpo" i jest to Wojewódzka Odzieżowa Spółdzielnia Pracy im. M. Nowotki „Bielpo".

A był to przecież czas pełen ważnych dla spółdzielni zdarzeń, nowych obowiązków i dążeń. To, o czym można było marzyć, stawało się rzeczywistością. A więc nowe, szybkobieżne maszyny, japońskie, czeskie, wysokowydajne, ułatwiające pracę. Tkaniny coraz ładniejsze, efektowne wzornictwo, wiele kolorów i wzorów, hafty, nowości i znaki jakości cieszące całą załogę. Świat przed produkcją „Bielpo" liczącą miliony sztuk został otwarty Do zakładu wciąż przybywały delegacje, bo było czym się pochwalić. I budowa nowych pomieszczeń produkcyjnych i socjalnych. Kto nie prowadził budowy, ten nie wie ile zdrowia, ile nerwów trzeba stracić zanim nastąpi ten szczęśliwy dzień zakończenia prac i uroczystego przyjęcia obiektu. Już wtedy można mówić o sukcesie.

W domu znajduje się brulion w którym prezes Nowik notował całą działalność ekonomiczną zakładu Od początku swojej pracy, aż do tego dnia... Do tego dnia właśnie gdy wrócił z Michałowa, gdzie mieści się filia Spółdzielni. Zwykle już przy wejściu na plan dochodzi z hal produkcyjnych przytłumiony szum maszyn krawieckich. Wtedy, 10 września 1980 roku cicho było w halach i to był znak, że ogłoszono strajk. Nie było w tym nic dziwnego, bo strajki odbywały się w wielu zakładach, ani też postulaty nie wydawały się niczym nadzwyczajnym. Robotnicy, jak kraj długi i szeroki, wychodzili z postulatami, żądaniami, życzeniami. Ale ten głos, ten historyczny krzyk jednej z pracownic, która przepychała się do przodu wołając:

— Czy pan wie, że dyrektorów wywozi się teraz taczkami? Czy pan słyszy, że dyrektorów teraz

NA TACZKI I Z ZAKŁADU?

Rozmawiał z załogą, która wróciła do pracy, lecz dla niego nie był to spokojny dzień. Już w domu, gdy wracał do tych wydarzeń, słyszał ten głos. To krzyczała kobieta wychowująca samotnie dzieci, przyłapana kiedyś na kradzieży. Wybronił ją przed zwolnieniem, zostawił w pracy na swą odpowiedzialność. Czy musiał aż tak bardzo przejąć się tym krzykiem? Coś się wtedy przewaliło, wezbrało, sukcesy już się nie liczyły, pamięć skupiła się na kłopotach, trudnościach, pracy po 16 godzin na dobę — nim stanęły nowe budynki, nim zainstalowano nowe maszyny, nim roczna wartość produkcji zaczęła znacznie przekraczać milion złotych. Czy warto było?

Na trzeci dzień po tych wydarzeniach karetka reanimacyjna przywiozła go na salę szpitalną.

— Tylko spokojnie. Nie trzeba teraz o niczym takim myśleć. Trzeba zdrowieć. To najważniejsze.

— ◆ —

Do zakładu już nie wrócił. A wydawało mu się, że go choroby nie zmogą, że zawsze będzie silny i zdrowy. I że zawsze będzie pracował w tym zakładzie. Mimo wszystko. Tymczasem nikt go nie żegnał, nikt nie podziękował. Nikt też nie zadzwonił i nie pytał o zdrowie. Wciąż jednak należał do tej samej zakładowej organizacji partyjnej, ale o zebraniach go nie powiadamiano. W końcu jego dokumenty partyjne odesłano do Komitetu Miejskiego.

W pół roku po tamtych wydarzeniach, przyszła do tego domu delegacja zarządu Spółdzielni. Wręczono mu kryształowy puchar z wygrawerowanym napisem zaczynającym się od słów. — *Towarzysz mgr Edward Nowik, Prezes Zarządu...* tu wyliczono wszystkie jego zasługi dla rozwoju zakładu za które załoga „Bielpo" — *dziękuje dnia 14 marca 1981 roku.* I tyle...

Jeszcze raz przyszło mu się spotkać z załogą na uroczystości 35-lecia „Bielpo" w 1985 roku. Zaproszenie przyszło z Warszawy. Gdy w czasie jubileuszowych uroczystości prezes Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy dr Sielanko dekorował go Medalem 40-lecia, wręczał dyplom i nagrodę, na sali rozległy się rzęsiste brawa.

A on myślał — *tylko spokojnie, tylko spokojnie...* **Bo niespokojne serce na takie niespodziewane wzruszenia szybko reaguje.**

Opowieść ta została nadesłana na konkurs „Gazety Współczesnej" PORTRET CZŁOWIEKA AKTYWNEGO.

„GAZETA" KOMENTUJE

Szeroko otwarte czy uchylone?

Kilka dni temu (22 bm.) przewodniczący WRN z całego kraju spotkali się w Radzie Państwa na posiedzeniu, którego tematem były zadania rad narodowych w dziedzinie rozwoju i upowszechniania kultury. Przedmiotem szczególnego zainteresowania było uczestnictwo w kulturze młodzieży. Tak się złożyło, że tego samego dnia członkowie ZESPOŁU DO SPRAW KULTURY KOMISJI NAUKI, OŚWIATY I KULTURY KW PZPR W BIAŁYMSTOKU również analizowali stan edukacji kulturalnej oraz uczestnictwo w kulturze młodzieży szkolnej i studenckiej.

Szef resortu Kultury, minister **Aleksander Krawczuk** wypowiadając się na naradzie warszawskiej wyraził przekonanie, że zgodnie z realizacją programu wychowania estetycznego młodego pokolenia podjętego przez resorty Oświaty i Wychowania, Szkolnictwa Wyższego i Nauki, Kultury i Sztuki oraz Radia i Telewizji, wszystkie wojewódzkie placówki oświaty i wychowania, a także kultury włączą się aktywnie do jego urzeczywistnienia. Program ten bowiem wyznacza zadania długofalowe i powinien przyczynić się do formowania pełnej, integralnej osobowości człowieka, wzbogacenie jego wiedzy o świecie, kształcenie norm moralnych, rozwijania wyobraźni, wyzwalania ambicji twórczych.

Tak się składa, że województwo białostockie już od czterech lat dysponuje programem upowszechniania kultury wśród dzieci i młodzieży. Uwzględnia on m.in. własne możliwości szkół (bazę, kadrę), zakres i różnego rodzaju formy działania. Rzecz jednak w tym, że program ów realizowany jest jeszcze nie na miarę potrzeb wskutek czego możliwy jest do poszerzenia i modyfikacji.

Kwestie te omawiane były podczas posiedzenia Zespołu do spraw Kultury. Zwracano mianowicie uwagę na potrzebę opracowania programu doskonalenia nauczycieli prowadzących koła zainteresowań wespół z placówkami upowszechniania kultury. Ta sama sprawa dotyczyła instruktorów studenckich. Pytano czy istotnie szkoła jest dziś otwarta na oferty kulturalne. Czy są to drzwi otwarte szeroko, czy może tylko uchylone? Rozważano problem w jakim stopniu każdy nauczyciel odpowiedzialny jest za ogładę, dobre nawyki i obyczaje oraz zainteresowania kulturalne swoich podopiecznych.

Inna sprawa to aktualizowanie szkolnej informacji o programie instytucji i placówek kultury, by lepiej i skuteczniej propagować to co najbardziej potrzebne i wartościowe.

Ważną wydaje się również kwestia opracowania kalendarza imprez sumujących dorobek amatorskiego ruchu artystycznego, a jednocześnie podniesienie rangi i poziomu tych imprez.

SZKOŁOM POTRZEBNE SĄ TAKŻE SZERSZE KONTAKTY z profesjonalnymi placówkami kultury. Dotychczasowe doświadczenia bowiem, może poza zaledwie kilku chlubnymi wyjątkami, są zbyt nikłe i jakby mało skuteczne. Istnienie zaś tak wielu zawodowych placówek kultury w Białymstoku do czegoś przecież zobowiązuje. Inna sprawa, że i od tych placówek trzeba by wymagać nieco, a może dużo, więcej. **Młodzież bowiem bezbłędnie wybiera to, co ją interesuje, a nie to co dorośli na siłę jej oferują.**

Nie można nie doceniać roli procesu dydaktycznego w procesie upowszechniania kultury wśród młodzieży i studentów. Toteż dobrze jest tam — a podawano również pozytywne przykłady — gdzie nauczyciel — wychowawca inspiruje i sugestywnie zachęca do udziału w różnego rodzaju twórczości amatorskiej. Rezultaty jego pracy są tym lepsze, im większą wagę przywiązuje do aktualnych, lub — rzec można — modnych zainteresowań młodzieży. Słowem, gdy stawia na nowe formy.

EDUKACJA KULTURALNA ROZPOCZYNA SIĘ jednak znacznie wcześniej, bo od domu rodzinnego i środowiska, w którym młodzież przebywa. Jednakże placówki oświatowo-wychowawcze oraz kulturalne stanowią — na co zwracano uwagę — najważniejszy element w realizacji wychowania estetycznego młodego pokolenia.

Dyskusja rozpoczęta na posiedzeniu Zespołu do spraw Kultury KW PZPR nad poszerzeniem i uaktualnieniem programu edukacji kulturalnej młodzieży i studentów w Białostockiem nie jest zamknięta. Stanowi zaledwie jeden z etapów, które zmierzają do opracowania realnego a jednocześnie efektywnego programu działania w tym względzie. Problemy te omawiane będą również na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku w październiku br.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

PRZEGLĄD FILMÓW ŚWIATA

Za kurtyną KONFRONTACJI

Jeśli ktoś częściej niż dwa razy w roku odwiedza kino z pewnością zauważył, że w Białymstoku trwają Konfrontacje 86, które minęły już półmetek. Tę imprezę zwykło się określać mianem „przegląd filmów świata". Czy rzeczywiście jest to spotkanie z tytułami, które ilustrują tendencje bądź zmiany zachodzące w kinematografiach różnych krajów?

Wystarczy przejrzeć producentów by stwierdzić, że jest to reprezentacja zaledwie ośmiu kinematografii (w tym i polskiej). Jeśli do tej uwagi dodam, że nie ma kina francuskiego, szwedzkiego i coraz dojrzalszej i docenianej kinematografii latynowskiej (przede wszystkim brazylijskiej) to widać, że nie jest to impreza reprezentatywna. Na dodatek zabrakło filmów nagrodzonych na renomowanych festiwalach — jak chociażby „Ofiary" Andrzeja Tarkowskiego, czy „Zielonego promienia" Rohmera.

Można by również zastanawiać się nad takim faktem: skoro jest to przegląd filmów świata to dlaczego Japonię reprezentuje „Gonza-wojownik" Shinody, a nie głośny „Rana" Kurosawy. Te pytania bądź zastrzeżenia nie kieruję do białostockiego OPRF, bo jemu raczej chwała za to, że po raz drugi po wieloletniej przerwie zorganizował taką imprezę. Te uwagi adresuję do tych, którzy decydują o repertuarze. Konfrontacje są bez wątpienia potrzebne, ale mają już 30-letnią historię i czas by je chociaż trochę odkurzyć, poszukać dla nich ciekawszej formy.

Dwunastodniowy maraton rozpoczął **„Magnat" Filipa Bajona** — dla wielu zwiastun czekających nas spotkań z dokonaniami rodzimego kina. Dla mnie jest to film z pewnością zrobiony z rozmachem, z pietyzmem trzymający się realiów epoki, film mający piękne sceny, znakomite role aktorskie, ale jednocześnie jest to rzecz wlokąca się, za długa i przytłaczająca drobiazgowością.

Sześć filmów, które do tej pory obejrzeliśmy skłaniają do stwierdzenia, że każdy kraj ma właściwie co innego do pokazania. Do najlepszych bez wątpienia można zaliczyć dwa tytuły: radziecki **„Pożegnanie"** i amerykański **„Po godzinach"**.

„Pożegnanie" to szczególny film w dorobku Elema Klimowa. Drapieżność i refleksja „Agonii", oskarżenie w „Idź i patrz" ustąpiły w „Pożegnaniu" miejsca mistycznej symbolice.

Matiora to wioska i wyspa wyrosłe gdzieś wśród nurtów rzeki. Aby siła wody mogła być wykorzystana wioska musi być zatopiona... Historia ostatnich dni tej wsi to temat, treść i metafora filmu zrealizowanego na motywach powieści Walentina Rasputina „Pożegnanie z Matiorą".

„Pożegnanie" zostało pomyślane i prowadzone w postaci rekonstrukcji ostatnich dni jakie dzielą mieszkańców wioski od rozstania z nią. Tyle w warstwie realistycznej, ale wokół niej reżyser wykorzystał symbolikę wprowadzając ją do wielu scen — już od pierwszej sceny, kiedy to motorówka przybywająca na wyspę przypomina łódź Charona.

Film **Martina Szorsese „Pogodzinach"** odniósł sukces w Cannes przynosząc realizatorowi Srebrną Palmę za najlepszą reżyserię. Zdobył także uznanie na „Konfrontacjach", choć zbyt wielkiego entuzjazmu wśród widzów nie widziałem. To opowieść o upiornej nocy informatyka. Całość składa się z epizodów i obserwacji nonsensowych i trzeźwych żartów, rejestracji najdziwniejszych zachowań. Klimat filmu przypomina gombrowiczowskie, „robienie sobie gęby". Żyjemy w świecie skomplikowanym, sami ten zamęt potęgujemy, posuwając się do fałszerstwa popełnionego z próżności... tyle najogólniej chce powiedzieć reżyser Scorsese.

„Mona Lisa" w reżyserii **Neila Jordana** można by skwitować jednym zdaniem: gdyby nie Bob Hoskins który w roli szofera i „opiekuna" ekranowej piękności stworzył niezwykłą kreację, to film niczym by się nie wyróżnił.

W iżejszą atmosferę wprowadził nas I. Menzel, którego „Wsi moją sielska, anielska" przypomina dobrą szkołę czeską. Ale niestety film ten przemawia już tylko echem dawniejszych realizacji autora „Pociągów pod specjalnym nadzorem". Jednego nie można mu odmówić — celności obserwacji obyczajowej potraktowanej z humorem i nie pozbawionej życzliwej ironii. I tym razem Menzel okazał się mistrzem w konstruowaniu postaci typów dobranych na zasadzie kontrastu fizycznego.

Czas bez wojny może być dla samuraja bardzo niebezpieczny — tej myśli trudno się pozbyć gdy ogląda się **„Gonzę-wojownika"** reprezentującego japońską kinematografię. Widzowie bardziej liczyli na to, że będzie to film z nurtu dramatu samurajskiego ,a zobaczyli powolną narrację, XVIII-wieczną Japonię, wysmakowaną architekturę, ceremoniał parzenia herbaty i nie wytrzymali do końca filmu... A „Konfrontacje 86" trwają.

KRYSTYNA POLAKOWSKA

Ziemniak to nie Gary Cooper

Rozmowa z reżyserem filmowym — WITOLDEM JASTRZĘBSKIM

— Jak czuje się Pan jako laureat Festiwalu Filmów Rolniczych w Puławach i „Agrofilmowej Wiosny" w Ciechanowcu?

— W.J.: Jestem autentycznie zaskoczony. Temat obrazu był wybitnie niefilmowy, lecz czysto dydaktyczny. Mój film „Rozród bydła", to jak gdyby wykład dydaktyczny. A w przyrodzie są tematy bardziej i mniej filmowe. Łatwo przecież dostrzec różnicę między owadem i dużym zwierzęciem. Bardziej „poetycki" film można zrobić o pszczołach niż o trzodzie chlewnej. Toteż ucieszyłem się bardzo, że wszystkie główne nagrody zdobyli realizatorzy z mojej wytwórni, która jest wiodącą. Nagrodzono wyprodukowane w Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi filmy przyrodnicze i oświatowe: „Jedno lato trzmiela" Remigiusza Ronikiera oraz „Technologię produkcji ziemniaka" Tadeusza Kowalczyka i mój film „Rozród bydła".

— Na czym polega specyfika Pana pracy?

W.J.: Film przyrodniczy czy rolniczy wymaga przede wszystkim dużej cierpliwości w trakcie wykonywania zdjęć. W większości wypadków ma się do czynienia z organizmem żywym, który trzeba podpatrywać kamerą; nie można nim jednak sterować ani ustawiać do kamery. Nie wolno zapominać o tym, że ziemniak to nie Gary Cooper!

— Wręcz nieocenioną osobą w tego typu filmach jest konsultant.

— W.J.: Właśnie. Film rolniczy to nie tylko efekt pracy realizatora i operatora, które to czynności wykonuje najczęściej ten sam człowiek. Nie powstałby jednak żaden film rolniczy bez wielkiego zaangażowania konsultantów merytorycznych bądź — czasem — dydaktycznych. Miałem szczęście do dobrych konsultantów. Bardzo cenię sobie współpracę doc. dra hab. Jerzego Morstina oraz dra weterynarii p. Wojdana. Bez ich fachowej pomocy nie powstałby żaden mój film.

— Czy ma Pan — jako reżyser — wpływ na dobór tematu?

— W.J.: Mam mały wpływ na dobór tematów; przeważnie są to tematy realizowane na zamówienie Ministerstwa Rolnictwa — Centralnego Ośrodka Oświaty Rolniczej w Brwinowie lub innych instytucji związanych z rolnictwem. Są jednak takie tematy, które chciałbym nakręcić, np.: transplantacja zarodków zwierzęcych, czy film o rodowodzie i historii ziemniaka, którego znaczenia dla naszego organizmu często nie doceniamy.

— Prezentuje Pan w Ciechanowcu swoje filmy po raz drugi. Jakie refleksje nasunęły się Panu?

— W.J.: Nie chciałbym być posądzony o kokieterię; myślę jednak, że film jest wciąż niedoceniany w oświacie rolniczej. Mamy dużą ilość czasopism o profilu rolniczym, a w żadnym z nich nie spotkałem ani recenzji o filmach, ani reportaży z realizacji filmów rolniczych. Nie zdarzył się wypadek, aby ktoś z dziennikarzy zadzwonił w tej sprawie do wytwórni i prosił o kontakt. Zainteresowanie prasy rolniczej tą tematyką jest skromne, jeżeli w ogóle jest. Można to zauważyć także w Ciechanowcu. Problematyki filmu rolniczego prasa raczej nie podejmuje. A szkoda.

— Dziękuję za rozmowę i gratuluję nagród.

Rozmawiała:
TERESA ZANIEWSKA

SPAZM na trzy kapele

Zapowiadało się szumnie, na skalę ogólnopolską. W drugi weekend czerwca ełcki „emdek" miał pękać w szwach, a pobliskiemu polu biwakowemu miało grozić przepełnienie. W miarę jak zbliżał się I SPAZM, czyli SUWALSKI PRZEGLĄD AMATORSKICH ZESPOŁÓW MŁODZIEŻOWYCH, nadzieje organizatorów rosły, zwłaszcza po pierwszych zgłoszeniach, jakie napłynęły z odległych województw.

„SPAZM" wymyślił **Romek Hajduk**, odpowiadający za kulturę w ZW ZSMP w **Suwałkach.** Chciał koniecznie wystrzelić z imprezą, która przyćmiłaby może nie Jarocin, ale wszystko co było dotychczas w regionie. Sam nie podołałby wszystkiemu, zaproponował więc współorganizację MDK-owi w **Ełku** i namówił do współpracy jego wicedyrektorkę **Halinę Batko.** Oboje lubią tego typu pracę, więc byli pewni swego. Rozesłali regulaminy I SPAZM-u do wszystkich WDK-ów i Zarządów Wojewódzkich ZSMP, trochę reklamy poszło w „trójce", w lokalnym radiu i prasie.

Najpierw zgłosiło się 10 zespołów, później swój przyjazd potwierdziło 7. Ale w dniu rozpoczęcia „spazmowych" zawodów przyjechały tylko 2 kapele. Organizatorzy zachodzili w głowę, co też mogło być tego przyczyną. Co prawda, zawęzili trochę formułę przeglądu, postanawiając, że każdego roku odbędzie się spotkanie przedstawicieli tylko jednej odmiany muzyki rockowej. Na pierwszy raz poszedł h e a v y - m e t a l, bo to przecież gatunek popularny i chyba najbardzie widowiskowy. Gwarantował sukces. Tymczasem Romkowi Hajdukowi przyszło tylko trzykrotnie wystąpić w roli zapowiadacza: kiedy przedstawiał „Crusadera" z Choszczna (woj. gorzowskie), „Spidera" z Białej Podlaskiej i „Docenta Iwana" z Ełku.

„CRUSADER" zaczął mocno i efektownie, wokalista nie żałował gardła ani mięśni, śpiewając to na leżąco, to w kucki. Perkusista grał na 2 „stopy", co dawało efekt dużego zagęszczenia rytmu. Ci z Choszczna podobali się najbardziej! Przed sceną grupa fanów wznosząc ręce, przeżywała ich występ na stojąco, reagując krzykiem na każdy krzyk wokalisty. Tak było przynajmniej do trzeciego, czwartego numeru, ale widać obiad był niepełnowartościowy, bo później ręce zaczęły im jakby ciążyć, a część „fordanserów" nawet usiadła. Z każdym kawałkiem cichły okrzyki na widowni, aż zespół zszedł ze sceny żegnany niewielkimi brawami. Zmęczył wszystkich, grając przez cały czas w podobnym tempie, stosując podobny typ ekspresji i niemal jednakową dynamikę.

Po „Crusaderze" na scenę wszedł „SPIDER" z Białej Podlaskiej. Grał też mocno, ale nie tak twardo, jak ci z Choszczna. W tym zespole rolę wokalisty pełni gitarzysta, więc siłą rzeczy muzyka nie może być tak pełna. Było tu mniej „kwintowego" akompaniamentu, który twardość gwarantuje, ale też stawia zespół już w rzędzie tradycjonałów. Gitarzysta „Spidera" postawił bardziej na wypełnienia melodyczne w wyższych rejestrach. Jako wokalista wypadł dużo gorzej — głosowo (przede wszystkim) i ruchowo (!). „Spider" nie rozruszał widowni, jak zrobił to poprzedni zespół, dopiero wejście „DOCENTA IWANA" wzmogło ryki na widowni. Wiadomo — „nasi".

„Iwan" nie pasował do tego przeglądu, grał inną muzykę, bardziej punk, inaczej się ruszał i wyglądał. Ale zaprosili, więc czemu nie? To bardzo młodzi chłopcy, bardzo chcą grać, ale wyrzucono ich z DK Kolejarza. Teraz ćwiczą przy „pudłach" w swoich domach, a na sprzęcie — jak Bóg da. Na razie chęci wyraźnie górują nad umiejętnościami, ale wątpię, czy ktokolwiek mógłby wyperswadować im muzykowanie. Niektórzy są bardzo sympatyczni, jeden tylko sprawiał wrażenie, jakby był po kilku piwkach.

Dwa pierwsze zespoły, to już dorośli ludzie, metal grają z przekonania, z miłości do tej muzyki. Jedni zarzucali drugim to i owo, ale po ogłoszeniu wyników zwyciężeni w elegatncki sposób pogratulowali zwycięzcom. Też potrafią trzymać fason.

W hallu, po zakończeniu przesłuchań, kilka grup fanów zaciekle dyskutuje. Są trochę zawiedzeni, że przyjechały tylko dwie kapele, ale pomysł zorganizowania takiej imprezy bardzo im się podoba. Tylko żeby więcej „metalu"! Wszyscy obowiązkowo w wytartych dżinsach, niektórzy z ogolonymi głowami.

— Podobało się — pytam?

— Pewnie, szczególnie ten pierwszy zespół. Poszalało się trochę, z wokalistą, wszyscy czterej ubrani byli jak trzeba, nanitowani, i ten bębniarz z dwiema „centralami". To brało.

Uczestnicy, na spotkaniu z organizatorami, wykazali też dużą troskę o przyszłość SPAZM-u, chociaż w przyszłym roku nie będzie już heavy-metalu. Organizatorzy zaplanowali bowiem przegląd zespołów „alternatywnych", którego zapowiedź miał stanowić tegoroczny występ grupy „Voo-Voo" Wojciecha Waglewskiego. Być może jednak rozszerzą formułę przyszłorocznej imprezy, bo — jak to się mówi — dmuchają teraz na zimne.

— Miało być szumnie, na skalę ogólnopolską, i co? — zagadnąłem Halinę Batko i Romka Hajduka pod koniec pierwszego „spazmowego" dnia.

— Zupełnie nie rozumiemy co się stało — usłyszałem w odpowiedzi. Zdawałoby się, że zrobiliśmy wszystko, a jednak nie wyszło, tak, jak się spodziewaliśmy. Pierwsze koty za płoty, w przyszłym roku musi się udać.

Nie są specjalnie załamani — dopisali przecież rockfani, niektórzy przyjechali aż z Koszalińskiego, wielu było z innych miast naszego regionu. Pole biwakowe nie było przepełnione, ale za to sala MDK rzeczywiście pękała w szwach.

— Jest dla kogo robić takie imprezy, a to już stanowi dla nas ważny argument — mówią moi ostatni rozmówcy. A więc do przyszłego roku! Do II SPAZM-u, który oby skończył się śmiechem!

JANUSZ PAPAJ

Z KRONIKI PRZEDMIEŚCIA

Wielki skandal

JAK podawała ówczesna prasa, posiedzenie ojców naszego miasta w dniu 23 marca 1929 roku wpisane zostanie do „Annales maximi" Białegostoku. Niech się więc stanie.

Tamta sławetna sesja Rady Miejskiej poświęcona była zatwierdzeniu budżetu miasta. Zawsze było w tym grodzie za mało pieniędzy i zbyt wiele potrzeb. Szczególnie krytycznie wypowiadali się radni nad planowanymi wydatkami skrupulatnie weryfikując potrzeby. Był wszakże jeden wydatek, niekomunalny, niemały, który wywołał zastrzeżenie jedynie przedstawiciela Zarządu Miejskiego a przychylność radnych.

Chodziło o zakup reprezentacyjnego auta dla prezydenta miasta. Ławnik Magistratu dyrektor ANTONOWICZ jako przedstawiciel Zarządu Miejskiego był temu przeciwny twierdząc, że merowie we Francji chodzą pieszo i mimo to cieszą się wielkim szacunkiem społeczeństwa.

Radni nie podzielili tej opinii.

„Jeśli w swoim czasie — oświadczył ich upoważniony przedstawiciel — występowaliśmy przeciw „rumakom" panów SZYMAŃSKIEGO i FILIPOWICZA jak również przeciw „fordziakowi" i powozowi ze strażakiem w charakterze woźnicy, pana pułkownika OSTROWSKIEGO, czyniliśmy to ze względu na nadużywanie tych środków lokomocyjno-reprezentacyjnych, budzące niezadowolenie społeczeństwa, drażniące je i nawet oburzające. Było inne gospodarowanie i inne „honory" należały się gospodarzom. Obecny prezydent pan HERMANOWSKI jest zbyt taktowny, oszczędny i delikatny, aby palić darmo benzynę miejską i urządzać wycieczki rozrywkowe z całą rodziną. Takiemu człowiekowi warto dać do dyspozycji reprezentacyjne auto, bo jest on przecież gospodarzem 100-tysięcznego miasta".

Jak z powyższego wynika wielkie poważanie miał wśród radnych i całego społeczeństwa Białegostoku znany aptekarz i zaangażowany działacz społeczny pan Hermanowski.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do omawiania następnych punktów. Nic nie wskazywało na to, że... oddajmy jednak głos sprawozdawcom z dziennika białostockiego, którzy relacjonowali:

„W pewnym momencie podczas posiedzenia, po przemówieniu radnego mecenasa Olszyńskiego zabrał głos ławnik Flomenbaum, który w końcu swego wystąpienia zwrócił się do pana Olszyńskiego tymi słowami:

— Polska klasa pracująca pana nie uznaje za swego przedstawiciela...

— A kto pana upoważnił do przemawiania w jej imieniu? — zapytał ze swego miejsca mecenas Olszyński.

— Mam na to prawo — odpowiedział Flomenbaum — bo pracuję z nią! Co zaś do komunizmu, to był czas kiedyśmy się go obawiali razem z panem. Było to wtedy, kiedy pan redagował „Czerwoną Gwiazdę" w Mińsku!

Po tych słowach ławnika Flomenbauma, wybuchł na sali niebywały skandal... Radny Olszyński podniósł się z miejsca, kierując w stronę Flomenbauma.

— Co takiego?! Ja redagowałem komunistyczną gazetę w Mińsku?!

Za nim wybiegli z ław koledzy frakcyjni; z drugiej zaś strony radni frakcji Bundu otoczyli Flomenbauma.

Olszyński rwie się do ławnika lecz radni przytrzymują go nawołując do rozwagi. Mecenas wyrywa się jednak. Przewraca fotel chwyta ze stołu kałamarz. Wyrywa mu go któryś z radnych bundzistów. Flomenbaum łapie suszkę i trzyma ją w pogotowiu dla obrony.

Prezesowi Rady prof. Młyńskiemu z trudem udaje się opanować sytuację na sali. Ogłasza przerwę w obradach.

W kuluarach Rady nadal wielki harmider. Ktoś kogoś chce bić... Ktoś do kogoś chce strzelać z rewolweru...

Po przerwie wielu członków rady nie zgadza się ze stwierdzeniem konwentu seniorów, iż zajście dotyczyło wyłącznie obu panów Olszyńskiego i Flomenbauma, i że powinien to rozpatrzyć sąd honorowy, w skład którego weszliby arbitrzy stron i jeden wybrany przez nich superarbiter.

Tymczasem ugrupowania polityczne radnych występują z oświadczeniami. Radny BIALIK w imieniu PPS gorąco protestuje przeciwko zachowaniu się ławnika dyrektora ANTONOWICZA, który jego zdaniem krzyczał do radnego Olszyńskiego: „Bić Flomenbauma w mordę!".

Po bardzo ostrej dyskusji zaczynają się dalsze obrady nad budżetem, które trwają aż do trzeciej nad ranem.

W niedzielę ogłoszono co następuje: „Dnia 24 marca 1929 roku na mocy uchwały Rady Miejskiej zebrali się wybrani panowie Bialik (arbiter Flomenbauma) i Wieczorek (arbiter Olszyńskiego) w celu osądzenia zarzutu uczynionego przez ławnika Flomenbauma panu mecenasowi Olszyńskiemu na tymże posiedzeniu w dniu 23 bm.

Na superarbitra powołano doktora Siemiaszkę.

Sąd honorowy po zbadaniu sprawy i dokumentów jednogłośnie orzekł, że zarzuty są całkowicie bezpodstawne. Wobec powyższego uważa za konieczność, aby pan Flomenbaum z trybuny Rady Miejskiej jak również w prasie miejscowej cofnął swe oskarżenie i wyraził ubolewanie".

Podczas dalszych obrad sesji, a było to już w dniu 25 marca odczytano powyższy „wyrok". Flomenbaum zastosował się do zawartych w nim poleceń. Ale Olszyński i wielu innych radnych nie chcieli przyjąć tego do wiadomości, bo jak oświadczył radny mecenas REINHARD incydent wymaga przykładowego ukarania oszczercy bowiem w Mińsku... nigdy nie ukazywała się gazeta zatytułowana „CZERWONA GWIAZDA".

To wszystko być może prawda, komentowali ówcześni żurnaliści białostoccy, że obraził tylko jeden pan drugiego pana, ale nie powinno to być powodem do głośnych nawoływań „Bić go w mordę"! „Walić w łeb!".

To były czasy! A dziś spokój niemalże idealny. Radni zatwierdzają prawie wszystko co im do zatwierdzenia przedstawią i nie ma problemu. Najważniejsze, że zgoda jest w narodzie.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

SALON MUZYCZNY

MENUHIN zostałby za drzwiami

Przed wiekami należące do możnych salony były nie tylko miejscem ubijania wielkich interesów, ale także schronieniem dla tych, którzy nie posiadali żadnego majątku poza własnym talentem.

Wspólne muzykowanie przy okazji towarzyskich spotkań, w przerwach między obiadem, piciem kawy i grą w taroka, a w późniejszym czasie — modne szczególnie w XIX wieku improwizacje poetyckie, należały do ulubionych rozrywek arystokracji. Moda na salony zaczęła przemijać wraz z pojawieniem się bardziej masowych form relaksu. Cyganeria artystyczna, wygrzewająca się dotąd przy kominkach bogatych snobów przeniosła się do rozmaitych tingel-tangli (nocnych kabaretów z niewybrednym repertuarem i skąpo odzianymi szansonistkami), bulwarowych teatrzyków, a najbardziej ambitni do kawiarni literackich.

W salonie zawsze obowiązywał wysoki poziom — znany wykonawca i nie mniej znana publiczność (herby, epolety, szyk i elegancja). Dzisiaj salony wracają do łask gromadząc literatów, muzyków, plastyków. Wymogi dotyczące publiczności znacznie zelżały, natomiast ambicje utrzymania jak najwyższego poziomu artystycznej produkcji — pozostały.

W marcu tego roku we wnętrzach Ratusza (Muzeum Okręgowe) rozpoczął działalność **Białostocki Salon Muzyczny.** Spotkania odbywają się w jedną z niedziel każdego miesiąca. Gościli w nim do tej pory: skrzypaczka **Małgorzata Chojnacka** i pianistka **Krystyna Wachowska, Andrzej Czemiel** (fortepian), flecistka **Anna Biegańska** i **Leszek Kot** (fortepian). Wykonawców wybiera jednoosobowa „rada artystyczna" — **Jerzy Tawrel,** muzyk i pedagog, członek Orkiestry Symfonicznej białostockiej Filharmonii. Twórca Salonu znalazł popleczników wśród pracowników Muzeum, którzy dbają o tzw. techniczną stronę i oprawę spotkań muzycznych. Zaproszenie na recital traktuje jako promocję zdolnych instrumentalistów, dopiero rozpoczynających samodzielną drogę artystyczną. Wydobywa z anonimowości osoby, których warsztat i osobowość warte są, jego zdaniem, zaprezentowania przed szerszą publicznością. Obserwuje młodych muzyków na co dzień podczas zajęć w Szkole Muzycznej, w Filharmonii.

— Chciałbym pokazać melomanom, a przy okazji także ludziom z branży artystycznej — tłumaczy swoje intencje twórca Salonu — instrumentalistów zasługujących na uwagę. Jednocześnie zależy mi na tym, aby pobudzać młodych muzyków do rozwijania własnych zdolności.

Goście moich spotkań to osoby nie posiadające jeszcze ugruntowanego dorobku artystycznego. Chcę dać słuchaczom wykonawstwo może nie zawsze w doskonałym kształcie, ale pozbawione rutyny, spontaniczne, „z drżeniem rąk".

Zapraszam wyłącznie muzyków z naszego regionu. To najbardziej żelazne kryterium. Nawet Menuhin nie mógłby wejść do naszego Salonu.

Ostatni koncert przed wyjazdem artystów i publiczności „do wód i badów" wypełnił występ **Chóru Politechniki Białostockiej** pod dyrekcją **Violetty Bieleckiej.**

Publiczność, która 14 czerwca br. znalazła się w Ratuszu nie wyszła zawiedziona. Chórzyści przedstawili ciekawie skomponowany program, w którym znalazły się utwory świeckie i sakralne z epok minionych i ze współczesności.

Zespół powrócił niedawno z podróży muzycznej do Francji, gdzie wziął udział w **V Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Chóralnej w Nancy.** Wokaliści mogli skonfrontować swoje umiejętności z 29 innymi wykonawcami z całego świata, m.in.: Belgii, Wielkiej Brytanii, RFN, Kolumbii, Jugosławii, Portugalii i ZSRR. Pozostały także wspaniałe wspomnienia i przyjaźnie. Francuzi okazali się serdecznymi gospodarzami. Studenci byli przyjmowani przez Croissants d'Or z Lunéville.

Zwiedzali muzeum kryształu w Baccarat, występowali w domach seniorów, kościołach — św. Jacka, Joanny d'Arc. Wspólnie z innymi uczestnikami Festiwalu byli przyjmowani przez mera Lunéville.

W Nancy śpiewali pod kopułami kościoła św. Sebastiana i w miejskiej sali koncertowej. Koncert galowy V Festiwalu odbył się na Placu św. Stanisława. Każdy z chórów wykonał po 3 utwory. To niecodzienne widowisko, na zakończenie którego 2 tysiące chórzystów z towarzyszeniem orkiestry wykonało pieśni Gershwina i „Odę do radości" Beethovena, trwało od godz. 20 do drugiej nad ranem.

Na festiwalu w Nancy nie przydzielano co prawda miejsc i nagród, ale niemalże „na gorąco" drukowano w prasie opinie o poszczególnych prezentacjach kreślone piórem recenzentów. Po występie Polaków dziennik „L'est Republican" napisał m.in.: „Sala została porwana śpiewem. Wspaniałe głosy, dobry warsztat. (...) Dyrygent (...) i jej chórzyści nie mogli zejść ze sceny. Stojące owacje zmusiły ich do bisów".

Utwory zaprezentowane na koncercie zamykającym chóralne konfrontacje w Nancy zostały utrwalone na płycie.

Chór Politechniki Białostockiej będziemy mieli okazję usłyszeć ponownie już po wakacjach w przygotowywanej na scenie Teatru Dramatycznego operze **„Krakowiacy i Górale"** do tekstu **Wojciecha Bogusławskiego,** z muzyką **Jana Stefaniego.**

Natomiast w Białostockim Salonie Muzycznym pojawią się nowe talenty z naszego podwórka, muzykujące dotąd w ukryciu lub w cieniu innych instrumentów.

OLGA PACEWICZ

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — przerwa urlopowa.
Białostocki Teatr Lalek — nieczynny.

KINA

„Pokój" — „Orły Temidy", prod. USA (od lat 15), godz. 10.30. **Konfrontacje Filmowe '86:** „Pożegnanie z Afryką", prod. USA (od lat 18), godz. 14, 17 i 20.
„Ton" — „Przygody Hucka Finna", prod. radz. (b.o.), godz. 10, „Powrót do przyszłości", prod. USA (od lat 12), godz. 11.45 i 14.15. **Konfrontacje Filmowe '86:** „Temat", prod. radz. (od lat 18), godz. 17 i 20.
„Syrena" — Pożegnanie z filmem: 1) „1941", prod. USA (od lat 15), godz. 10.30, 13 (ostatnie dni), 2) „Komandosi z Nawarony", prod. ang. (od lat 15), godz. 15.30 i 17.45, „Eskimosce jest zimno", prod. węg. (od lat 18), godz. 20.
„Studio" (KMPiK) — „A statek płynie", prod. włosk. (od lat 15), godz. 17 i 19.30.

KLUBY MDK

Klub Rozrywki (ul. Wierzbowa) — Bal „Nie tylko dla samotnych", godz. 19.
Klub „Promenada" (ul. Lipowa 4) — Kawiarnia muzyczna w godz. 14—16. Projekcja video w godz. 16—19.30. Disco video w godz. 20—1.

KINA W WOJEWÓDZTWACH: BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Nad Niemnem", prod. polsk. (od lat 12).
Dąbrowa Białostocka — „Rykowisko", prod. polsk. (od lat 15).
Hajnówka — „Święto przebiśniegu", prod. CSRS (od lat 15).
Łapy — „Czy leci z nami pilot", prod. USA (od lat 12).
Mońki — „Nad Niemnem", prod. polsk. (od lat 12).
Siemiatycze — „F/x", prod. USA (od lat 18).
Sokółka — „Greystoke: legenda Tarzana władcy małp", prod. ang. (od lat 12).
Suchowola — „Niezamowity jeździec", prod. USA (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Klasztor Shaolin", prod. Hongkong-chińsk. (od lat 15).
Łomża „Październik" — „Kochanica Francuza", prod. ang. (od lat 15).
Grajewo — „Elektroniczny morderca", prod. USA (od lat 15).
Kolno — „Boskie ciała", prod. USA (od lat 12), „Rykowisko", prod. polsk. (od lat 15).
Wysokie Mazowieckie — „Dotknięcie meduzy", prod. ang. (od lat 18).
Zambrów — „Sprawa się rypła", prod. polsk. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Pechowiec", prod. franc. (od lat 12).
Augustów — „Mistrzyni Wu Dang", prod. chińsk. (od lat 15).
Banie Mazurskie — „Spokojnie, to tylko awaria", prod. USA (od lat 15).
Biała Piska — „Jak poeci tracą złudzenia", prod. CSRS (od lat 18).
Ełk „Orzeł" — „Stawiam na trzynastkę", prod. CSRS (od lat 18).
Ełk „Polonia" — „Orły Temidy", prod. USA (od lat 15).
Ełk „Zorza" — „Podróż do Indii", prod. ang. (od lat 12).
Giżycko — „Nieśmiertelny", prod. ang. (od lat 15).
Gołdap — „Szpital Britannia", prod. ang. (od lat 18).
Kowale Oleckie — „Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki", prod. chińsk. (od lat 15)
Kruklanki — „Więzień Brubaker", prod. USA (od lat 18), „Najlepszy kumpel", prod. USA (od lat 15).
Lipsk — „Cotton Club", prod. USA (od lat 18).
Mikołajki — „Niesamowity jeździec", prod. USA (od lat 15).
Orzysz — „Cudzoziemka", prod. polsk. (od lat 15).
Pisz — „Skorumpowani", prod. franc. (od lat 15).
Prostki — „Pułkownik Redl", prod. węg. (od lat 18).
Ruciane-Nida — „Superman III", prod. USA (od lat 12).
Ryn — „Nieoczekiwana zmiana miejsc", prod. USA (od lat 15).
Sejny — „Sygnał ostrzegawczy", prod. USA (od lat 15)
Węgorzewo — „Złoty pociąg", prod. polsk.-rum. (od lat 12).

MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: Pradzieje Białostocczyzny. Galeria malarstwa polskiego. Wystawa czasowa. Technika i technologia obróbki kamienia.
Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: Z dziejów białostockiej klasy robotniczej. Wystawa czasowa: Pamięci ludzkiej tragedii.
Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała: Dzieje wojskowe Białostocczyzny. Galerie: Wojsko Polskie w sztuce ludowej. Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego. Wystawa czasowa: Wojsko Polskie w miniaturze.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—16.
Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna w czwartki w godz. 11—16, w niedziele 11—17.
Muzeum w Bielsku Podlaskim (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim. Wystawy czasowe: Tkanina podwójna Polski północno-wschodniej. Świat wiejskiego fotografa.
Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi. Gabinet Glogerowski. Uczta Sederowa. Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego. Wystawy czasowe: „Wśród pamiątek po prowizorach farmacji", „Okulary".

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty 10—16, w niedziele 10—17. Wystawa stała: Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej. Wystawa czasowa: „60 lat Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie".

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele 10—17. Wystawy stałe: A. Chętnik — życie i jego dzieła. Nowogród i okolice w świetle wykopalisk.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w soboty i niedziele 10—18. Wystawy: Monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo garncarstwo, plecionkarstwo, obróbka drewna. Galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta Jana Ślusarczyka Wystawa czasowa: Historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego. Wystawa czasowa: Malarstwo polskie XIX i XX wieku.

Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz 9—16.

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA — Wystawa rysunku i grafiki Zyhdi Cakolli z Jugosławii „Pokój na świecie — dosyć wojen i biedy" Wystawa prezentowana jest w Galerii Sztuki Współczesnej.
Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa malarstwa, tkaniny artystycznej i rzeźby twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne
Galeria Klubu MPiK, ul. Sienkiewicza 3 — czynna w poniedziałki i wtorki w godz. 9—16, w pozostałe dni tygodnia w godz. 9—20 III Ogólnopolska Wystawa Fotografii Dzieci i Młodzieży Szkolnej Białystok '87
Galeria „Art", P.P „Sztuka Polska", ul. Sienkiewicza 14 czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz 10—18 Wystawa malarstwa Stefana Rybiego z Białegostoku.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—16, w soboty i niedziele 12.30—16. Wystawa malarstwa i grafiki Modhira Ahmeda.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. III Przegląd Sztuki Użytkowej i Rzemiosła Tradycyjnego
Galeria BWA, ul Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: „Plastyka łomżyńska"

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

26.06.87

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Niebezpieczny czar"
11.35 „Magazyn Domatora"
15.50 NURT — Elementy Informatyki
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 VIII Dziecięcy Festiwal Piosenki i Tańca — Konin '87
16.50 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.15 Teleexpress
17.30 „Za kierownicą"
17.50 „Bez próby" — Oset '87
18.30 Losy" — Eryk Lipiński
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor Rządowy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w akrobatyce sportowej
20.30 „Życie po japońsku" — film dokument.
21.00 XXIV Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej — Opole '87: „Od Opola do Opola" (1)
23.05 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w akrobatyce sportowej
23.20 XXIV Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej — Opole '87: „Od Opola do Opola" (2)
23.50 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Jak uprawiać sport" — Tenis stołowy
18.00 Program lokalny
18.30 „Babskie gospodarstwo" — film fab. prod. NRD
19.15 „Ja, to właśnie ja" — śpiewa T. Gałczyńska
19.30 „Galerie świata" — „Muzea Czechosłowacji" — serial dokument. prod. czech.
20.00 „Brawo"
20.40 „Więcej dobrego czy złego" — program publicyst.
21.10 „Niestałość wszechrzeczy" (2) — „Poezja i proza japońska VII—XIV w."
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ziemia obiecana" — serial TP
22.40 „Stan krytyczny"
23.15 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 Gimnastyka poranna. Film animowany. Miniatury muzyczne
5.30 Dziennik
6.05 „Saszka" — spektakl
8.10 „Portret człowieka współczesnego" — filmy dok.
14.15 Bohaterowie J. Londona na ekranie: „Meksykanin" — film fab.
15.45 Występ chóru ludowego
16.20 „Zielona wyspa Madagaskar" — reportaż
16.45 Dziś na świecie
17.00 Nasz ogród
17.35 Spotkanie w studio koncertowym Ostankino
19.00 Dziennik
19.40 Panorama filmowa
21.10 Dziś na świecie
21.25 Festiwal piosenki politycznej w Berlinie
22.30 „Jednostka specjalna" — film fab.
23.40 Dziennik
23.50 Spektakl moskiewskiego teatru cygańskiego

SOBOTA

27.06.87

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 Dla młodych widzów: II Międzynarodowy Turniej Morski oraz film „W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
12.00 „Piłkarska kadra czeka"
12.20 „Bariery"
12.50 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny.
13.20 „Zdrowie" — wojskowy magazyn publicyst.
13.50 „Jubiler Augusta Mocnego" — film dokum. prod. NRD
14.10 „Związek Radziecki — przebudowa" — program publicyst.
14.40 „Na krawędzi słowa"
15.00 Antologia dramatu powszechnego: F. Durrenmatt — „Play Strindberg"
16.35 „Kram" — magazyn konsumenta
16.50 Teleexpress
17.05 Studio Sport — Puchar Europy w lekkoatletyce
18.35 Losowanie Dużego Lotka
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Wilczki i liski"
19.20 „Magnes"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Honor pułku" — film fab. prod. ang.
21.45 „Czas" — magazyn publicyst.
22.15 „Siedem dni na świecie"
22.30 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w akrobatyce sportowej oraz Puchar Europy w lekkoatletyce
23.30 DT — Wiadomości
23.35 Kino Nocne: „W pułapce czasu" — film fab. prod. jap.
1.25 Zakończenie programu

PROGRAM II

11.05 NURT — Czy warto żyć?
11.35 NURT — Świat skomputeryzowany
12.05 NURT — Elementy Informatyki
12.35 Sobota w Dwójce — powitanie
12.40 „Turniej miast": Pisz — Słubice
13.50 „Spektrum"
14.20 „Turniej miast": Pisz — Słubice
15.10 „Początki kina": „Edison i inni" — ang. serial dokument.
16.00 „Turniej miast": Pisz — Słubice
16.50 „Niestałość wszechrzeczy" — „Poezja i proza japońska VIII—XIV w."
17.10 „Turniej miast": Pisz — Słubice
18.00 Program lokalny
18.30 Teatr TV: A. Mickiewicz — „Pan Tadeusz", Księga III: „Umizgi"
19.30 „Ze sztuką na ty"
20.00 „Turniej miast": Pisz — Słubice
20.50 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Sława" — serial prod. USA
22.45 Premiera Teatru Muzycznego w Gdyni
23.05 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 Gimnastyka poranna. Film animowany. Miniatury muzyczne
5.30 Dziennik
6.05 „Zadzierżyste przyśpiewki" — film muzyczny
6.35 Program dla dzieci
7.05 Koncert
7.30 Film dokumentalny
8.00 „Źródło"
8.30 Reportaż z jarmarku odzieży
9.00 Program dla rodziców
10.30 Program muzyczny
10.50 F. Abramow
12.00 Wspólnota — magazyn
12.50 Program publicystyczny o wynalazczości
13.35 „Podstrzały" — film fab.
15.20 Program fantastycznonaukowy
16.20 Filmy animowane
16.40 „Echo"
17.30 Raduga
17.55 „A Rajkin", cz. I
19.00 Dziennik
19.40 „A Rajkin" — cz. II
20.45 Śpiewa R. Karakiaics
22.05 Dziennik
23.10 „Stara płyta" — film muzyczny
22.50 „Upadek kondora" — film fab.
23.20 Dziennik
23.25 Program rozrywkowo-estradowy

NIEDZIELA

28.06.87

PROGRAM I

7.20 Program dnia
7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.50 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.20 „Tydzień"
9.00 Teleranek oraz film „Mary Poppins, do widzenia"
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Dni Morza" (1)
10.55 „Siedem anten"
11.40 „Dni Morza" (2)
12.15 TV koncert życzeń
13.00 „Kraj za miastem"
13.30 Teatr dla Dzieci: „Przygody — Wyrzutka" wg. S. Themersona
14.25 Studio Sport — finał Mistrzostw Świata par na żużlu
15.50 „Dni Morza" (3)
16.15 „Czemu tak różne wspomnienia" — program poetycki
16.45 Teleexpress
17.00 Studio Sport — Puchar Europy w lekkoatletyce
18.25 „Antena"
19.00 Wieczorynka — „Czarnoksiężnik z krainy Oz"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Słodkie oczy" — film fab. prod. polsk.
21.00 XXIV Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej — Opole '87: Koncert finałowy (1)
22.30 DT — Wiadomości
22.35 Sportowa niedziela
22.50 XXIV Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej — Opole '87: Koncert finałowy (2)

PROGRAM II

9.25 „Przegląd tygodnia" — dla niesłyszących
10.00 „Słodkie oczy" — film dla niesłyszących
11.00 „Polska na Bałtyku" — wojskowy porgram dokument.
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Niedziela w Dwójce — powitanie
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.15 „Jutro poniedziałek"
12.45 Kraków na antenie Dwójki
13.30 „Zwierzęta świata": „Akwarium w Monako" — franc. film przyrodniczy
14.00 „Wideoteka"
14.45 Kraków na antenie Dwójki
15.20 Kino Familijne: „Hendersonowie" — serial prod. australijskiej (ostatni odcinek)
16.05 Kraków na antenie Dwójki
16.20 „Melpomena 70"
17.05 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
18.00 „Muzyka i okolice" — Elvis Presley
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.30 Kraków na antenie Dwójki
20.00 Studio Sport
20.50 Kraków na antenie Dwójki
21.30 Panorama dnia
21.45 „Rocznica ślubu" — film fab. prod. RFN
23.10 Wieczorne wiadomości
23.15 III Bałtyckie Spotkania Operowe

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 Gimnastyka poranna. Film animowany. Miniatury muzyczne
5.30 Dziennik
6.05 Koncert
6.30 Gimnastyka rytmiczna
7.15 Losowanie „Sportloto"
8.00 Program wojskowy
9.00 Poczta poranna
9.30 Klub podróży i przygody
10.30 Magazyn muzyczny
11.00 Program rolny
12.00 Zdrowie
12.45 „Jerłasz" — magazyn
12.55 „Dziedzictwo"
14.00 Ogólnozwiązkowy festiwal twórczości ludowej
14.30 O pracach XX Zjazdu Komsomołu — film dok.
15.45 Jeśli chcesz być zdrowy
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Filmy animowane
17.20 „Doczekamy poniedziałku" — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 „Alfabet przyjaźni" — telemost ZSRR—Bułgaria
20.55 Przegląd piłkarski
21.40 Dziennik
21.45 „Zjawa w ogrodzie" — film fab.
23.05 Program muzyczny

PONIEDZIAŁEK

29.06.87

PROGRAM I

15.50 NURT — Aktualne problemy oświaty
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Opowieści krakowskie w Sapporo" — musical dziecięcy
17.15 Teleexpress
17.30 „Koci ogon" — film obyczajowy prod. bułg.
18.30 „Alan Roy Scott" — program rozrywkowy
18.50 Dobranoc
19.00 „Rozmowa na telefon" (1)
19.05 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Teatr TV na świecie: W. Szekspir — „Król Lear"
21.25 „Rozmowa na telefon" (2)
21.55 „Odwiedziny" — tv film dokument.
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Sprostać wyzwaniom XXI wieku" (1)
18.00 Program lokalny
18.30 „Sponsor" — teleturniej reklamowy
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Studio filmów morskich"
20.00—21.30 Kraków na antenie Dwójki
20.00 „Muzyczna podróż"
20.15 Srebrne gody „Jaszczurów"
21.05 „Z Dobczyc do Malezji" — rep.
21.25 „Białe konie życia"
21.30 Panorama dnia
21.35 Biografie: „Wieczysty front" film dokument.
22.40 „Kinematograf rewolucji"
22.55 „Sprostać wyzwaniom XXI wieku" (2)
23.10 Wieczorne wiadomości

WTOREK

30.06.87

PROGRAM I

9.00 Teleferie TDC: „W dziesięć dni dookoła Verne'a"
9.35 Kino Teleferii: „Kapitan Nemo" — radz. serial przygodowy
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Szalony plan Gangu Olsena"
16.55 Program dnia
17.00 Jutro wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 „Samo zdrowie"
17.40 „Gazeta rolnicza"
18.10 TV Informator Wydawniczy
18.25 Losowanie Krajowej Loterii Pieniężnej
18.30 „Pułapki postępu" — „Klonowanie pieniędzy"
18.50 Dobranoc
19.00 „Spory" — program publicyst.
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Szalony plan gangu Olsena" — duński film fab.
21.40 „Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.55 „Sprawa dla reportera"
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Krucha ziemia": „Siarau" — ang. serial przyrodniczy
19.30 „Studio filmów morskich"
20.00 „W obronie własnej"
20.30 „Ludzie, konie i bariery" — rep.
21.10 „Polak awansuje" — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Profesor Mamlock" film fab. prod. NRD
23.25 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

1.07.87

PROGRAM I

9.00 Teleferie: „Krąg" — magazyn harcerzy
9.35 Kino Teleferii: „Legendy świata" — film prod. kanad.
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Zbyt późne popołudnie Fauna"
16.45 Program dnia
16.50 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.00 „Wakacje"
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje"
18.50 Dobranoc
19.00 „Przed urlopem" (1)
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Zbyt późne popołudnie Fauna" — film fab. prod. CSRS
21.35 „Przed urlopem" (2)
21.50 „Żniwa '87"
22.00 Spotkanie z piosenką
22.20 „Przed urlopem" (3)
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 „Syn Szamana i drzewo życia" — film prod. węg.
17.35 „W naszym ogrodzie" — recital grupy „Pod Budą"
18.00 Program lokalny
18.30 „Powtórka z Aleksandra Fredry" — teleturniej
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Studio filmów morskich"
20.00 „Na mnie możesz liczyć"
20.15 „Dookoła świata" — „W Algierii"
20.45 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Rekord" — film fab. prod. RFN
23.05 Wieczorne wiadomości
23.10 III Bałtyckie Spotkania Operowe

CZWARTEK

2.07.87

PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii: „Szerszenie w ulu" — ostatni odcinek oraz „Szaleństwo Majki Skowron" — serial prod. polsk.
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Kaz"
16.30 Program dnia
16.35 „Patrol" — wojskowy magazyn publicyst.
17.00 „Wakacje"
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje" — w programie m.in. „Brygady Tygrysa" — serial franc.
18.50 Dobranoc
19.00 „Telespotkanie"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Kaz" — serial prod. USA
20.50 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
21.20 „Znaki" — tv film dokument.
21.45 Tulipan i inni
22.10 „Wódko, pozwól żyć..."
22.45 DT — Komentarze

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 „Dobre chęci" — film fab. prod. radz.
17.45 Fantazje Schumanna
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn sportowy „As"
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Studio filmów morskich"
20.00 „Salon muzyczny" — śląscy laureaci konkursów muzycznych
20.50 Recital J. Porębskiego
21.15 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Osądźmy sami"
22.30 „Auto-moto fan klub"
23.05 Wieczorne wiadomości

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 23.00; 0.05 Muzyka nocą; 4.00 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.50 Gimnastyka, 6.02 Komentarz międzynarodowy; 7.00 Dziennik poranny; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Brzezina" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans 13.10 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm" — wydanie festiwalowe z Opola; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.30 Z archiwum polskiego beatu; 18.05 Poszukiwacze złota; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Wiersze dla Ciebie; 21.00 XXIV Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej — „Od Opola do Opola"; w przerwie koncertu: Panorama świata; 23.20 C.d. transmisji Festiwalu Piosenki Polskiej.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.10; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki, 9.00 „Doktor Żywago" — odc. pow.; 9.20 Piosenki na tato; 9.50 „Barakuda" — odc. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 12.00 Z muzyką polską przez wieki; 12.25 Afrykańskie rytmy; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowości krajowej fonografii; 14.30 Folklor na maple świata; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia; 15.10 Sztafeta orkiestr radiowych; 15.30 Niezapomniane głosy, niezapomniane melodie; 16.00 Dzieła, style, epoki; 16.50 „Barakuda" — odc. pow.; 17.05 Program lokalny; 18.30 Wakacyjny klub stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.20 Od ragtime'u do swinga; 21.30 Nagranie wieczoru; 21.35 Teatr PR: F. Durbridge — „Szal"; 22.10 Słuchajmy razem — zaprasza B. Fabiański; 23.00 „Doktor Żywago" — odc. pow.; 23.20 Nocne divertimento; 24.00 Nocne muzykowanie; 0.50 Miniatura literacka; 0.55 Wiadomości.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 13.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.30 „Co do grosza" — odc. pow.; 9.05 Gwiazda tygodnia — zespół Sade; 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Klub „N"; 10.15 Muzyczny interklub; 10.50 Sylwetki; 11.00 To tylko blues; 11.30 Klakson; 11.40 Gwiazda tygodnia — Zespół Sade; 11.50 „Civitas diaboli" — odc. pow.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Co do grosza" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Pierwsza księga muzyki fortepianowej Brahmsa; 15.05 Wakacje na dwóch kółkach; 15.10 Rock po polsku; 15.40 Kiedyś będę marynarzem; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 „Nędznicy" — odc. pow.; 19.30 Trochę swinga; 19.50 „Civitas diaboli" — odc. pow.; 20.00 Dyżurny magazyn bigbitowy; 20.45 Klub Trójki: Strach przed koloniami; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki cz. II; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Folk, muzyka z przyszłości; 22.45 Gombrowicz a poezja; 23.00 Opera tygodnia: R. Wagner — „Holender-Tułacz"; 23.15 Zapraszamy do Trójki; 23.50 „Wyznania chińskiej kurtyzany".

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00 7.30, 12.00, 17.00, 19.30, 23.50, 5.00 Muzyczny poranek Czwórki; 6.30 Język rosyjski; 6.45 Piosenki radzieckie; 7.00 NURT; 7.20 W ludowych rytmach; 7.40 Prognoza biometeorologiczna; 7.50 Włoskie canto; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Tydzień z Eleni; 8.50 Aktualności; 9.05 Dla kl. II: „Popłyniemy w daleki rejs"; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Wiedza obywatelska kl. VII; 10.30 Muzyka błękitnych traw; 11.00 Dom i świat — magazyn; 12.05 ABC muzyki rozrywkowej; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Dla kl. II: „Popłyniemy w daleki rejs"; 13.25 Międzynarodowe Warsztaty Artystyczne Funka '87; 14.00 Nasza książka; 14.05 Między nami; 14.50 Lektury nastolatków; 15.00 Rozgłośnia Harcerska; 15.50 Magazyn informacyjny; 16.00 Radiokomputer; 16.30 Muzyka kl. IIc.; 17.05 Muzyka oratoryjna; 17.55 Widnokrąg; 18.30 Język angielski; 18.50 Studio ekspertów; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Swingowe granie; 20.15 Wieczór muzyki i myśli; 21.40 Idee i rzeczywistość; 22.00 Ci nierównani; 22.50 Gra o przyszłość; 23.05 Muzykoterapia; 23.30 Wieczorne peregrynacje; 23.55 Kalendarz radiowy.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — K. Kurianiuka; 7.30 „GS-owskie dylematy" — aud. T. Haładyja; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 „Henryka Sienkiewicza życie prawie prywatne" — aud. J. Raczkowskiej; 18.00 „Sport, turystyka, wypoczynek" — aud. A. Jarosza.

BIAŁOSTOCKI KOMBINAT BUDOWLANY
informuje, że
z uwagi na dalszą kontynuację robót przy kanale ciepłowniczym do budowy hotelu „Orbis" w dniach od 29 czerwca do 7 lipca 1987 r. będzie zamknięta dla ruchu kołowego lewa jezdnia ul. Lenina na odcinku od ronda przy ul. Marchlewskiego do ul. Elektrycznej.
W okresie wykonywania robót ruch kołowy odbywać się będzie z Dojlid do Śródmieścia — ul. Warszawską.
Ruch kołowy ze śródmieścia w kier. Dojlid odbywać się będzie prawą jezdnią ul. Lenina.
k 3002-1

HUTA SZKŁA „BIAŁYSTOK"
w Białymstoku
ZATRUDNI
- specjalistę ds. ekonomicznych
- ekspedytora
- inż. mechanika
- maszynistę lokomotywy spalinowej 200 KM
- zestawiaczy surowców
- wartowników straży przemysłowej

mężczyzn w wieku 18—25 lat do nauki zawodu

HUTNIKA SZKŁA
Pracownikom zapewnia się:
- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Przemysłu Szklarskiego i Ceramicznego
- premie motywacyjne
- dodatki nocne zatrudnionym w systemie zmianowym
- pożyczkę bezzwrotną na zagospodarowanie w wysokości: 70.000,— — hutnikom szkła
- zakwaterowanie w Hotelu Pracowniczym, zamieszkałym poza Białymstokiem
- wczasy w Bułgarii i ZSRR.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia tel. 751-723 wewn. 26 i 22.
k 2973-0

FOTOGRAFICZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY „FOTOPLASTYKA" w SOPOCIE
LABORATORIUM FOTOGRAFII BARWNEJ AUTORYZOWANE PRZEZ ORWO
80-392 GDAŃSK, ul. Malborska 3
poleca usługi fotograficzne w zakresie:
— wywoływanie slajdów ORWOCHROM filmy: UT-18, UT-20, UT-23, UK-17 cena 250 zł
— wywoływanie filmów ORWO-kolor: NC-19, NC-21 itp. „ 180 zł
— odbitki barwne wykonywane na nowoczesnej kopiarce szwajcarskiej „Gretag"
powiększenia o formacie 7×10 „ 45 zł
powiększenia o formacie 8×11 „ 60 zł
— odbitki barwne ze slajdów o formacie 24×36 wykonanie negatywu z diapozytywu — 1 klatka 60 zł
powiększenia o formacie 7×10 (w ograniczonej ilości) cena 45 zł
powiększenia o formacie 8×11 „ 60 zł
Slajdy należy przesyłać w odcinkach co najmniej po 5 klatek lub pojedyńcze oprawione w typowe ramki. Zlecenia realizujemy w krótkim terminie. W poszczególnych przypadkach terminy można uzgodnić pod nr. tel. 52-18-46 lub listownie. k 2677-0

OGŁOSZENIA DROBNE

TELEKOLOR, 813-318, Fronczyk. g 2460-0

TELENAPRAWA. 752-973, Gacki. g 2541-0

TELENAPRAWA. 412-338, Drozdowski. g 2872-0

TELENAPRAWA. 754-338, Nowicki. g 2846-1

TELENAPRAWA. 412-763, Kalinowski. g 2837-0

TELEWIZORY do video, minikomputerów dostosowuję. 511-474 inż. Koczewski. g 2872-1

MULTISYSTEM — pal/secam, NTSC, przestrajanie telewizorów. 416-452. mgr inż. Kowalewski. g 2831-1

CZTERODRZWIOWY (1978—1982) — kupię. 417-342. g 2852-1

NOWĄ zamrażarkę 160 — sprzedam. Giżycka 9. g 2876-1

ZAMIENIĘ willę na dwa mieszkania M-5 lub M-4 i M-3 lub M-2. Oferty Biuro Ogłoszeń „2633". g 2833-0

WYDZIERŻAWIĘ pomieszczenie na zakład stolarski. Tel. 751-014. g 2820-1

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie MO — tel 997
Pogotowie Gazowe — w dni robocze w godz. 7.15—15.15 tel. 752-353, w godz. 15.15—7.15 oraz w dni wolne i święta tel. 992
**Pogotow

magazynek Gazety Współczesnej

Wystawa dzieł Juana Miro w Nowym Jorku

W Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku otwarta została wystawa prac wybitnego hiszpańskiego malarza Juana Miro. W amerykańskich muzeach, jak również zbiorach prywatnych, znajduje się więcej dzieł tego artysty, niż w jakimkolwiek innym kraju.

Jego prace z pogranicza surrealizmu i romantycznej abstrakcji, jak również grafika, rzeźba oraz scenografia cieszą się jeszcze większym zainteresowaniem niż prace jego rodaka Salvadora Dali.

Wystawa w Muzeum Guggenheima, zarazem pierwsza wystawa-retrospekcja dzieł Miro w USA od 1959 r., poprzednio pokazana została w Zurychu oraz Duesseldorfie. Najwięcej eksponatów powstało w latach hiszpańskiej wojny domowej, gdy Miro przebywał na emigracji w Paryżu. Okres sprzed I wojny światowej oraz wczesne lata dwudzieste reprezentowane są przez obrazy „maniery błękitnej" oraz pejzaże łączące elementy kubizmu i sztuki naiwnej. Osobny dział wystawy poświęcony jest pracom litograficznym, kolażom, rzeźbie, ceramice oraz słynnym ceramicznym maskom.

Zmarły w 1983 r. Miro wywarł wpływ na licznych ekspresjonistów amerykańskich, m.in. Marc Rothko, Jacksona Pollocka oraz Philipa Gustona. (P)

Wreszcie lato!

Kreacje nieco cieplejsze na tegoroczne lato wykonane z dzianiny — to jednak zwiewne i efektowne.

CAF — S. WOJNO

Cieplejszy klimat

Dr Michał Budyko, pracownik Leningradziego Instytutu Hydrologicznego jest zdania, że do początku następnego tysiąclecia można oczekiwać znacznego ocieplenia na naszej planecie. Temperatura powietrza w większości rejonów wzrośnie średnio o 1,5° powyżej tej temperatury, którą zarejestrowano pod koniec XIX wieku. Odbędzie się to na skutek stale zwiększającej się ilości spalanego paliwa.

Ze znaczkiem w ręku

PROTESTY

W latach trzydziestych poczta hiszpańska wydała znaczek z reprodukcją sławnego obrazu F. Goy'i „Naga Maja". Spotkało się to z ostrym protestem filatelistów. Sprzeciwiali się oni umieszczaniu na znaczku nawet malarskiego aktu kobiecego. Poczta hiszpańska musiała po pewnym czasie wycofać inkryminowany znaczek z nagą Mają z obiegu.

Dziś on należy do prawdziwych rarytasów filatelistycznych, zwłaszcza w zbiorach o tematyce malarskiej. Jak wiadomo, nagie „babki" na znaczkach poczty całego świata powielają masowo. Niektórzy filateliści specjalizując się w zbieraniu tylko takich znaczków doszli do imponujących zbiorów. Również i my mamy serię z kobiecymi aktami w pięknych, ozdobnych arkusikach.

Czy tylko motywy nagich kobiet wywołują protesty purytańskich zbieraczy? Nie, nie tylko. Dla upamiętnienia 200-lecia niepodległości poczta USA zamierzała wydać arkusz z faksymile Deklaracji Niepodległości z roku 1776. Ten zamiar poczty oprotestowali amerykańscy filateliści.

Dlaczego? Czyżby mieli coś przeciwko Deklaracji Niepodległości? Skądże! Wprost przeciwnie, stanęli oni jak jeden mąż w obronie tego słynnego dokumentu, bliskiego sercu każdego Amerykanina. Rzecz natomiast poszła o planowane wykonanie owego arkusika.

Otóż poczta przewidywała wydanie go w formie rozdzielonych 32 pól za pomocą perforacji (dziurkowania). Każde takie pole „podziurkowanej" deklaracji stanowiłoby znaczek o nominale 13 centów. To często się praktykuje przy wydawaniu np. reprodukcji jakiegoś większego obrazu o motywach batalistycznych, sakralnych czy krajobrazowych.

Amerykańscy filateliści uznali to jednak za przejaw profanacji przez ich pocztę słynnego dokumentu. I zagrozili, że jeśli Deklaracja Niepodległości zostanie „podziurkowana", to znaczki i cały arkusik uznają za wydawnictwa należące do tzw. niepożądanych i umieszczą je na czarnej liście.

Oznaczało to dla poczty bojkot jej wydawnictw. A tego nie pragnie żaden emitent znaczków. Dlatego poczta USA musiała ustąpić. Honor i świętość Deklaracji Niepodległości zostały uratowane. I to dzięki zbieraczom.

PSZCZOŁY NA ZNACZKACH

W sierpniu br odbędzie się w Warszawie XXXI Światowy Kongres Pszczelarski. Z tej okazji ukaże się seria 6 okolicznościowych znaczków. Przedstawione zostaną na nich pszczoły, ul oraz bartnik. Serię uzupełnią koperty FDC. Zaprojektował je K. Śliwka.

COŚ DLA OLIMPIJCZYKÓW

Z okazji tegorocznego Dnia Olimpiczyka Ministerstwo Łączności wydało okolicznościową kartę (całostkę).

Na zdjęciu: Rzeźba na znaczkach San Marino.

LATARNIE MORSKIE

Poczta Portugalii wydała serię 4 znaczków, przedstawiających latarnie morskie. Niektóre z nich są cennymi zabytkami architektonicznymi.

CIEKAWE ZBIORY

Oto tytuły ciekawszych zbiorów, eksponowanych ostatnio na wystawach filatelistycznych: „Różności z okienka pocztowego", „Nieścisłości na polskich znaczkach pocztowych", „Piękna nasza Polska cała", „Poczta na Dunaju".

FILATELISTA

HUMOR

Tatusiu — pyta synek ojca. Jak to jest w tym niebie? — Po chwili zastanowienia ojciec odpowiada: widzisz synku, to jest tak, jak w dniach, kiedy nasza mama wyjedzie do twojej babci...

✱

Słuchaj, kiedy byłem kawalerem, do głowy mi nie przyszło, aby oszczędzać.
— A teraz?
— Teraz myślę tylko o tym, ile bym zaoszczędził, gdybym pozostał kawalerem...

✱

Do adwokata przyszła klientka i mówi: chcę się rozwieść. W ciągu 5 lat małżeństwa mój mąż odezwał się do mnie tylko trzy razy.
Tak, to przykre. A przepraszam, macie państwo dzieci?
— Tak. Troje...

✱

Zdenerwowany mąż mówi do żony. Mam już tego dość. Cały dzień pracuję, przyjdę do domu głodny, a obiadu nie ma, idę do restauracji.
— Kochanie, poczekaj pięć minut.
— A co? Zdążysz ugotować w tym czasie obiad?
— Nie, przebiorę się i pójdziemy do restauracji razem...

✱

— Stasiu, chciałabym z tobą poważnie porozmawiać.
— Zacznij kochanie, ja za chwilę wrócę.

Rys. K. OLENDER

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN

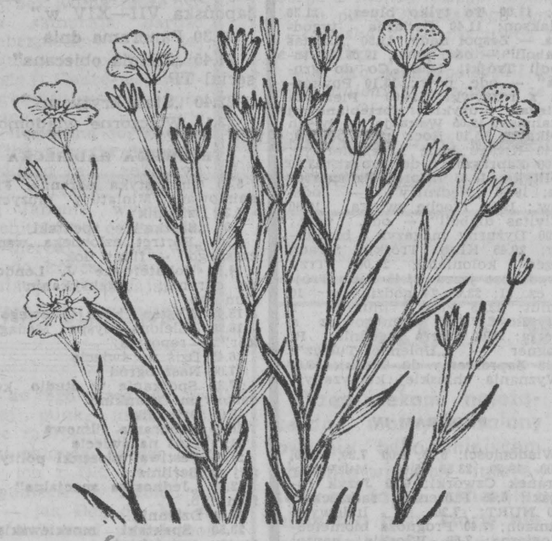

Źródło witaminy F

Len zwyczajny to roślina roczna, uprawiana w strefie umiarkowanej, rzadziej w tropikach. Jego kwiaty posiadają koronę błękitną, ale także — białą, różową i fioletową. Owocem jest nieduża torebka zamykająca 10 nasion (siemię lniane).

Ojczyzną lnu są rozległe górskie rejony Indii i Chin. Właśnie w Indiach przed 9 tysiącami lat sporządzono pierwszą lnianą tkaninę. W starożytności najpiękniejsze płótna wyrabiano w Kolchidzie (tzw. płótno sardyńskie). Zastosowanie włókien lnianych to delikatne batysty, mocne drelichy i wysoko jakościowy papier.

Siemię lniane było swego czasu traktowane jako panaceum, lek na wszystkie choroby. Prawda jest taka: śluz otaczający skórkę nasion — zmacerowany w wodzie — to dobry środek osłaniający. Pokrywa ranki i miejsca zapalne dróg oddechowych i przewodu pokarmowego (głównie żołądka) łagodząc objawy i ułatwiając gojenie.

Olej lniany zawiera dużą ilość nienasyconych kwasów tłuszczowych, których wyodrębniona frakcja nosi nazwę witaminy F. Ta leczy choroby skóry i wzmacnia włosy zapobiegając ich wypadaniu. (Lena)

MYŚLI PRZEKORNE

Ma eksponowany status: obserwatora własnych interesów.

—⊡—

Niektórzy nawet bicie na alarm chcieliby ująć w system norm.

—⊡—

Strzeżmy się jednej syntezy: podsumowania beznadziei.

—⊡—

W teatrum polskim bez zmian: jak nie propaganda sukcesu to karesu.

—⊡—

Operatywnych zastąpili załatwiacze.

—⊡—

Choć życie smakuje, nikt nie powie o nim: pychal

—⊡—

Ubóstwo ducha czyni nas niegodnymi samych siebie.

ZBIGNIEW WAYDYK

Muzeum Sztuki Kobiecej

W pobliżu Białego Domu w Waszyngtonie otwarto Muzeum Sztuki Kobiecej. Jego założycielom przyświecała chęć udowodnienia, że kobiety mogą nie tylko pozować do dzieł sztuki, ale również je tworzyć. Pierwsza ekspozycja zgromadziła 99 obrazów i 25 rzeźb powstałych w stuleciu 1830—1930 r. Nazwiska ich autorek nie są znane szerszej publiczności. Kolekcja muzeum liczy obecnie już 300 dzieł sztuki.

(P)

Elegant!

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 — 20.04
Sympatyczny tydzień. Miłe wydarzenia w życiu osobistym. Nad wyraz udane spotkania towarzyskie i nie tylko towarzyskie. W pracy dobre prognozy. Nieuniknione wydatki, ale żałować nie będziesz. Niezawodne znaki Ryby i Wodnik.

BYK 21.04 — 21.05
Zapowiada się tydzień pełen pośpiechu i nerwowych sytuacji. W pracy niecodzienne zadanie z błyskawicznym terminem realizacji. Nie będzie to łatwe, ale przy twojej pomysłowości cała akcja zakończy się pomyślnie. W życiu osobistym małe przyjemności. Przychylny Strzelec.

BLIŹNIĘTA 22.05 — 21.06
Ważny okres w pracy. Korzystne podsumowanie działalności i nowe, interesujące propozycje. W życiu osobistym kierunek stabilizacja. Spotkanie z dawno nie widzianą osobą będzie miłym zaskoczeniem dla obu stron. Nieoczekiwany dopływ gotówki. Nieobliczalny Skorpion.

RAK 22.06 — 22.07
Wielkie plany, a tymczasem wskazana byłaby przymiarka do rzeczywistych możliwości, zwłaszcza na gruncie zawodowym. Teraz właśnie dadzą znać o sobie liczne zaniedbania, które natychmiast trzeba będzie zlikwidować. W uczuciach komplikacje. Kontrowersyjny Lew.

LEW 23.07 — 22.08
Tydzień na dużych obrotach w pracy. Liczne zajęcia, spotkania, rozmowy zawodowe prawie wykluczą życie prywatne. Ale szykuje się pomyślny zwrot w karierze. Wiadomość, która sprawi dużo radości. Lepsze zdrowie i finanse. Możesz liczyć na Wodnika.

PANNA 23.08 — 22.09
Zawrotne tempo w działaniach zawodowych i duża odpowiedzialność. Natomiast w życiu prywatnym dni niepowszednie i atrakcyjne. Udane spotkania towarzyskie z osobami dawno nie widzianymi a miłymi sercu. Ważny Byk.

WAGA 23.09 — 22.10
Ostra rywalizacja w pracy. Twoje zalety, talent i wyobraźnia, raczej nie do pokonania dla rywali. Dobre prognozy na przyszłość. Natomiast w domu zmagania z drobnymi przeciwieństwami losu (awarie). Zdrowie i finanse dobre. Życzliwe Bliźnięta.

SKORPION 23.10 — 22.11
Dodatkowe zobowiązania i duże obciążenia w pracy (urlopy). Mimo dużego wysiłku tydzień będzie udany, ponieważ pomyślnie rozwiążesz wiele skomplikowanych spraw. Niewykluczona nagroda oraz słowa uznania. W życiu osobistym bez komplikacji. Interesujący Byk.

STRZELEC 23.11 — 21.12
Symptomy przemęczenia i nadmierne podenerwowanie w pracy. Najwyższy czas zająć się własnym zdrowiem i odpowiednim wypoczynkiem. Nie można ciągle być na dużych obrotach. Konieczna zmiana planów, niezbędny urlop. Finanse w normie. Przyjazny Baran.

KOZIOROŻEC 22.12 — 20.01
Trudna sytuacja w pracy, wymagająca zakasania rękawów i sporego wysiłku. Pokaż na co cię stać. W sprawach osobistych ożywione kontakty towarzyskie oraz przedsięwzięcia związane z podróżą. W uczuciach wiosennie. Twoje znaki Byk i Lew.

WODNIK 21.01 — 20.02
Silne emocje i nowe doświadczenia pisane Wodnikom, i to we wszystkich dziedzinach. W pracy rywalizacja, nie pozwól zdystansować się rywalom. Strzeż się zazdrości i niesprawiedliwych osądów. Nie działaj pod wpływem impulsu. Przyjazny Baran.

RYBY 21.02 — 20.03
Interesujący tydzień. Kilka znakomitych szans. Bezbłędnie wybierzesz najlepszą i zaskoczysz zawistnych i nieżyczliwych. W pracy możliwe utrudnienia. W sprawach osobistych niewykluczona spora niespodzianka. Finanse dobre. Stawiaj na Wodnika.

Wiesław Szymański

PRZED OPERACJĄ

Może i nie mam racji,
doktorze — wy lepiej wiecie,
lecz boję się atestacji,
jak żadnej igły na świecie.

Może już być przebudowa,
niech leczy pan etapami,
ratunku — pęknie mi głowa
z innymi ciała częściami.

Byłem na obserwacji, doktorze,
jest kwit, że nie mam dewiacji,
a mimo wszystko, mój Boże,
tak boję się tej operacji.

Pan się upiera — doktorze—
że to jest jedyna kuracja?
Tylko czy lewatywa pomoże,
tam, gdzie wskazana ekstrakcja?

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) znaki z charakterem, 7) pożyczka z głowy, 9) „Ala ma kota", 11) opętana manią miłości, 13) do zka, 14) żeńskie piekło, 17) zwykły spożywca, 20) przed Anderssonem, Peterssonem lub Christensenem, 21) to, na czym siedzi się przed wyjazdem, 22) staje okoniem, 25) indyjski obyczaj spalania się wdowy na stosie wraz z ciałem męża (obecnie nie praktykowany) 26) przez „g" — wieszadła, przez „k" — zające (wpisz co chcesz), 29) wołowina z kotem, 31) zagraniczny bandyta, 33) rządy w koronie, 34) bociani grat, 35) sukni — nożycami, łobuza — pasem, 36) eks-trawa.

PIONOWO: 1) kolanka/sz, 2) Augiasza, 3) Agnieszka od „listów śpiewających", 4) gwarancja za Morskie Oko, 5) powieść Zoli, 6) alkoholowy słabeusz, 8) prze po przestawieniu, 10) mieszanie grochu z kapustą, 12) wzór z kozy, 15) likier z szali, 16) skrócony tryjer, 18) jugosłowiańska złotówka, 19) kpi w żywe oczy, 23) roślina z ostrogami (o, wartowniczka), 24) zna źródło słów, 26) nieważkości albo błogosławiony, 27) po Los (w Kalifornii) albo po Victorii de Los (wśród śpiewaczek), 28) pismo przeciw kaczej mowie, 30) coś dla diabła, 32) dawniejsza nazwa japońskiego gatunku literackiego albo imię znanego automobilisty.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka z numeru 147".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 141

POZIOMO: pasjans, szatnia, szczęściarz, kwiz, gest, naręcze, wędka, khaki, przekąs, figi, tama, wałówka, cugle, zasób, kaskada, płód, trio, dziennikarz, klawisz, trybuna. **PIONOWO:** podkowa, jazz, nazwa, znicz, targ, arytmia, oślę, Siedmiogród, zegarmistrz, napiwek, rozgłos, czkawka, ekstaza, sceptyk, obrońca, awers, kant, doker, dziw, tryb.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 136 z 12 czerwca br. nagrody książkowe wylosowali: **Jadwiga Galicka** z Augustowa, **Renata Woda** z Boguszewa, **Mariusz Gulanowski** z Łomży oraz **Marian Gulanowski** i **Piotr Maj** — obaj z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.

(bm)

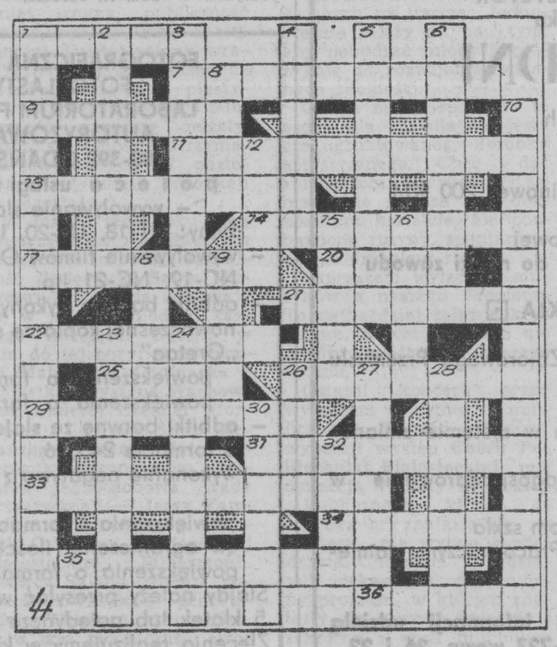

Budowanie bagna

Niezwykłe zamówienie otrzymali melioranci z Estonii. Mają oni przekształcić nizinne brzegi jeziora Endla w... bagno. Leży to zarówno w interesie ochrony środowiska, jak i podstawowych użytkowników ziemi — miejscowych kołchozów i sowchozów. Stworzenie bagna podyktowane zostało koniecznością zachowania równowagi naturalnej w przyrodzie. W republice z każdym rokiem wzrasta wykorzystanie wód podziemnych w przemyśle i rolnictwie.

(APN)

Nowe muzeum

W Kijowie otwarto Muzeum Pedagogiczne, w którym zwiedzający mogą zapoznać się z historią rozwoju oświaty i pedagogiki od czasów Rusi Kijowskiej do pierwszych lat władzy radzieckiej. Wśród najcenniejszych eksponatów jest m.in. mapa starej Rusi X—XII wieku, zbiór prac z historii, geografii, filozofii napisany w 1497 r. w Rzymie.

(P)